

0240/
/ 2003.-7

PORADNIK JĘZYKOWY



PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616
NAKLAD 590 egz.

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2003**

7

(606)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Romuald Tarkowski

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: wuw@uw.edu.pl; <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2003

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 5.22. Ark. druk. 4.50. Papier kl. III. 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



SPIS TREŚCI

Profesor Halina Kurkowska (1922-1983) 3

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Jadwiga Linde-Usiekniewicz: Próba klasyfikacji wybranych pojęć społeczno-politycznych ... 4
 Irena Szczepankowska: Jurydyzacja dyskursu publicznego w środkach masowego przekazu 14
 Jan Kortas: Terminy *argot*, *argotyzm* w polskiej nomenklaturze językoznawczej 26
 Karolina Bielenin: Rytuał zamawiania chorób jako akt mowy 36

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Agnieszka Sieradzka-Mruk: Sprawozdanie z konferencji naukowej: *Funkcje wypowiedzi religijnych* (Rychwałd, 24-26 IV 2003) 54

RECENZJE

Leon Zaręba: Pierre Perret, *Le Parler de métiers — dictionnaire thématique alphabétique*, Paris 2002 59
 Wanda Decyk: *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*, t. 1, z. 1-4, Kraków 1999-2001 62
 Magdalena Hawrysz: Danuta Ostaszewska, *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski*, Katowice 2001 66

CONTENTS

Professor Halina Kurkowska (1922-1983)	3
ARTICLES AND DISSERTATIONS	
<i>Jadwiga Linde-Usiekniewicz: An Attempt of Classification of Selected Social-Political Terms</i>	4
<i>Irena Szczepankowska: Public Discourse Jurisdiction in Mass Media</i>	14
<i>Jan Kortas: The Terms Argot and Argotyzm in Polish Linguistic Nomenclature</i>	26
<i>Karolina Bielenin: The Ritual of Healing Charms as a Speech Act</i>	36
REPORTS, NOTICES, POLEMICS	
<i>Agnieszka Sieradzka-Mruk: The Report of the Scholarly Conference: Functions of Religious Speeches (Rychwałd, 24-26th April 2003)</i>	54
REVIEWS	
<i>Leon Zaręba: Pierre Perret, Le Parler de métiers — dictionnaire thématique alphabétique, Paris 2002</i>	59
<i>Wanda Decyk: Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku, v. 1, ed. 1-4, Kraków 1999-2001</i>	62
<i>Magdalena Hawrysz: Danuta Ostaszewska, Postać w literaturze. Wizerunek staropolski, Katowice 2001</i>	66

PROFESOR HALINA KURKOWSKA
(1922-1983)

We wrześniu bieżącego roku mija dwadzieścia lat od śmierci Profesor Haliny Kurkowskiej, wybitnej uczoney, której dorobek naukowy stanowi trwały wkład w rozwój polskiego językoznawstwa. Szczególną wagę mają Jej prace z zakresu kultury języka, dotyczące zarówno teorii (opracowanie podstaw teoretycznych tej dyscypliny naukowej), jak i praktyki (m.in. współautorstwo *Słownika poprawnej polszczyzny PWN*).

Do kanonu lektur adeptów językoznawstwa należą Jej teksty z dziedziny słowotwórstwa, leksykologii, stylistyki i socjolingwistyki, wciąż inspirujące czytelników atrakcyjnością problematyki językoznawczej ukazywanej przez Autorkę.

Teksty okolicznościowe związane z tą rocznicą zostaną opublikowane w „Poradniku Językowym”.

Redakcja

Jadwiga Linde-Usiekniewicz
(Warszawa)

PRÓBA KLASYFIKACJI WYBRANYCH POJEĆ SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH

Przedstawione tu rozważania inspirowane są problematyką słownika pojęć społeczno-politycznych Europy Środkowej i Wschodniej. Jako punkt wyjścia przyjęto ustaloną wcześniej listę pojęć społeczno-politycznych uznanych za istotne dla Francuzów. Lista taka została przetłumaczona na język polski i miała stać się obiektem analogicznych badań przeprowadzonych w Polsce, a po przetłumaczeniu na inne, wybrane, języki narodowe Europy Środkowej i Wschodniej także przedmiotem badań prowadzonych w tych krajach.

W pierwotnym zamyśle pierwszy etap badań polegać miał na przedstawieniu uczestnikom badania kwestionariusza składającego się z trzech części. Część pierwsza zawierała listę ustalonych (zob. wyżej) terminów i pojęć; respondenci mieli wskazać, które pojęcia są ich zdaniem ważne, podstawowe i rozpowszechnione — bez różnicy między tymi cechami. W części drugiej mieli zaproponować uzupełnienie listy o inne pojęcia ich zdaniem ważne. Wreszcie, w części trzeciej mieli zestawić pojęcia uznawane przez nich za ważne dla ich kraju kiedyś i teraz (por. Sękowska 2003).

W rzeczywistości jednak respondentom przedstawiono kwestionariusze w formie zmodyfikowanej. Zmiany dotyczyły pierwszej części i były dwóch rodzajów. Po pierwsze, uznano, że choć sprowadzenie „ważności” pojęcia do jego podstawowego charakteru i rozpowszechnienia jest słuszne, to istotne będzie ustalenie, która ze wspomnianych cech zdaniem respondentów przesądza o „ważności” — bycie podstawowym, bycie rozpowszechnionym czy obie te cechy jednocześnie. Rozpowszechnienie bowiem to intuicyjnie częstość przywoływania, czyli frekwencja tekstowa w różnych typach dyskursu. Natomiast cecha „bycia podstawowym” nie odwołuje się do prostoty semantycznej pojęć, lecz do tego, czy nawiązują one do podstawowych wartości wyznawanych w danym społeczeństwie lub stanowią silnie zwalczane „antywartości”. Słusznie bowiem badacze uznali, że dla zrozumienia „ducha politycznego” narodu konieczne jest nie tylko ustalenie tego, co dla obywateli cenne, ale również tego, co jest w danym społeczeństwie uznawane za naganne, zasługujące nie na kultywowanie, lecz na wykorzenie.

Uznanie, że „antywartości” mogą być w danym społeczeństwie równie ważne jak „wartości”, miało konsekwencje w postaci drugiej modyfikacji kwestionariusza. Po pierwsze, uzupełniono go o pojęcia, co do których przypuszczano, że odnoszą się właśnie do „antywartości”, po drugie, o pojęcia, co do których sądzono — na podstawie innych badań — że mogą być dla badanego społeczeństwa istotne, choć nie są istotne dla społeczeństwa francuskiego. Tym samym, kwestionariusze dla poszczególnych języków nie są identyczne.

Objęte badaniem pojęcia są bardzo niejednorodne. Co więcej, lista wyjściowa zawiera około stu różnych terminów, a jej odpowiednik dla polszczyzny — niemal sto dwadzieścia. Opis tak bogatego materiału językowego nie wydaje się tym samym możliwy bez wstępnego rozbicia go na mniejsze, bardziej jednorodne grupy.

Zwykle w pracach lingwistycznych poświęconych badaniu jakiejś sfery słownictwa dokonuje się wyodrębnienia badanej grupy, a następnie jej wewnętrznego podzielenia na grupy mniejsze. Wydawało się więc właściwe podjęcie takiej próby dla zestawu pojęć społecznych i ekonomicznych, który tym samym mógł stać się przedmiotem ciekawych eksperymentów, rzucających światło na metody łączenia pojęć w klasy.

Brak miejsca nie pozwala na przytoczenie całej ogromnej literatury związanej z tym zagadnieniem, obejmującej zarówno prace lingwistyczne (zaczynając od podstawowych dla teorii pola semantycznego prac Triera, a na pracach poświęconych kategoryzacji kończąc), jak i wyniki badań psychologicznych, a także wielką tradycję filozoficzną. Dla celów dalszych rozważań przywołane zostaną tylko wybrane zagadnienia, w tym: arbitralność klasyfikacji; problem podziałów wyczerpujących i rozłącznych; moc objaśniająca i predykcyjna kategoryzacji.

Mające czemuś służyć podziały i uporządkowania nie mogą być w pełni arbitralne, gdyż ich celem jest stworzenie mniejszych, ale bardziej jednorodnych grup. Nawet w wypadku podziału zamkniętego zestawu pojęć na grupy mniejsze kryterium klasyfikacji nie może nie mieć nic wspólnego ze znaczeniem samych pojęć. Dokonujący podziału przypisuje każdemu z nich jakąś najważniejszą — jego zdaniem — cechę i na tej podstawie dokonuje klasyfikacji. W tym wypadku i w wypadku każdej podobnie przeprowadzanej klasyfikacji wyboru zestawu owych cech (semantycznych dominant pojęć) dokonywała ta sama osoba, która następnie przypisywała każdemu pojęciu dominantę i na tej podstawie dokonywała podziału. Zobaczymy dalej, że postępowanie takie nie jest aprioryczne, lecz odbywa się metodą kolejnych przybliżeń. Interesującym eksperymentem byłoby jednak poproszenie kilku osób o niezależne dokonanie takiego podziału naszych pojęć na dowolną liczbę grup w miarę jednorodnych i porównanie uzyskanych przez nie wyników. Normalną kolejną rzeczą jednak klasyfikacji takiej dokonuje sam badacz.

Inaczej niż to postulowano w klasycznej teorii pola semantycznego, szczególnie podziały jakiejś sfery leksyki niekoniecznie wykorzystują hiperoni-

mię. Nowsze prace z zakresu semantyki leksykalnej pokazują, że cechą wyróżniającą daną grupę jednostek leksykalnych nie musi być przynależność do danej klasy. Wiele zbiorów powiązanych ze sobą leksemów stanowi kolekcje, por. argumenty Wierzbickiej (1985) na temat takich pojęć, jak *resztki* (*leftovers*), *ubranie* (*clothes*) czy *meble* (*furniture*), lub pozostaje w semantycznej relacji nie hipero- i hiponimii, lecz endo- i egzonimii — por. Cruse 1986.

Przeprowadzona tu klasyfikacja, podobnie jak wszystkie inne wstępne klasyfikacje materiału językowego, ma charakter roboczy. Doświadczenie uczy, że szczegółowe analizy materiałowe często zmuszają do modyfikacji podziałów przeprowadzonych *a priori*. Na przykład w zakresie badań określeń wymiarów podział przedmiotów świata realnego dokonany ze względu na ich geometryczne kształty i cechy fizyczne, a więc w pełni obiektywny i niezależny od języka (por. np. Lang 1989, 2001), nie w pełni koreluje z możliwościami przypisywania nazw wymiarów w danym języku (por. Grzegorzczkova i Linde-Usiekniewicz 1999, Linde-Usiekniewicz 2000). Między innymi rzeczownik *woda* w języku polskim, zakwalifikowany wstępnie do nazw substancji, w odniesieniu do określeń wymiarów zachowuje się raczej jak nazwa zbiornika wodnego. Nazwy pomieszczeń stworzonych przez człowieka (pokojów, budynków) nie zachowują się w języku polskim tak samo jak nazwy naturalnych pomieszczeń, np. jaskiń itd. (Linde-Usiekniewicz 2000).

Wszelkie robocze podziały *a priori*, dokonywane niejako z pozycji „zewnątrznych” w stosunku do badanego materiału, z konieczności obciążone są pewnym błędem w stosunku do rzeczywistych faktów językowych, będących obiektem badania. Szczegółowa analiza wybranych pojęć ujawni zapewne przesunięcia semantyczne, zmiany referencji, a także pragmatyczne składniki sensu rozpatrywanych pojęć, swoiste dla każdego z badanych języków i najprawdopodobniej związane z jednej strony z tradycją i historią polityczną każdego kraju, z drugiej zaś z typem dawnego i współczesnego dyskursu politycznego.

Jak wspomniano wyżej, bardzo ważną cechą wszelkich klasyfikacji jest ich wyczerpujący charakter. W szczególności wymóg ten musi być spełniony w wypadku podziału zamkniętej listy elementów. Co więcej, kategoryzacja taka nie może zawierać, tak często stosowanej w różnych podziałach, klasy ‘inne’ (por. Rosch 1978) — przeciwnie, wszystkie podklasy muszą zostać pozytywnie określone.

Podobnie nie można w wypadku klasyfikacji roboczej zrezygnować z jej rozłączności. Przy czym rozłączność tę osiągnąć można dwoma zasadniczymi sposobami — w obu wykorzystuje się wspomnianą wyżej dominantę znaczeniową. Problemy rozłączności podziału pojawiają się wtedy, gdy jedno pojęcie można zaklasyfikować do więcej niż jednej grupy bądź ze względu na jego wieloznaczność, bądź ze względu na składniki jednego znaczenia. W opisywanym tu materiale problemy przypisania do odpowiedniej klasy dotyczyły między innymi rozdzielenia wszelkich „izmów” między ‘systemy polityczne’, ‘poglądy’ i ‘postawy’. Na przykład, przy podziale listy pierwotnej, kierując się własnym doświadczeniem i intuicją, uznałam *komunizm*,

totalitaryzm i *demokrację* za 'systemy polityczne', *republikanizm*, *internacjonalizm* za 'poglądy', natomiast *nacjonalizm*, *patriotyzm* i *laicyzm* za 'postawy'. Przyjęłam bowiem odpowiednie elementy semantyczne za dominujące bądź w treści tych pojęć, bądź — zapewne częściej — w ich zakresie (referencji). Drugim rozwiązaniem byłoby stworzenie większej liczby klas, typu 'poglądy i systemy polityczne', 'poglądy i wynikające z nich postawy' itd. Niemniej doświadczenie poucza, że stwarzanie klas bardziej szczegółowych nie ułatwia wstępnej klasyfikacji. Przeciwnie, zwiększa tylko liczbę wypadków, w których i tak dokonuje się arbitralnych rozstrzygnięć. Na przykład zastanawiałam się, czy *socjalizm* zaliczyć do 'systemów politycznych' czy 'poglądów', czy też stworzyć wspomnianą wyżej klasę 'poglądy i systemy polityczne' rozumianą jako reprezentującą koniunkcję obu cech. Niemniej kolejne arbitralne decyzje, które takie rozwiązanie pociągnęłoby za sobą, dotyczyłyby tego, co jest jedynie poglądami, a co systemami, realizującymi jakies poglądy. Ponadto doprowadziłoby to do wyodrębnienia klasy 'systemów-niebędących-poglądami' z jednym tylko reprezentantem: *totalitaryzmem*.

Niebezpieczeństwo wyodrębnienia klasy jednoelementowej ma inny charakter w wypadku podziału skończonych zbiorów elementów, a inny w wypadku klas otwartych. W obu wypadkach klasa taka budzi podejrzliwość i chęć dołączenia, choćby na zasadzie „rodzinnego podobieństwa”, do jakiejś innej grupy. Przy zamkniętych zbiorach i podziałach *ad hoc* pokusa taka jest znacznie silniejsza — w wypadku klas otwartych zawsze można mieć nadzieję, że znajdzie się więcej elementów danej klasy.

Jednak nie oznacza to, że klasyfikacje dokonywane na skończonych zbiorach są mniej ułomne niż podziały oparte na zbiorach otwartych. Przeciwnie, istnieje duże niebezpieczeństwo, że klasyfikacja pierwszego typu nie będzie miała żadnej mocy predykcyjnej, czyli nie będzie możliwe zastosowanie jej do rozszerzonego zbioru elementów. Przypuszczenie takie próbowałam zweryfikować; przeprowadziłam wstępną klasyfikację pojęć z pierwotnej listy, a dopiero później próbowałam zaliczyć do poszczególnych klas pojęcia dodane dla polszczyzny. O wynikach tej części eksperymentu będzie mowa niżej.

Istotniejsze było jednak sprawdzenie, w jakim stopniu przeprowadzona przez nas klasyfikacja jest arbitralna. W tym celu porównałam przypisane przez siebie pojęciom dominanty semantyczne z wyrazami kluczowymi pojawiającymi się w definicjach słownikowych tych pojęć. Dla polszczyzny wykorzystałam definicje ze *Słownika języka polskiego PWN* (SJP PWN 1995) w formie *Komputerowego słownika języka polskiego PWN. Edycja 98* (KSJP 1998). Przypuszczałam jednak, że sposób definiowania pojęć w słownikach języka polskiego może odzwierciedlać nie tylko tradycję leksykograficzną, ale również — co ważniejsze — samo rozumienie owych pojęć. Dlatego też zestawiłam listę pojęć polskich z pojęciami francuskimi i słowami kluczowymi pojawiającymi się w ich definicjach w słowniku *Le Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française* (Le Petit Robert 1973). Dla

tego celu wykorzystałam jedynie objaśniającą część słownika, pomijając odesłania do pojęć zbliżonych. Własne przypisania dominant semantycznych pojęć polskich porównałam z polami, do których odpowiednie pojęcia francuskie zostały włączone w *Dictionnaire analogique* (Larousse 1971).

To ostatnie porównanie okazało się najmniej pouczające, gdyż organizacja sfer leksyki w *Dictionnaire analogique* nie zawsze odbywa się przez odesłanie do pojęcia bezpośrednio nadrzędnego (hiperonimu) ani nawet do endonimu (zob. wyżej), lecz do pojęcia silnie kojarzonego z daną sferą. W rezultacie korelacja określenia nazwy pola w słowniku Larousse'a (1971) ze słowem kluczowym z definicji zarówno polsko-, jak i francuskojęzycznej była niewielka. Podobnie niewielka była zbieżność ustalonych przeze mnie klas ze sferami leksyki wyodrębnionymi według cytowanego słownika.

Niektóre przypisania pojęć jednak były na tyle zaskakujące, że zasługują na omówienie. Tak więc na przykład pojęcia *liberté*, *égalité* i *fraternité* 'wolność, równość, braterstwo' zostały zaliczone do sfer 'wolny (*libre*)', 'równy (*égal*)', 'zgoda (*accord*)', ale także skojarzone z pojęciem 'republiki (*république*)'. Wyraźnie dla twórców słownika są to nie tylko wartości ogólnoludzkie, lecz także bardzo konkretne hasła polityczne, związane z konkretnym wydarzeniem — rewolucją francuską i powstaniem republiki. Na marginesie warto wspomnieć, że skoro tak, to można się spodziewać, że pojęcia rewolucji i republiki/republikanizmu będą miały zupełnie inny sens we francuskim i w polskim. W pierwszym wypadku będzie to rewolucja 1789 i republika 1792-1804 wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami. Polaków pojęcie rewolucji odsyłać będzie zapewne do rewolucji październikowej — jako jedynej, która Polskę bezpośrednio dotknęła, przy czym raczej wiązać ją będziemy nie z odzyskaniem niepodległości, lecz z powstaniem Związku Radzieckiego. Tym samym może się okazać, że w przeciwieństwie do pojęcia *powstania*, *rewolucja* nie będzie dla użytkownika języka polskiego nośnikiem wartości pozytywnej. Podobnie nie będzie zapewne dla nas wartością *republika* i *republikanizm*. Czasy monarchii wspominamy z sentymentem — została zniszczona nie w wyniku sprzeciwu społecznego, ale interwencji obcych państw. Ponadto w odniesieniu do Polski używany jest nie termin zapożyczony z łaciny, lecz jego kalka słowotwórcza *rzeczpospolita*.

Jeszcze bardziej zaskakujące było połączenie pojęcia *bureaucratie* 'biurokracja' wyłącznie z *écrire* 'pisać' — dla porównania, *Le Petit Robert* (1973) definiuje to pojęcie jako (nadmierną) władzę urzędników.

Jak wspomniano wyżej, przypisane poszczególnym pojęciom dominanty znaczeniowe były porównywane z pojęciami nadrzędnymi pojawiającymi się w definicjach słownikowych. Dla pojęcia *kosmopolityzm* (*cosmopolitisme*) były to odpowiednio «postawa...» (SJP PWN 1995) i «disposition à vivre...» 'skłonność do życia...' (*Le Petit Robert* 1973). W pewnych wypadkach jednak syntaktycznie nadrzędny człon definicji był zbyt ogólny. Wtedy braliśmy pod uwagę pierwszy podrzędny człon, najbardziej nośny informacyjnie, np. w definicji *égalité* 'równość' «caractère de c'est qui est égal» 'cecha tego, co równe' nie braliśmy pod uwagę członu 'caractère', przez co dla

naszych celów definicja była tautologiczna. Pomysł brania pod uwagę pojawiającego się w definicjach hiperonimu został zaczerpnięty z prac Sambor (np. 1986, 1988) na temat ciągów definicyjnych, gdzie wykorzystuje się tzw. zależność Martina (Martin 1974). Bezpośrednią inspiracją było wykorzystanie metody ciągów definicyjnych do badania kategoryzacji potocznej (Szczekocka-Augustyn, Wereszczyńska, Zagrodzka 1996).

Ostatecznie, w odniesieniu do listy wyjściowej wyodrębniono wstępnie aż 14 grup słownictwa. Pierwsze, najłatwiejsze do wyodrębnienia klasy to 'osoba' i 'grupa ludzi'. W obrębie tych grup w zasadzie nie było żadnych rozbieżności między określeniem grupy a typami pojęć kluczowych w słownikach obu języków.

Kolejna grupa to 'działanie'. Również tu zbieżność w badanym zakresie jest dość duża. Zaobserwowano jednak kilka interesujących rozbieżności między dominantami semantycznymi i hiperonimami. Po pierwsze, do 'działań' zostały zaliczone również zjawiska, w których definicjach pojawia się hiperonim 'proces' i to w obu językach, np. francuskie *progrès* i polskie *postęp*, francuskie *révolution* i polskie *rewolucja*. Co ciekawe, bliskie semantycznie temu ostatniemu pojęcia francuskie *insurrection* i polskie *powstanie*, a także francuskie *résistance* i polskie *opór* opisywane są w wykorzystanych słownikach już jako 'działania'. Interesującego przykładu rozbieżności między słownikowymi sposobami definiowania w obu językach, a więc być może także między sposobami rozumienia pojęć, dostarczają francuskie *service publique* i polskie *sz służba publiczna*. Otóż w definicji z *Le Petit Robert* (1973) pojawia się słowo *obligation*, natomiast w *Słowniku języka polskiego* (SJP PWN 1995) — *działalność*.

Następne wyodrębnione grupy nie są już tak jednoznaczne, a granice między stworzonymi klasami nie są już tak oczywiste. Są to grupy: 'myśl', 'poglądy', 'postawy', 'stosunek', 'zasady' i 'systemy polityczne'.

Do grupy 'stosunek' zaliczono te pojęcia, które odnoszą się do relacji między jednostkami ludzkimi. Obejmują one zarówno relacje społeczne, jak i emocjonalne. Tu znalazły się zatem tak różne pojęcia, jak: francuskie *égalité* i polskie *równość*; oraz odpowiednio: *respect* i *szacunek*; *paix* i *pokój*; *amitié* i *przyjaźń*; *entente* i *rozumienie wzajemne*; *fraternité* i *braterstwo*. Mimo owej niejednorodności pojawiające się w definicjach hiperonimy nawiązują do pojęcia stosunku — z wyjątkiem *entente/rozumienie wzajemne*, dla których pojęcia nadrzędne w słownikach obu języków — *świadość* i *connaissance* — nawiązują bardziej do stanów intelektualnych niż do stosunków.

Z kolei w grupie 'myśl' znalazły się takie pojęcia, jak: *myślenie/pensée*; *kultura/culture*; *intelektualny/intellectuel*; *idea/idée*; *wiedza/savoir*; *nauka/science*; *honor/honneur*; *godność/dignité*; *racjonalizm/rationalisme*; *duch*, *dusza/esprit*; *świadość/conscience*; *religia/réligion*. Interesujące w tej grupie rozbieżności dotyczą polskiego *duch*, *dusza* wobec francuskiego *esprit*. Definicja drugiego z nich zawiera odwołanie do myśli, natomiast pierwszej pary — do psychiki, a więc niekoniecznie do jej części intelektualnej. War-

to też odnotować, że hiperonimem polskich *honor* i *godność* jest 'poczucie', które nie musi mieć charakteru wyłącznie intelektualnego, natomiast ich francuskie odpowiedniki w ogóle nie są definiowane przez odwołanie do stanów mentalnych, lecz w sposób cyrkularny (*dignité* przez *honneur*, a *honneur* przez *dignité*) — por. Martin 1974. Interesujące jest również to, że po polsku *racjonalizm* to 'przekonanie o sile rozumu', francuskie *rationnalisme* to 'doktryna filozoficzna'.

Pojęcia 'poglądy' użyto w klasyfikacji w bardzo wąskim i technicznym sensie, bliskim pojęciu 'poglądów politycznych'. Klasa ta zawiera większość „izmów”, jakie pojawiły się na liście. Godne odnotowania jest to, że przy dokonywaniu podziału polskie *prawica* zaliczyłam do klasy 'grupa ludzi', natomiast *lewica* do klasy 'poglądy'¹. Hiperonimy słownikowe w tej grupie są niejednorodne: dla polskiego dominuje, co ciekawe, *postawa*, która w moim podziale stała się określeniem innej grupy; dla francuskiego dwa razy powtarza się *doctrine*.

Fakt, że to, co jest 'postawami' dla polskiej leksykografii, dla mnie było 'poglądami', bierze się stąd, iż za dominantę semantyczną pierwszego pojęcia uznałam 'gotowość do działania'. Tym samym 'postawami' stały się: *bohaterstwo/héroïsme*, *patriotyzm/patriotisme*, *laicyzm/laïcisme* i *nacjonalizm/nationalisme*.

Kolejną problematyczną grupę stanowią 'systemy polityczne', w których również znalazło się wiele „izmów”. *Ex post* wydaje mi się, że przy odróżnianiu 'systemów politycznych' od 'poglądów' kierowałam się wyłącznie faktami świata realnego. Z 'systemami' mamy do czynienia w dwóch wypadkach: po pierwsze, gdy organizacja państwa jest ucieleśnieniem 'poglądów', a po drugie, gdy za organizacją państwa nie stoi nic, co moglibyśmy uznać za 'poglądy'. Więcej na temat innych interesujących własności tak rozumianych 'poglądów' niżej.

Stosunkowo jednorodnymi grupami okazały się 'zasady' i 'ziemia'. W pierwszej z nich godne odnotowania jest to, że oba języki bardzo jednolicie wiążą *obowiązek/devoir* i *odpowiedzialność/responsabilité* z koniecznością. Dla kilku pozostałych 'zasad': *własności/propriété*, *prawa/loi*, *pluralizmu/pluralisme* hiperonimy to *normy*, *prawo* i właśnie *zasady*. Interesujące przykłady rozbieżności między polskim i francuskim w tej grupie to *racja/raison* i *moralność/moralité*. Hiperonimy nawiązujące do pojęcia 'zasady' występują w definicjach *raison* i *moralność*. *Racja* jest opisywana jako przy-

¹ Dopiero później próbowałam zrozumieć, dlaczego tak postąpiłam. Wydaje się, że z jednej strony dlatego, że sama wyznaję poglądy lewicowe, ale zupełnie nie mogę identyfikować się z żadnym ugrupowaniem politycznym deklarującym się jako lewica. Co więcej, w moim rozumieniu określenie *prawica* — ze względu na moje własne poglądy polityczne oraz sytuację na polskiej scenie politycznej — odnosi się do bardzo niejednorodnej grupy, której nie da się przypisać wspólnoty poglądów: prawicą są dla mnie zarówno liberałowie, jak i konserwatyści, a także ugrupowania chrześcijańskie, mimo ich programów społecznych.

czyzna (słowo to pojawia się też w definicji *raison*), natomiast *moralité* jest 'postawą' (*attitude*) (sic!).

W pozostałych grupach ('siła', 'ideal', 'wartość' i 'niezależność') godne odnotowania są następujące fakty. Po pierwsze, w grupie 'wartość' znaleźli się tylko jeden element: polskie *świętość*, które miało być odpowiednikiem francuskiego *sacrifice*. Definicje słownikowe obu słów tej odpowiedniości nie potwierdzają. Podobnie, w grupie 'niezależność' ujawniła się interesująca rozbieżność między polską *suverennością*, definiowaną właśnie jako 'niezależność', a francuską *souveraineté* definiowaną jako 'władza (*pouvoir*)'. Nasuwa się hipoteza, że język polski ujmuje odpowiedni stan rzeczy jako brak władzy zwierzchniej nad sobą, natomiast francuski — jako posiadanie najwyższej władzy nad sobą. W świetle doświadczeń politycznych obu narodów różnica taka jest jak najbardziej zrozumiała.

Jak wspomniałam wyżej, do przedstawianej polskim respondentom listy wprowadzono kilka pojęć, które badacze wstępnie uznali za „ważne” dla kultury politycznej tego kraju. Wśród pojęć tych znalazły się — co stanowi duże *novum* w stosunku do listy wyjściowej — także „antywartości” (zob. wyżej). Wydawało nam się interesujące sprawdzenie, do jakiego stopnia pojęcia dodane „rozsadzą” dokonaną klasyfikację.

Okazało się, że nastąpiło to w stopniu niewielkim, choć zakwalifikowanie nowych pojęć do istniejących grup nie było oczywiście: na przykład *politykę*, *anarchię*, *nacjonalizację* i *prywatyzację* uznałam, ale z wahaniem, za 'działania'; *etos*, *feminizm*, *konstytucjonalizm* i *monarchizm* za 'poglądy', natomiast *faszizm*, *fundamentalizm*, *konserwatyzm* i *rasizm* za 'postawy'. Nie wiedziałam natomiast zupełnie, gdzie zakwalifikować *tożsamość* — najprawdopodobniej należałoby uznać ją za 'myśl', co zwiększyłoby jeszcze bardziej niejednorodność tej grupy.

Wnioski wynikające z opisanej tu próby dokonania podziału zamkniętej listy pojęć społeczno-politycznych w dwóch językach dotyczą trzech zagadnień: samej techniki dokonywania kategoryzacji, uwikłanych w taką kategoryzację ocen oraz różnic między sensami odpowiadających sobie pojęć.

Po pierwsze, próba ta pokazała, że klasyfikacje wstępne dokonywane *ad hoc*, gdy najważniejsze jest, by podział był wyczerpujący, nie muszą okazać się zupełnie nieprzydatne. Co więcej, nie są w pełni arbitralne, o czym świadczy duża zbieżność hiperonimów pojawiających się w definicjach słownikowych. Im bardziej jednak klasyfikacja była arbitralna, tym zbieżność taka była mniejsza. Szczególnie wyraźnie widać to w wypadkach, gdy kryterium klasyfikacyjnym stawała się dominanta semantyczna wybierana bądź co bądź arbitralnie. Problemy z rozszerzeniem klasyfikacji na elementy dodane dowodzą, że klasyfikacje takie są znacznie bardziej sztuczne i mniej elastyczne niż tzw. kategoryzacje potoczne (por. Grzegorzczkova 1996, Habrajska 1996, Maćkiewicz 1996, a z wcześniejszych prac teoretycznych np. Kleiber 1990, a także Lakoff 1986, 1987, na temat zachowania się klasyfikatorów w języku dyirbał przy zaniku jego znajomości).

Po drugie, w wypadku pojęć aksjologicznie nieobojętnych, a taka jest większość pojęć społeczno-politycznych, wybór dominanty znaczeniowej zależy od oceny wybierającego. Polskie „antywartości”, takie jak *faszyzm*, *fundamentalizm* i *rasizm* uznałam za postawy głównie dlatego, iż uważam leżące u ich podstaw przekonania za zbyt irracjonalne, by zasługiwały na miano poglądów.

Najważniejszy jednak jest wniosek trzeci. Zaobserwowane różnice między definicjami wyrazów polskich i francuskich, nawet po uwzględnieniu różnic w tradycji leksykograficznej obu krajów, świadczą o tym, że odpowiadające sobie słownikowo pojęcia społeczno-polityczne wcale nie muszą być tak samo rozumiane przez użytkowników obu języków. Wniosek ten czyni projekt, w ramach którego niniejszy tekst powstał, jak najbardziej uzasadnionym.

Bibliografia:

- D.A. Cruse, 1986, *Lexical Semantics*, Cambridge.
- R. Grzegorzczkova, 1996, *Filozoficzne aspekty kategoryzacji*, [w:] R. Grzegorzczkova, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin, s. 11-26.
- R. Grzegorzczkova, J. Linde-Usiekniewicz, 1999, *Remarks on object characteristics and dimension assignment* (w druku).
- G. Habrajska, 1996, *Kategoryzacja a klasyfikacja — potoczne i naukowe widzenie świata (analiza badań ankietowych dotyczących kategoryzacji nazw roślin)*, [w:] R. Grzegorzczkova, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin, s. 221-243.
- G. Kleiber, 1990, *La sémantique du prototype. Catégories et sens lexical*, Paris.
- KSJP, 1998, *Komputerowy słownik języka polskiego PWN. Edycja 98*.
- G. Lakoff, 1986, *Classifiers as a Reflection of Mind*, [w:] C. Craig (ed.), *Noun Classes and Categorization*, Amsterdam, s. 13-51.
- G. Lakoff, 1987, *Women, Fire and Dangerous Things. What Categories reveal about the Mind*, Chicago.
- E. Lang, 1989, *The Semantic of Dimensional Designation of Spatial Objects*, [w:] M. Bierwisch, E. Lang (eds), *Dimensional Adjectives: Grammatical Structure and Conceptual Interpretation*, Berlin, s. 263-418.
- E. Lang, 2001, *Spatial dimension terms*, [w:] M. Haspelmath, E. König, W. Oesterreicher, W. Raible (eds), *Language Typology and Language Universals*, t. 2, Berlin, s. 1251-1275.
- Larousse, 1971, *Dictionnaire analogique*.
- Le Petit Robert, 1973, *Le Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*.
- J. Linde-Usiekniewicz, 2000, *Określenia wymiarów w języku polskim*, Warszawa.
- J. Maćkiewicz, 1996, *Od chaosu do porządku, czyli o pewnym typie kategorii naukowych*, [w:] R. Grzegorzczkova, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin, s. 243-254.

- R. Martin, 1974, *Syntaxe de la définition lexicographique: étude quantitative des définissants dans le „Dictionnaire fondamental de la langue française”*, [w:] J. David, R. Martin (ed.), *Statistique et linguistique*, Paris, s. 61-71.
- E. Rosch, 1978, *Principles of Categorization*, [w:] E. Rosch, B. Lloyd (eds), *Cognition and Categorization*, Erlbaum, Hillsdale, N.J.
- J. Sambor, 1986, *O budowie tzw. ciągów definicyjnych*, „Biuletyn PTJ” XL, s. 151-165.
- J. Sambor, 1988, *Lingwistyka kwantytatywna*, „Biuletyn PTJ” XLI, s. 47-67.
- E. Sękowska, 2003, *Horyzont polityczny współczesnych Polaków*, „Poradnik Językowy” z. 4.
- SJP PWN, 1995, *Słownik języka polskiego PWN*.
- A. Szczekocka-Augustyn, B. Wereszczyńska, T. Zagrodzka, 1996, *O kategoriach rozmytych (na przykładzie rozumienia nazw fauny, flory i artefaktów)*, [w:] R. Grzegorzewska, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin, s. 255-272.
- A. Wierzbicka, 1985, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor.

An Attempt of Classification of Selected Social-Political Terms

Summary

The article is an attempt of categorization of selected Polish and French social-political terms. An introductory categorization for Polish is based on semantic qualities considered by the author to be dominant in the meaning of a given term. Then she compared the outcome with hyperonyms in dictionary definitions. The same strategy of comparison was applied to French superior terms' relation to those presented in Thesaurus versus hyperonyms in definitions. The method allowed to notice that formally equivalent terms in both the languages are not precisely equivalent semantically.

Irena Szczepankowska
(Białystok)

JURYDYZACJA DISKURSU PUBLICZNEGO W ŚRODKACH MASOWEGO PRZEKAZU

Truizmem jest stwierdzenie, że w pluralistycznych i zarazem indywidualistycznych społeczeństwach dzisiejszej cywilizacji europejskiej podstawowym regulatorem życia zbiorowego jest prawo stanowione, które wkracza w każdą niemal dziedzinę życia obywateli. Jeśli jednak juryści są skłonni oddzielać działania ściśle prawne (związane ze stanowieniem i stosowaniem prawa) od innych czynności urzędowych (informacyjnych, organizacyjnych itp.), to zwykli obywatele postrzegają zachowania — również językowe — związane z tymi działaniami jako należące do tej samej sfery konwencjonalnych aktów administracyjnych, z którymi stykają się w codziennym niemal doświadczeniu. Językoznawcy także mówią raczej o „języku w urzędach” lub „stylu urzędowym”¹, podczas gdy prawoznawcy wyodrębniają „język prawny”, wskazując na różne jego odmiany². Oba te ujęcia wydają się uzasadnione: nie negując wewnętrznej dyferencjacji języka urzędowego, należy także dostrzegać znaczne podobieństwa między poszczególnymi jego odmianami, wynikające z dominacji — w kontaktach oficjalnych — prawno-sądowego wzorca komunikacji. Wzorzec ten ma także przemożny wpływ na język debaty publicznej w mediach, co prowadzi do ukonstytuowania się odmiany polszczyzny „okołoprawnej”, którą M. Zieliński (1999 : 72) odnosi do języka, jakim posługują się politycy, dziennikarze i zwykli obywatele, gdy rozprawiają o prawie i sprawach z nim związanych. W szerszym zakresie można jednak mówić o wyraźnym wpływie języka prawniczego na oficjalną polszczyznę realizowaną w informacji, komentarzach, artykułach, przemówieniach i tym podobnych gatunkach wypowiedzi prasowej czy telewizyjnej.

Wpływ ten należy postrzegać jako przejaw zjawiska zwanego przez samych prawników „jurydyzacją”³, obejmującego wszelkie sfery życia społecz-

¹ Tak pojmowany współczesny „język w urzędach” charakteryzuje m. in. E. Malinowska (1999).

² O kryteriach wyodrębniania tych odmian zob. M. Zieliński (1999).

³ Pojęciem tym posłużył się J. Kochanowski (2003) na łamach pisma „Prawo co dnia” — dodatku do gazety „Rzeczpospolita” nr 3/2003, charakteryzując to zjawie-

nego: porządek prawny jest niejako nakładany na bardziej pierwotne — zgodne z naturą, obyczajowością, wierzeniami religijnymi i in. — doświadczenia życia zbiorowego. Wymiar poznawczy, światopoglądowy i moralny tego procesu z punktu widzenia obywateli „państwa prawa” jest równie ważny, jak wymiar praktyczny (nabycie znajomości norm prawnych i zachowań, także językowych, zgodnych z tymi normami) i należy go podkreślać szczególnie dzisiaj, gdy inne — poza prawem — regulatory życia zbiorowego tracą na znaczeniu. Świadomość prawna społeczeństw cywilizacji zachodniej warunkuje dziś w dużym stopniu wrażliwość moralną ich członków, wyznacza granice ich osobistej wolności i zarazem granice tolerancji; jest podstawą podzielanego przez wszystkich poczucia sprawiedliwości i bezpieczeństwa. Prawo jest zatem obszarem realizacji wartości zbyt cennych dla każdego z nas, by pozostawiać je w rękach specjalistów, odizolowanych od społeczeństwa hermetycznym kodem symboli. Jeśli tak się stanie, to jurydyzacja ujawni przede wszystkim swoje negatywne konsekwencje⁴. Nie jest jednak rolą językoznawcy analiza wszelkich aspektów i skutków jurydyzacji życia publicznego — to raczej zadanie dla socjologów, którzy powinni być może wszcząć publiczną debatę nad kształtem „państwa prawa”, w którym prawo zaczyna być postrzegane jako narzędzie opresji w rękach biurokratów, a określenie „dyktatura prawa” — wbrew oczywistej *contradictio in adiecto* — nabiera złowieszczco aktualnej dosłowności.

Z lingwistycznego punktu widzenia warto natomiast przyrzeć się przejawom jurydyzacji dyskursu publicznego w mediach, które kształtują wzorce komunikacyjne dla ogółu obywateli. Wypowiedzi polityków i dziennikarzy są silnie naznaczone przez retorykę prawniczą, przy czym można wyróżnić kilka sposobów wprowadzania tej retoryki w obręb wypowiedzi dziennikarskiej (opieram się tutaj na tekstach publikowanych w niespecjalistycznych czasopismach i gazetach o dużych nakładach, jak tygodniki: „Polityka”,

sko następująco: „Jurydyzacja życia polega na regulacji przez ustawodawcę każdej możliwej dziedziny, tak jakby bez tego nie mogło się ono normalnie rozwijać. Na wszechobecności praw w społeczeństwie, które zostało przez nie, zgodnie ze słowami Jürgena Habermasa, skolonizowane”.

⁴ Na jedną z nich zwraca uwagę prawnik Witold Kulesza: „...w państwie prawnym zwykły obywatel może korzystać z jego praw obywatelskich tylko za pośrednictwem swego odpowiednio wykształconego prawnika. Sam nie jest w stanie korzystać z przysługujących mu praw obywatelskich, bo złożoność przepisów czyni go bezradnym wobec argumentacji urzędniczej, która opiera się na charakterystycznym schemacie. Jeśli funkcjonariusz publiczny nie musi uczynić czegoś, co nie jest wyraźnie i szczegółowo opisane jako jego obowiązek, to tego nie uczyni. W państwie prawnym tworzymy zatem pole do swego rodzaju społecznie szkodliwego wyeksponowania roli prawników” (cyt. za: „Polityka” 11/2002). Dodajmy do tych niebezpieczeństw „radosną twórczość ustawodawczą” różnych instytucji, które mnożą przepisy — często nie dlatego, że jest to konieczne (np. w trosce o dobro publiczne, interes petentów itp.), ale jedynie po to, by ułatwić pracę urzędnikom. Władza biurokracji jest zaś w wysoko rozwiniętych społeczeństwach tak duża, że zniechęca obywateli do kwestionowania bezsensownych zarządzeń.

„Wprost” oraz dziennik „Gazeta Wyborcza” — dalej skrót: GW)⁵: a) poprzez dosłowne cytowanie fragmentów ustaw oraz wypowiedzi prawników w tekście dziennikarskim; b) poprzez streszczanie zawartości ustaw i opinii jurystów z zachowaniem charakterystycznych cech języka prawniczego; c) poprzez używanie określeń prawniczych do opisu realiów społecznych, politycznych itp., co wynika z przyjęcia przez autora perspektywy prawnej w interpretowaniu i ocenie rzeczywistości.

Pierwszy sposób odnosi się do wprowadzania tekstu prawniczego w obręb wypowiedzi prasowej (np. informacji, komentarza czy artykułu na określony temat). Wymaga zatem użycia pewnych elementów metatekstowych, sygnalizujących przełączenie kodu — zazwyczaj języka ogólnego z charakterystycznymi cechami odmiany „okółoprawnej” — na język ściśle prawny (język ustawodawcy) lub kod prawniczy (język używany w wykładni prawa)⁶. Cytat z odpowiedniej ustawy lub wypowiedzi prawnika jest wówczas ujęty w cudzysłów lub zapisany czcionką odmienną od tej, która została użyta w wypowiedzi dziennikarskiej — cudze słowa w tekście głównym bywają wówczas poprzedzane myślnikiem; zazwyczaj podaje się źródło cytatu, przed nim lub po nim, ale w tekstach prasowych zdarza się pominięcie tej informacji — wówczas jedynym eksplicytnym wykładnikiem intertekstualności jest cudzysłów lub zmiana czcionki, por.:

W sprawach karnych sąd polega na poczcie. — *W Anglii poczta jest instytucją zaufania publicznego. Wysyłając dokumenty sąd postępuje się domniemaniem doręczenia. Umysłne uchylanie się od wezwań niczego stronie nie daje* — mówi Nicholas Richardson z kancelarii Baker&McKenzie (Pol. 49/2002); ...prokuratura [...] zbada, czy oskarżając kilku znanych polityków SLD i PO o łapówkarstwo dopuścił się „pomówienia za pomocą środków masowego przekazu” (GW 281/2001); „Jeśli poseł — nawet w wystąpieniu sejmowym — nazwie kogoś złodziejem, to może w ten sposób popełnić przestępstwo zniewagi (art. 216 kk)” — pisze w książce *Polskie prawo konstytucyjne* Leszek Garlicki, sędzia Trybunału Konstytucyjnego (GW 281/2001).

Drugi sposób wprowadzania elementów kodu prawnego — dotyczący także tekstów mówionych — reprezentują wypowiedzi obejmujące dziennikarskie streszczenie zawartości ustawy lub wykładni prawniczej jakichś przepisów, które przybiera postać wypowiedzenia w mowie zależnej, zaczynającego się formułą metatekstową (*prawo przewiduje, że..., sąd stwierdził, że..., zdaniem prawników... itp.*), po której następuje podanie treści przepi-

⁵ Opieram swój opis głównie na wypowiedziach prasowych, traktując je jako reprezentatywne przejawy realizacji wzorca komunikacyjnego, który trafia do nas za pośrednictwem tekstów informacyjnych, a — jak dowodzą badacze języka środków masowego przekazu — teksty te „nie różnią się w zbyt wyraźny sposób w zależności od przekazujących je mediów” (por. G. Majkowska, H. Satkiewicz 1999 : 195).

⁶ Rozróżnienie dwu odmian języka prawnego wprowadził do prawoznawstwa B. Wróblewski (1948); zasadność tego rozróżnienia była niejednokrotnie dyskutowana w literaturze prawoznawczej; z językoznawczego punktu widzenia podział ten wymagałby osobnego rozważenia; dyskusyjne jest również posługiwanie się określeniem „język” w odniesieniu do pewnej odmiany języka etnicznego (może raczej należałoby mówić o „rejestrze”, „stylu”, „profesjolekcie”?).

su czy wypowiedzi specjalisty, zazwyczaj z użyciem sformułowań charakterystycznych dla stylu urzędowego, por.:

Za pomówienie mogące narazić osobę publiczną na utratę zaufania artykuł 212, paragraf 1 kodeksu karnego przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności lub roku więzienia (GW 281/2001): Wydając wyrok w sprawie Jerzego K. Trybunał Konstytucyjny nakazał ministrowi zmianę zaskarżonych przepisów w terminie do marca 2003 roku („Polityka” 49/2002); Zdaniem pytanym przez nas prawników, nielegalnie pobrane opłaty powinny zostać zwrócone („Wprost” 51-52/2002).

Podobieństwo w leksykalno-frazeologicznym ukształtowaniu tekstu źródłowego oraz opartego na nim tekstu dziennikarskiego przyczynia się do zatarcia różnicy między dosłownym przytoczeniem a streszczeniem — por. następującą wypowiedź prasową:

Przepis zakazujący molestowania seksualnego pojawił się w polskim kodeksie karnym niedawno, bo w 1997 r. Kto wykorzystuje stosunek zależności dla zaspokojenia swych słabości erotycznych, może być pozbawiony wolności do 3 lat (art. 199 kk). W 2000 r. skazano za to przestępstwo zaledwie 13 osób („Polityka” 10/2002).

Brak cudzysłowu — który obejmowałby zdanie referujące treść przepisu — wskazuje na niedosłowność cytatu, choć sposób wyrażenia normy prawnej (zdanie warunkowe z wyraźnie sformułowaną hipotezą w członie podrzędnym oraz sankcją — w członie nadrzędnym; użycie charakterystycznych frazemów języka prawnego, jak *wykorzystywać stosunek zależności, pozbawiony wolności*), zapowiedź treści przepisu w pierwszym zdaniu tekstu oraz podanie po drugim zdaniu (w nawiasie) lokalizacji przepisu sugerują dosłowne przytoczenie. Jest to jeden z wielu przykładów przenikania się komentarza dziennikarskiego i tekstu prawnego (lub wypowiedzi prawnika), przejawiającego się w usuwaniu sygnałów przełączania kodu, których odbiorca by oczekiwał, np. cudzysłów czy zmiana czcionki.

Trzeci i najczęstszy przejaw wpływu retoryki prawniczej na język używany w tekstach prasowych, komentujących różne sfery życia społecznego, charakteryzuje się obecnością specjalistycznego słownictwa i charakterystycznych dla stylu prawniczego konstrukcji składniowo-frazeologicznych w tekście dziennikarskim; brak jest natomiast eksplicytnych wskaźników intertekstualności, por.:

Mogą żądać słownego zadośćuczynienia za publiczną obrazę i wyjątkowo bolesne zarzuty, które godzą w społeczne zaufanie niezbędne do sprawowania poselskiej funkcji (GW 281/2001); W dotychczasowych procesach park przegrał 24 tys. zł., które musiał zapłacić tytułem kosztów sądowych i zwrotu kosztów za reprezentację prawną („Polityka” 48/2002); Jeśli [...] prawa jednostki mają rzeczywiście chronić ludzi przed aberracjami rządów parlamentarnych większości, nie powinny zawierać „praw” roszczeniowych, lecz chronić prawa wolnościowe, w tym ekonomiczne („Wprost” 3/2003).

Język taki odzwierciedla „prawniczy obraz świata”, który — w interpretacji i ocenie rzeczywistości przez komentatorów wypowiadających się w środkach masowego przekazu — dominuje nad innymi konceptualizacjami (np. filozoficznymi, psychologicznymi, etycznymi, obyczajowymi), także nad „naiwnym obrazem świata” zakodowanym w języku potocznym, używanym w codziennej komunikacji. Kiedy zatem pewien polityk w polskim

sejmie zarzucił swoim kolegom łapówkarstwo, nie przedstawivszy przekonujących dowodów, komentarze dziennikarskie koncentrowały się przede wszystkim na analizie możliwych konsekwencji prawnych tego faktu, tj. na ewentualnej odpowiedzialności karnej polityka oraz przebiegu postępowania sądowego. Debata publiczna na ten temat przekształciła się w publiczną rozprawę sądową, w której dziennikarze, politycy i komentatorzy przyjęli rolę oskarżycieli, reagujących na możliwą do zastosowania „linię obrony” oskarżonego, który sam używał argumentów — z arsenału forteli erystycznych dostarczanych mu przez prawników — wykorzystując między innymi niejednoznaczność modalności i illokucji aktu językowego, por.:

...dziwił się [Lepper] — Jakże pomówienia? zadałem tylko pytania [o łapówki — red.] nikogo nie pomówiłem (GW 281/2001).

Analizowano zatem szczegółowo na łamach dzienników ogólnopolskich prawne skutki stosowania immunitetu poselskiego oraz przewidywano decyzje sądu:

...tak więc prokuratura może Lepperowi (po uchyleniu immunitetu przez Sejm) postawić zarzut, np. znieważenia konstytucyjnych organów, ale może też uznać, że to, co powiedział, mieści się w granicach wolności słowa, objętej immunitetem materialnym (GW 281/2001).

Koncentrowanie się na prawno-sądowym aspekcie sprawy usuwa w cień inne — być może ważniejsze w omawianym wypadku — jej interpretacje. Tymczasem moralne potępienie zachowania polityka przez osoby cieszące się społecznym autorytetem, natychmiast i solidarnie zaznaczony ostracyzm towarzyski ze strony innych polityków itp. mogłyby zapewne być bardziej skutecznymi reakcjami w takich wypadkach niż postępowanie prokuratury i sądów. Odwoływanie się przede wszystkim do działań urzędowych wynika z pewnej fetyszycacji prawa, którego stosowanie ma — w przekonaniu uczestników życia publicznego — rozwiązywać wszelkie problemy społeczne i zwalniać obywateli „państwa prawa” z osobistej odpowiedzialności za kształtowanie relacji międzyludzkich. Przyjęcie zasady, że wszystko, co nie jest zabronione prawem, jest dozwolone (tzn. nie może być karane sędownie), nie powinno wszakże prowadzić do unieważnienia innych kryteriów oceny zachowań uczestników życia publicznego — np. kryterium poznawczego, estetycznego, kryterium dobrego obyczaju itp. — oraz uzależniania wszelkich reakcji na działania innych osób i oceny tych działań od orzeczeń sądowych.

Zdominowanie debaty publicznej przez prawniczy punkt widzenia znajduje odzwierciedlenie na płaszczyźnie językowej, przede wszystkim leksykalno-frazeologicznej⁷. Do powszechnie i często używanych współcześnie

⁷ Słownictwo prawno-urzędowe stanowi pokaźną warstwę, od dawna zadomowioną w polszczyźnie ogólnej, choć kompetencja komunikacyjna przeciętnego obywatela III RP w zakresie prawa jest z pewnością znacznie słabsza niż ta, którą reprezentował obywatel Rzeczypospolitej Obojga Narodów — przeciętny osiemnastowieczny szlachcic, najlepiej sportretowany w epopei narodowej *Pan Tadeusz*. O znaczeniu rytuału prawnego w społeczności szlacheckiej na przykładzie *Pana Tadeusza* piszą w wydanych niedawno publikacjach M. Zarębina (1999) i M.T. Liziowa (1998).

należą wyrażenia takie, jak *prawo* (prawo łaski), *prawny*, *bezprawny*, *przepis*, *ustawa*, *legalny*, *nielegalny*, *sąd*, *sędzia*, *adwokat*, *obrońca*, *prokurator*, *pozew*, *rozprawa*, *proces*, *apelacja*, *świadek*, *zeznanie* (świadków), *oskarżony*, *oskarżyciel*, *przestępstwo*, *wykroczenie*, *przestępca*, *podjeźrzany*, *śledztwo*, *dochodzenie*, *dowody na co* (w sprawie jakiej), *areszt*, *więzienie*, *wina*, *winy*, *niewinny*, *wyrok*, *grzywna*, *odszkodowanie*, *kara* (kara dożywocia / śmierci / więzienia / grzywny), *własność*, *spadek*, *spadkobierca*... oraz zwroty: *uchwalić co* (prawo / ustawę), *zachowywać / łamać / naruszać prawo / przepisy*, *ująć kogo na gorącym uczynku*, *przyznać się do winy*, *wnieść sprawę / skargę / pozew do sądu*, *stawać / stawić się w sądzie*, *odpowiadać przed sądem*, *odwołać się od wyroku*, *apelować do wyższego sądu*, *prowadzić / umorzyć śledztwo / sprawę / dochodzenie*, *dochodzić czego*, *zawiesić / odroczyć rozprawę*, *wygrać / przegrać sprawę*, *skazać na grzywnę* (karę jaką), *powołać kogo na świadka*, *pozwać kogo*, *składać zeznania*, *zeznować*, *oskarżać kogo*, *karąć kogo*, *zaostrzyć / podwyższyć / obniżyć karę*...

Teksty dziennikarskie operują znacznie bardziej rozbudowanym zasobem terminów prawnych i prawniczych⁸. Do powszechnie stosowanego repertuaru należy włączyć nazwy pojęć będące hiponimami nazw ogólnych, typu *prawo*, *ustawa* czy *sąd* — polszczyzna okołoprawna odzwierciedla bowiem szczegółowe różnice między pojęciami, instytucjami i czynnościami prawno-sądowymi, por. np.: *prawo cywilne / karne / kanoniczne / spadkowe*...; *ustawa zasadnicza / reprivatyzacyjna*, *ustawa o podatku dochodowym*...; *sąd okręgowy / rejonowy / apelacyjny*...; *księgi sądowe / wieczyste / hipoteczne*.... Język informacji medialnej charakteryzuje się także większym — niż język potoczny — zasobem abstrakcyjnych nazw czynności urzędowych (np. *prawodawstwo*, *ustawodawstwo*, *sądownictwo*, *powództwo*, *pełnomocnictwo*...) oraz nazw wykonawców czynności i nosicieli cech (*ustawodawca*, *sprawca przestępstwa*, *ofiara przestępstwa / zbrodni*, *pozwany*, *powód*, *adresat roszczeń*, *biegły sądowy*...), a także — większym zróżnicowaniem leksykalnym w obrębie wąskich kategorii semantycznych (np. *sąd* — *instancja sądowa* — *trybunał*, *prokuratura* — *adwokatura* — *palestra*) oraz wyrażen i zwrotów bliskoznacznych (*ślady* — *poszlaki* — *dowody niepewne*, *postępek sprzeczny z prawem* — *czyn naganny* — *przewinienie* — *naruszenie prawa*, *wyrok* — *orzeczenie sądu* — *dekret* — *prawomocna decyzja*, *posesja* — *mienie* — *posiadłość* — *majątek* — *własność*, *prawodawca* — *ustawodawca* — *autor ustaw* itp.) lub wyrażen odzwierciedlających regularne opozycje między pojęciami (*ruchomości* — *nieruchomości*, *powód* — *pozwany*, *potwierdzenie zarzutów* — *oczyszczenie kogo z zarzutów*, *sprawa jest na woka-*

⁸ Granica między leksyką „wspólnoodmianową” (obejmującą też pewien zasób słownictwa urzędowego) a leksyką profesjonalną — właściwą także odmianie polszczyzny „okołoprawnej”, używanej w mediach — wydaje się płynna ze względu na szybkie przenikanie elementów tej odmiany (za pośrednictwem publikatorów właśnie) do języka używanego w „kontaktach nieoficjalnych między nie znającymi się osobami” — w takim typie kontaktu stosuje się — zdaniem A. Markowskiego (1990: t. I, s. 25) — słownictwo niespecjalistyczne, wspólnoodmianowe.

dzie — sprawa spada z wokandy itp.). Charakteryzowana odmiana języka obfituje też w wiele rozbudowanych nazw (pospolitych i własnych) instytucji urzędowych: *Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny, Katedra Kryminalistyki / Medycyny Sądowej, Oddział Karny Sądu Rejonowego, Instytut Ekspertyz Sądowych, Centralne Laboratorium Kryminalistyczne...*

Polszczyzna okołoprawną preferuje na wzór języka prawniczego — zamiast potocznych, przeważnie jedno- lub dwuwyrazowych, określeń nominalnych lub werbalnych — analityczne, nierzadko wieloczłonowe wyrażenia i zwroty, jak: *odbywać karę pozbawienia wolności zamiast przebywać / siedzieć za karę w więzieniu, dochodzenie roszczeń drogą sądową zamiast dochodzenie praw w sądzie / sądownie, mieć tytuł prawny do czego zamiast posiadać co legalnie / prawnie / zgodnie z prawem, czynić co z pogwałceniem prawa zamiast łamać prawo, wydać wyrok skazujący zamiast skazać kogo, proces dowodzenia zamiast dowodzenie, wyrok uniewinniający zamiast uniewinnienie...* W tekstach dziennikarskich — nacechowanych retoryką prawniczą — używa się często nazw bardziej ogólnych (z poziomu hiperonimii) zamiast nazw poziomu podstawowego, np. *organy wymiaru sprawiedliwości zamiast sądy, organy konstytucyjne zamiast sejm i senat, organy ścigania zamiast policja i prokuratura, zakład karny zamiast więzienie*; preferuje się określenia neutralne (eufemistyczne) zamiast potocznych, zwłaszcza nacechowanych pejoratywnie, np. *ująć sprawcę kradzieży zamiast złapać złodzieja, narazić kogo na straty zamiast oszukać czy okraść kogo, sprawca zabójstwa zamiast morderca*. Wiele wyrażen i zwrotów — pojawiających się w tekstach prasowych pod wpływem języka prawniczego — stanowią określenia s frazeologizowane, o charakterze idiomatycznym, nacechowane urzędowo i zarazem nieco archaicznie, np.: *zadośćuczynienie (pokrzywdzonym, winie), zasiadać na ławie oskarżonych, odpowiadać z wolnej stopy, dawać rękojmię uczciwości, pójść drogą prawa*; niekiedy pojawiają się historyzmy, tj. nazwy dawnych instytucji i aktów prawnych, jak na przykład *zajazd, ukaz carski, serwitut* — ich użycie jest związane z opisem minionych realiów społecznych. W tekstach prasowych pojawia się też wiele nazw terminologicznych obcego (łacińskiego) pochodzenia — kondensujących w swym znaczeniu treść złożonych pojęć — zamiast ich rodzimych odpowiedników, np. *sukcesja prawna zamiast dziedziczenie / prawo dziedziczenia, posesja zamiast majątek / posiadłość, ekstradycja zamiast wydalenie z kraju, moratorium na wykonywanie kary śmierci zamiast odroczenie wykonywania kary, rewizja wyroku zamiast odwołanie od wyroku*.

Z wprowadzaniem do tekstu prasowego wielu specjalistycznych terminów, zwłaszcza obcego pochodzenia, wiąże się problem ich zrozumiałości dla odbiorców. Okazjonalnie pojawiające się terminy prawne i prawnicze dziennikarze zazwyczaj objaśniają (przy pierwszym użyciu w tekście), co oznacza, że uznają je za potencjalnie niezrozumiałe. Objaśnianie znaczenia jest zazwyczaj sygnalizowane użyciem pewnych wskaźników metatekstowych, na przykład formuł: „S znaczy / oznacza P”, „S, czyli P”:

Pierwszy [immunitet — dop. I. Sz.] gwarantuje im nietykalność, co znaczy, że nie mogą być bez zgody odpowiedniej izby parlamentu aresztowani czy zatrzymani (chyba że zostaną ujęci na gorącym uczynku) (GW 281/2001); W trakcie procesu bardzo często dochodzi do tzw. wtórnej wiktyimizacji, czyli powtórnego poszkodowania ofiary poprzez bezwzględne i brutalne przesłuchanie, raniące godność i uczucia („Polityka” 48/2002).

Termin „wiktyimizacja” pojawił się w drugim zdaniu z kwalifikatorem „tak zwany” — wskazującym na specjalistyczny charakter nazwy, która często podawana jest w nawiasie po sformułowaniu opisowym — desygnującym tę samą treść — lub przed nim, np.:

...przeniesienie na inne stanowisko (tzw. suspensa) („Polityka” 10/2002); Trzeci rodzaj immunitetu (tzw. immunitet materialny) gwarantuje całkowitą bezkarność za wszystko, co parlamentarzysta zrobi czy powie w ramach sprawowanego mandatu (GW 281/2001).

Niekiedy element metatekstowy wskazuje na specjalistyczny charakter wyrażenia, a po nim pojawia się nie tyle objaśnienie znaczenia, ile opis jednej z sytuacji, do której wyrażenie to się odnosi:

Potem już od sądu będzie zależało, jak sprawnie te pozwy rozpatrzy i czy w ramach tzw. zabezpieczenia powództwa nie dopuści, by Lepper przepisał majątek na żonę, udaremniając egzekucję wyroku (GW 281/2001).

Wprowadzanie do tekstów prasowych wielu terminów prawnych i prawniczych, a także objaśnianie ich znaczeń ma niewątpliwie walor edukacyjny. Zastanawiając się nad wpływem języka środków masowego przekazu na język odbiorców, należy docenić kształcenie — za pośrednictwem publikatorów — świadomości prawnej i kompetencji komunikacyjnej Polaków w zakresie zachowań prawno-sądowych. Są jednakże i negatywne skutki takiej jurydyzacji dyskursu publicznego w mediach: wypowiedzi dziennikarskie — zdominowane przez „ciężki” styl urzędniczy — brzmią jak sprawozdania policyjne, por. np.:

Lepper zapowiedział, że nie udostępni organom ścigania materiałów, na których oparł swoje oskarżenia (GW 281/2001); ...uniemożliwił komornikowi prawomocną eksmisję nielegalnego targowiska („Polityka” 48/2001);...w postępowaniu nakazowym sąd orzeka, że pozwany w ciągu tygodnia od doręczenia ma zaspokoić w całości roszczenia drugiej strony (np. firmy, której jest winien pieniądze) wraz z kosztami albo wnieść zarzuty. Zgłoszone po tym terminie zostają odrzucone, nakaz zaś nabiera mocy wyroku („Polityka” 49/2002).

Negatywny wpływ retoryki prawniczej na język informacji prasowej przejawia się przede wszystkim w nadużywaniu terminów prawnych, zwłaszcza terminologii sądowniczej — często są to nazwy obce (łacińskie), desygnujące pojęcia abstrakcyjne; ich znaczenie jest uogólnione i nie niesie żadnego nacechowania emocjonalnego w przeciwieństwie do potocznych wyrażen o skonkretyzowanym odniesieniu. Terminologizacja i eufemizacja języka informacji prasowej pod wpływem stylu prawniczego jest być może — w przekonaniu dziennikarzy — zasadna, gdyż wiąże się z tendencją do skrótu (stąd używanie terminów — kondensujących treść złożonych pojęć — zamiast rozbudowanych określeń opisowych, potocznych), a także z tendencją do obiektywizacji wypowiedzi dziennikarskiej, czemu towarzyszy eliminowanie

potocznych, aksjologicznie nacechowanych wyrażeni na korzyść słownictwa urzędowego — emocjonalnie neutralnego. Z drugiej strony jednak mamy do czynienia z preferowaniem analitycznych, a więc dłuższych, konstrukcji składniowych, które są obecnie znamiennej cechą stylistyczną odmiany urzędowej i naukowej. Przenoszenie wzorców z tych odmian stylistycznych do języka środków masowego przekazu prowadzi do tego, że dyskurs medialny nie spełnia wymagań komunikacyjnych odbiorców, zmuszając ich do dużego wysiłku w rekonstruowaniu przekazywanej informacji. Dodajmy, że wzorowanie się publicystów na stylu urzędowym czy naukowym wypowiedzi wynika obecnie ze zdominowania dyskursu publicznego przez specjalistów (prawników, ekonomistów, socjologów), którzy stanowią dla dziennikarzy często źródło wiarygodnej informacji i zarazem źródło opiniodawcze. Dziennikarze — którzy są pośrednikami w jej przekazywaniu lub interpretacji — zapominają często, że różne są cele informacji naukowej, prawniczej i publicystycznej; różne są także oczekiwania odbiorców. Wymagana w sądzie jednoznaczna, obiektywna, precyzyjna wykładnia przepisów prawnych prowadzi na przykład do ograniczenia (czy wręcz wyeliminowania) synonimów w tekstach ustaw oraz w orzeczeniach urzędników sądowych; a operowanie synonimami jest jednym z najważniejszych czynników stylistycznego różnicowania tekstu, pożądanego w komunikacie publicystycznym, który ma za zadanie nie tylko dostarczyć informacji i przekazać opinie ekspertów, ale też zainteresować odbiorców, a czasem także wzruszyć, rozbawić, skłonić do refleksji czy działania. Odbiorcom informacji prasowej czy telewizyjnej trudno też zaakceptować daleko posuniętą neutralizację składnika wartościującego w znaczeniach słów — stąd częste domaganie się „nazywania rzeczy po imieniu”, z czego dziennikarze zdają sobie sprawę i niekiedy odpowiadają na ten postulat, przesadnie upraszczając i celowo trywializując język oraz treść wywodu prawniczego, por.:

Przygotowali więc [...] nowelizację kodeksu cywilnego, która oznacza, że właściciel mieszkania nie będzie mógł eksmitować dłużnika, jeśli nie zapewni mu lokalu zastępczego. Tłumacząc z języka prawnego na polski: prawo chroni złodzieja.... („Wprost” 3/2003).

Unikanie nadmiernej emocjonalizacji sformułowań prowadzi z kolei do kurczowego trzymania się ustalonych, np. w języku prawniczym, formuł wypowiedzi na określone tematy: prawnik powie więc raczej: *X jest podejrzany o naruszenie prawa własności Y-a* lub *X jest podejrzany w sprawie o przywłaszczenie sobie cudzego mienia*, co dziennikarz — pozostając w zgodzie z wymogiem informatywności, konkretności i ekonomiczności wypowiedzi — powinien by raczej przekazać w formie: *X-a podejrzewa się o kradzież, X-owi zarzuca się, że ukradł Y-owi p*; prawnik powie, że *X nadużył swej pozycji do celów prywatnych*, a dziennikarz powinien raczej wyjaśnić, na czym to nadużycie polegało, w przeciwnym razie informacja zostanie odebrana jako ogólnikowa lub enigmatyczna.

Urzednicy, a także naukowcy, są przyzwyczajeni do wypowiedzania się w gronie osób reprezentujących określoną społeczność dyskursywną, w której nie muszą specjalnie zabiegać o zrozumiałość, atrakcyjność formy prze-

kazu czy podtrzymanie kontaktu z odbiorcą; starają się raczej zwracać uwagę na logiczność i precyzję wywodu, dlatego preferują używanie konstrukcji wielocłonowych (zdań złożonych) o rozbudowanych wskaźnikach zespolenia. Dążenie do precyzji prowadzi do pewnej redundancji zarówno po stronie treści wypowiedzi (stosowanie szczegółowych rozróżnień między pojęciami, nieistotnych z punktu widzenia laika), jak i formy językowej (nadmiar terminów, elementów modalnych wyrażających stopień pewności sądu oraz wyrażań metatekstowych, wskazujących na rozróżnienie stwierdzeń i ocen, słów własnych i cudzych). Wypowiadanie się w języku potocznym charakteryzuje natomiast konieczna nieostrość i skrótość znaczeń, selektywność informacji, większa dosadność, konkretność, subiektywność i nastawienie pragmatyczne. Język prasowy oscyluje między tymi dwoma sposobami kształtowania wypowiedzi, przy czym styl zbliżony do potocznego przeważa w takich formach, jak reportaż czy felieton; styl zdominowany przez retorykę urzędową charakteryzuje natomiast przekazy informacyjne (sprawozdania, relacje), nierzadko komentarze prasowe pisane przez ekspertów i dziennikarzy oraz artykuły poświęcone aktualnej problematyce. Sytuacja komentowania w prasie spraw związanych ze stosowaniem prawa stwarza konwencję, w której często dochodzi do głosu pewien dysonans wynikający z pomieszania elementów stylu potocznego, kolokwializmów z elementami języka urzędniczego (prawniczego) i to zarówno w wypowiedziach dziennikarzy, jak i cytowanych specjalistów — por. zwroty typu *wykończyć demokrację*, *uciec w immunitet*, *odfajkować procedurę* w niżej przytoczonych wypowiedziach:

Czy Lepper zdoła wykończyć demokrację, wykorzystując wolność słowa i poselski immunitet... (GW 281/2001); Sądy powinny prowadzić sprawę karne przeciw posłom, którzy uciekli w immunitet (tamże); — *Obowiązujące rozporządzenie ministra sprawiedliwości służy jedynie temu, by odfajkować procedurę doręczenia pisma bez żadnej dbałości o interesy obywatela* — komentuje wyrok Trybunału mec. Zdzisław Kaleta, pełnomocnik Jerzego K. („Polityka” 49/2002).

Dziennikarze i wypowiadający się w mediach eksperci zapominają o różnej nierzadko ekstensji tej samej nazwy w języku ogólnym i specjalistycznym. Przymiotnik *legalny* oznacza na ogół 'zgodny z prawem', dlatego wyrażenie *legalna definicja* może być źle zrozumiane przez odbiorcę niewiedzącego, że w języku prawnym oznacza ono 'definicję pojęcia wprowadzoną przez ustawodawcę w danym akcie prawnym'; wyraz *osobnik* w powszechnym użyciu odnosi się do człowieka (por. *niezidentyfikowani osobnicy*, *podejrzany osobnik*), a jego prawnicze użycie w odniesieniu np. do ryby może wywołać efekt komiczny, niezamierzony zapewne przez dziennikarza, który relacjonuje opinię prawnika, nie zadając sobie jednak trudu przełożenia specjalistycznego żargonu na tekst niegwałcący poczucia językowego czytelników i zasad logiki:

Argumenty mecenasów: łowiąc ryby z samego brzegu powodowie będą wielokrotnie odławiać drobne osobniki o wymiarach ochronnych, a następnie wypuszczać je, co będzie bezproduktywnym znęcaniem się nad zwierzętami („Polityka” 48/2002).

W sytuacji znacznej specjalizacji wiedzy i języka szczególnego znaczenia nabiera zatem wykształcenie osób pośredniczących w komunikacji między specjalistami a ogółem laików, tj. przede wszystkim — dziennikarzy. Dostarczyciele medialnej informacji upowszechniają pojęcia prawne, przyczyniając się do kształtowania sprawności komunikacyjnej odbiorców, a z drugiej strony — mają za zadanie pełnić rolę tłumaczy wyspecjalizowanego kodu na język powszechnie zrozumiały, tworząc zarazem pewne wzorce wypowiedzi publicznoprawnej, pewien styl dyskursu uwzględniający zarówno preferencje nadawców — specjalistów, jak i przyzwyczajenia oraz kompetencje odbiorców — niespecjalistów. Aby tworzenie takiej płaszczyzny porozumienia między użytkownikami poszczególnych profesjolektów a laikami było skuteczne, dziennikarze muszą być odpowiednio przygotowani do roli pośredników w dyskursie operującym wieloma kodami⁹, który jest konsekwencją postępującego różnicowania się pierwotnych wspólnot komunikatywnych na wiele nowych „społeczności dyskursywnych”¹⁰. Inercja dziennikarzy „...uznających język własny i najbliższego otoczenia za wzorcowy i nie wymagający żadnych zmian i korekt” (cyt. za: G. Majkowska, H. Satkiewicz 1999 : 188) prowadzi do tego, że zamiast zrozumiałego tłumaczenia komunikatu odbiorca otrzymuje na ogół dosłowny cytat z wypowiedzi polityka, prawnika, ekonomisty, a ci zazwyczaj na tyle przywykli do własnego profesjolektu, że nie zdają sobie sprawy, iż może być niezrozumiały dla przeciętnego użytkownika języka. Niestety, dziennikarze również przyzwyczajają się do specjalistycznego żargonu i zapominają o odbiorcach, czemu sprzyja pośpiech w przygotowaniu relacji, a także wymóg obiektywnego informowania, który skłania do dosłownego cytowania wypowiedzi zamiast zrozumiałego streszczania komunikatów. Dziennikarz popularnego tygodnika snuje refleksję na temat przyszłego referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej: „Jesteśmy więc przygotowani na to, że [...] poprosi się nas do urn, byśmy dali odpowiedź na pytanie... No właśnie, jakie pytanie? Czy ma to być pytanie: «Chcesz, aby Polska wstąpiła do Unii Europejskiej?» czy może pytanie: «Wyrażasz zgodę na ratyfikację przez prezydenta RP umowy akcesyjnej z dnia...?»” („Polityka” 49/2001). Piszący martwi się, że obywatele odpowiedzą negatywnie; zachodzi jednak obawa, że duża część w ogóle nie odpowie, bo nie rozumie, co oznacza zwrot „ratyfikacja umowy akcesyjnej”, chyba że mówiąc o przygotowaniu, piszący ma na myśli również jakąś powszechną edukację w zakresie rozumienia pojęć prawnych. Istnieje uzasadniona obawa, że zasadniczą przeszkodą w debacie na temat Unii Europejskiej, a także w funkcjonowaniu Polaków w zjednoczonej Europie może być bariera komunikacyjna wynikająca z niskiej świadomości prawnej społeczeństwa oraz brak dostatecznego wysiłku

⁹ Szerzej piszę na ten temat w innym artykule (I. Szczepankowska 1999).

¹⁰ Pojęciem tym posługuje się S. Gajda (2001), analizując konsekwencje procesu „fragmentaryzacji świata społecznego” oraz zadania edukacyjne w zakresie komunikacji.

— ze strony ekspertów, polityków i dziennikarzy — w formułowaniu przekazu zrozumiałego dla odbiorców.

Literatura cytowana:

- S. Gajda, 2001, *Nowe społeczności dyskursywne a edukacja komunikacyjna*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. J. Bralczyka i K. Mośiołek-Kłosińskiej, Warszawa.
- J. Kochanowski, 2003, *Trzy powody kryzysu prawa*, „Rzeczpospolita” 3/2003.
- M.T. Lizisowa, 1998, *Prawem sądzić, czyli o języku „Statutów litewskich” w „Panu Tadeuszu”*, Kraków.
- G. Majkowska, H. Satkiewicz, 1999, *Język w mediach*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków, s. 181-196.
- E. Malinowska, 1999, *Język w urzędach*, [w:] *Orędzie...*, op.cit., s. 75-96.
- A. Markowski, 1990, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. I-II, Warszawa.
- I. Szczepankowska, 2001, *Polszczyzna w świecie wielu kodów*, [w:] *Przyszłość języka*, pod red. S. Krzemienia-Ojaka i B. Nowowiejskiego, Białystok, s. 85-96.
- B. Wróblewski, 1948, *Język prawny i prawniczy*, „Prace Komisji Prawniczej PAU”, nr 3, Kraków.
- M. Zieliński, 1999, *Języki prawne i prawnicze*, [w:] *Orędzie...*, op.cit., s. 50-74.
- M. Zarębina, 1999, *Poeta wśród prawników. O „Panu Tadeuszu” inaczej*, Kraków.

Public Discourse Jurisdiction in Mass Media

Summary

The author analyses the influence of juridical rhetoric on the language used in mass media by journalists, politicians and experts who comment on public issues. The legal approach prevails among other ways of perceiving reality, according to the author of the article. The phenomenon is related to the process of 'juridisation' of contemporary society's life. The author's attention focuses on linguistic aspects of the process whose results are both advantageous and ominous for the area of social communication.

Jan Kortas
(Gdańsk)

TERMINY ARGOT, ARGOTYZM W POLSKIEJ NOMENKLATURZE JĘZYKOZNAWCZEJ

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie: a) w jakich znaczeniach używane są przez polskich językoznawców, głównie leksykologów i socjolingwistów, terminy *argot*, *argotyzm*, przy czym logiczne wydaje się tu porównanie zakresu znaczeniowego ich francuskich odpowiedników (*argot*, *argotisme*); b) w jakiej mierze zasadne jest posługiwanie się tymi terminami w polszczyźnie — chodzi głównie o zbadanie, czy nie stanowią one zbędnego balastu terminologicznego, ponieważ dublują pojęcia rodzime.

Na wstępie krótka charakterystyka interesującej nas odmiany języka na gruncie francuskim.

Argot jest dla językoznawców francuskich pojęciem nieostrym i dość różnie interpretowanym, co ściśle związane jest z ewolucją owej specyficznej odmiany (czy raczej odmian) języka potocznego, przede wszystkim zaś z faktem, że znaczna liczba leksemów i wyrażeń występujących pierwotnie w *argot* wzbogacała słownictwo francuszczyzny potocznej. Tendencja ta widoczna jest również dziś.

Genezy francuskiej odmiany *argot* należy szukać już w średniowieczu, kiedy to pewne grupy zawodowo-środowiskowe czy też grupy dewiacyjne (ludwisarze, kominiarze, zbójcy itp.) tworzyły swego rodzaju języki tajne nacechowane ekspresywnie, głównie na płaszczyźnie słownictwa i frazeologii. Obok owej pierwotnej funkcji ezoteryczno-identyfikacyjnej, zwanej przez leksykologów francuskich *fonction cryptique*, z czasem w różnych odmianach *argot* coraz większego znaczenia nabierała funkcja ekspresywno-ludyczna (*fonction ludique*). Historia rozmaitych *argots* jest zmienna, tak jak zmieniały się na przestrzeni wieków struktury środowiskowo-zawodowe. Obecnie, obok tradycyjnych zawodów czy grup dewiacyjnych mających własne *argots*, jak rzeźnicy, złodzieje, lekarze, więźniowie, prostytutki itd., pojawiają się najnowsze jego odmiany, jak *argot* sportowców, narkomanów, internautów itp.

Zarysowana pokrótce historia *argot* nawiązuje do jego klasycznej definicji, występującej głównie we francuskich wydawnictwach słownikowo-

-encyklopedycznych¹. W ich ujęciu jest to mniej lub bardziej hermetyczna odmiana środowiskowa bądź zawodowa języka, dublująca zwłaszcza na poziomie leksykalnym i frazeologicznym słownictwo standardowe bądź oficjalną terminologię zawodową w celach ekspresywno-ludycznych oraz kryptoidentyfikacyjnych².

Podobne stanowisko reprezentują polscy leksykografowie, przy czym wyróżnić tu można dwojaki sposób prezentacji omawianego terminu. Niektórzy autorzy hasło *argot* opatrują jedynie komentarzem: *patrz żargon* (lub w najnowszych publikacjach: *patrz slang*)³, rozumiejąc przez te terminy charakteryzującą się często ujemnym odcieniem emocjonalnym gwara środowiskową typową głównie dla grup dewiacyjnych (chuligani, przestępcy, narkomani...), młodzieżowych (licealiści, studenci...) itp. Również w tym wypadku chodzi przede wszystkim o nacechowane ekspresywnie słownictwo i frazeologię. Taka technika prezentacji terminu dowodzi, że we współczesnej polskiej nomenklaturze językoznawczej termin *argot* wychodzi z użycia na rzecz określeń synonimicznych, jak *gwara* (środowiskowa i zawodowa), *żargon* czy *slang*.

Z kolei w innych pracach leksykograficznych hasło *argot* ma swój własny, mniej lub bardziej rozbudowany komentarz, odpowiadający semantycznie wyżej wymienionym terminom synonimicznym⁴. Omówmy tytułem przykładu dwa źródła, które analizowanemu terminowi poświęcają więcej miejsca. I tak według autorów leksykonu *Dialekty i gwary polskie*⁵ „[...]do argot należą dzisiaj gwary środowiskowe i zawodowe, do których — jako swoisty wariant — zaliczane są również gwary (żargony) przestępcze [...]”⁶.

¹ Por. J. Dubois i in., *Dictionnaire de linguistique*, Paris 1973.

² Niektórzy leksykologowie francuscy posługują się ponadto terminem *jargon*, powstałym ze skrzyżowania wyrazów *jargon* oraz *argot* i będącym zarazem ich kontaminacją semantyczną. Oznacza on bowiem ekspresywną odmianę *jargon* (termin ten ma tu znaczenie oficjalnego języka zawodowego), funkcjonującą głównie jako język tajny, co jest typowe dla *argot*. Chodzi na przykład o *jargon* personelu medycznego, używającego niekiedy pewnych specyficznych, „zakodowanych” wyrazów lub zwrotów w obecności pacjentów. Odpowiednikiem terminologicznym *jargon* na gruncie polskim jest pojawiający się w najnowszych pracach językoznawczych termin *profesjolekt* (por. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, 1997; *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka i M. Kucali, 1999; A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, 2000).

³ Por. Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968; S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław 1978; S. Urbańczyk, M. Kucala (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław 1999; K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1999; M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2000.

⁴ Por. A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1999; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1999; A. Janowska, A. Niewiara, *Szkolny słownik terminów gramatycznych*, Katowice 2001.

⁵ S. Dubisz, H. Karaś, N. Kolis, *Dialekty i gwary polskie*, Warszawa 1995.

⁶ Tamże, s. 19.

Również to źródło nadmienia, że termin ten jest dziś stosunkowo rzadko używany. Z kolei autorzy *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod redakcją H. Zgólkowej (1994)⁷ zauważają, że owa swoista odmiana języka narodowego, jaką jest *argot*, służyć może do obserwacji zmian zachodzących w leksyce współczesnej polszczyzny, gdyż pewne wyrazy i frazeologizmy wywodzące się z *argot* przenikają do literackiej odmiany języka polskiego, gdzie używane są w celach humorystycznych czy też stylizacyjnych (H. Zgólkowa 1994, t. II, s. 255).

Jeśli chodzi o starsze opracowania leksykograficzne, hasło *argot* widnieje na przykład w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego⁸. Czytamy tam: „język jakiejś niewielkiej grupy społecznej, odznaczający się ekspresywnością i pewnym zasobem odrębnego słownictwa”⁹.

Warto nadmienić, że najwcześniejsze fundamentalne źródła leksykograficzne, jak *Słownik języka polskiego* S. Lindego (wyd. I: 1807-1814), J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego (wyd. I: 1900-1927), *Słownik ilustrowany języka polskiego* M. Arcta (1916) czy też *Trzaski, Everta i Michalskiego słownik języka polskiego* pod redakcją T. Lehra-Spławińskiego (po 1935), nie uwzględniają omawianego hasła.

W polskich opracowaniach analitycznych poświęconych odmianom środowiskowo-zawodowym języka termin *argot* pojawia się raczej marginalnie, przy czym wyodrębnić tu można trzy stanowiska.

Po pierwsze, funkcjonuje on u niektórych autorów badających owe odmiany języka polskiego wyłącznie w kontekście porównawczym: chodzi o sprecyzowanie, co oznacza owo pojęcie na gruncie francuszczyzny (H. Ułaszyn 1951).

Po drugie, termin *argot* pojawia się na ogół w charakterze okazjonalnego synonimu w odniesieniu do najczęściej występujących terminów, tj. *gwar środowiskowo-zawodowych*, *socjolektu*, *żargonu* czy też *slangu*, rozumianych jako mniej lub bardziej ekspresywne odmiany zawodowo-środowiskowe polszczyzny (por. np. Z. Klemensiewicz 1956; S. Kania 1978 i 1995; S. Grabias 1974 i 1997; A. Markowski 1992). W tym ujęciu znaczenie terminu *argot* pokrywa się z jego klasyczną interpretacją francuską, co widoczne jest na przykład u S. Kani. Według tego autora *argot* to „odmiana języka narodowego właściwa określönemu środowisku społecznemu lub zawodowemu (np. studentom, kolejarzom), różniąca się od języka ogólnego w zakresie słownictwa”¹⁰. Podobne stanowisko zdaje się reprezentować S. Grabias (1974: 25), który za językoznawcami francuskimi akcentuje zwłaszcza funkcję ezoteryczną (*fonction cryptique*) różnorodnych odmian *argot*. W kon-

⁷ H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1994, t. II.

⁸ *Editio princeps*: 1958.

⁹ W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego* (wyd. elektroniczne), Warszawa 1997.

¹⁰ S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995, s. 14.

tekście synonimicznej interpretacji terminów *socjolekt* (*gwara społeczno-środowiskowa*) i *argot* warto scharakteryzować pokrótce panoramę socjolektów współczesnego języka polskiego, jaką w formie obszernego opracowania przedstawił S. Grabias¹¹. Autor nazywa socjolektami ograniczone społecznie i funkcjonalnie (w odróżnieniu od ograniczenia terytorialnego, czyli dialektalnego) odmiany języka, których wyróżnikami kategorialnymi są zawodowość, tajność i ekspresywność. We współczesnej polszczyźnie istnieją trzy zasadnicze typy socjolektalne: a) socjolekty slangowe, najbardziej ekspresywne, charakterystyczne dla legalnych grup młodzieżowych (uczniowskie, studenckie, sportowe itp.); b) żargonowe, o mniejszym ładunku ekspresji, typowe dla grup nielegalnych (złodziejskie, więzienne itd.); c) profesjolektalne, najmniej ekspresywne, właściwe legalnym grupom zawodowym (żołnierskie, marynarskie, łowieckie i in.).

Autorzy reprezentujący powyższe stanowisko nadmieniają zazwyczaj, że termin *argot*, a także *żargon*, *slang* czy *szwargot* stosunkowo rzadko używane są w literaturze, głównie ze względu na ich zabarwienie emocjonalne, przy czym pojęcie *argot* szczególnie silnie kojarzone jest z językiem środowisk dewiacyjnych (por. np. H. Ułaszyn 1951; A. Markowski 1992). Z. Klemensiewicz zauważa, że termin *argot* nie jest najszcześliwszy z naukowego punktu widzenia, gdyż zawiera konotację deprecjatywną, nieuzasadnioną przy obiektywnym opisie zjawisk socjolingwistycznych, toteż należy go unikać¹².

Po trzecie wreszcie, termin *argot* odgraniczany jest od innych terminów stosowanych w polskiej socjolingwistyce, jak *socjolekt* lub *żargon*, z których każdy ma odrębny zakres znaczeniowy. Stanowisko to wydaje się odosobnione i reprezentowane jest przez zdecydowaną mniejszość autorów (por. W. Lubaś 1999).

Reasumując, klasyczna francuska definicja *argot* odpowiada najczęściej polskiemu tradycyjnemu terminowi *gwara*, wypieranemu ostatnio przez *socjolekt* (A. Wilkoń, D. Buttler, W. Lubaś, S. Grabias i in.). Z kolei dla innych polskich autorów, zwłaszcza leksykografów, zakres znaczeniowy *argot* jest węższy, gdyż obejmuje jedynie odmiany środowiskowe języka o silnie zaznaczonej funkcji ekspresywno-ezoterycznej, kształtujące się głównie w grupach dewiacyjnych i młodzieżowych. W tym sensie używany przez polskich autorów termin *argot* równoważny jest, jak już wspomnieliśmy, terminowi *żargon* (na drugim miejscu *slang*, np. *slang uczniowski*, *złodziejski*, *narkomanów* itd.).

Na zakończenie naszych rozważań na temat *argot* nadmienimy, że termin ten w literaturze słowiańskiej stosowany jest głównie przez językoznawców rosyjskich, dla których równoznaczny jest przede wszystkim z tajnymi

¹¹ S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997.

¹² Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, [w:] K. Budzyk (red.), *Pochodzenie i rozwój polskiego języka literackiego*, Wrocław 1956, s. 178-241.

odmianami języka, natomiast przez termin *żargon* rozumieją oni odmiany o funkcji ekspresywnej (W.M. Żyrmunski, W.D. Bondaletow)¹³.

Obok terminu *argot* w polskiej literaturze przedmiotu pojawia się pojęcie *argotyżacji* wprowadzone przez S. Dubisza (por. S. Dubisz 1979a, 1979b, 1986). Termin ten autor analizuje w ramach stylizacji językowej, zarówno na gruncie literatury, jak i językoznawstwa. Stylizacja w tym ujęciu to „[...] świadoma (racjonalna) czynność polegająca na mieszaniu różnych stylów w obrębie jednego tekstu bądź kształtowaniu tekstu według norm jednego ze stylów, który w danym kontekście nie jest w pełni uzasadniony funkcjonalnie” (S. Dubisz 1979b: 202). W aspekcie lingwistycznym argotyżacja według autora jest jednym (obok regionalizacji, dialektyzacji i folkloryzacji) z czterech głównych rodzajów stylizacji gwarowej (tj. nieogólnopolskich odmian mówionych języka) występującej w tekstach codziennej komunikacji językowej. Podstawą stylizacji argotyżacyjnej jest gwara miejska (środowiskowa), którą autor dzieli na pięć podstawowych typów: gwary związane ze środowiskami nieinteligentnymi, robotniczymi, gwary organizacyjne, młodzieżowe i przestępcze (zob. S. Dubisz 1988: 125-127). Struktura ta odpowiada w znacznym stopniu socjolektycznej klasyfikacji S. Grabiasa (por. *supra*).

Na skutek nieustannego przejmowania przez francuszczyznę potoczną wielu wywodzących się z *argot* leksemów bądź wyrażeń nastąpiło rozszerzenie znaczenia analizowanego pojęcia. Niektórzy francuscy autorzy interpretują ów termin w sensie bardzo ogólnym, zaliczając doń również nacechowane ekspresywnie wyrazy i zwroty zapożyczone z różnorodnych grup zawodowo-środowiskowych, używane (lub przynajmniej rozumiane) w mowie potocznej przez ogół użytkowników języka. W takim ujęciu *argot* częściowo pokrywa się z terminem *langage familier* lub *populaire* ('mowa potoczna', 'język potoczny'), czego ilustracją jest materiał leksykograficzny zawarty w *Dictionnaire de l'argot* (red. J.-P. Colin)¹⁴. Stanowisko to na gruncie polskim zdaje się reprezentować S. Kania, zwłaszcza w odniesieniu do swości rozumianego przezeń terminu *argotyzm* (zob. *infra*), a także B. Walczak, który pojmuje francuską odmianę *argot* jako „[...] najniższy stylistycznie rejestr potocznej odmiany języka ogólnego”¹⁵, wskazując jednocześnie na potrzebę polskich publikacji leksykograficznych odpowiadających słownikowi J.-P. Colina.

W myśl najnowszych ustaleń leksykologów i leksykografów francuskich wyraźnie oddziela się obecnie ogólny język potoczny (włącznie z zapożyczonymi przezeń wyrazami i zwrotami z rozmaitych socjolektów) od *argot* w ścisłym tego słowa znaczeniu, akcentując zwłaszcza współczesne jego odmiany, jak mniej lub bardziej hermetyczne i często nacechowane ekspresywnie

¹³ Za: S. Grabias, *Język...*, op.cit.

¹⁴ J.-P. Colin i in., *Dictionnaire de l'argot*, Paris 1992.

¹⁵ B. Walczak, *Kilka uwag o lukach i niedociągnięciach współczesnej leksykografii polskiej*, „Język Polski” LXXV, 1995, 1, s. 25.

słownictwo medialno-internetowe czy też język mniejszości etnicznych skupionych na peryferiach wielkich aglomeracji francuskich¹⁶. Prócz tradycyjnych mechanizmów derywacyjnych, istotny wpływ na powstawanie tego typu neologizmów argotycznych ma słownictwo anglo-amerykańskie, jak również przejęte z języków nieindoeuropejskich zapożyczenia cygańskie, arabskie, afrykańskie.

Przejdźmy do omówienia drugiego interesującego nas terminu (*argotyzm*, fr. *argotisme*), który w polskiej literaturze przedmiotu pojawia się o wiele rzadziej niż *argot*. Wypada tutaj nawiązać przede wszystkim do zasygnalizowanego uprzednio stanowiska S. Kani: „przez argotyzmy [...] należy rozumieć wyrazy lub połączenia wyrazowe o ograniczonym zasięgu społecznym, które powstały na gruncie tej lub innej gwary środowiskowej lub zawodowej i z czasem przeniknęły do słownictwa ogólnego, zwłaszcza potocznego”¹⁷. Wyrazy i frazeologizmy typowe dla nacechowanych ekspresywnie gwar zawodowych nieprzejęte przez polszczyznę ogólną autor nazywa profesjonalizmami. Wydaje się, że termin ten, pojawiający się m. in. w tym również znaczeniu w *Encyklopedii języka polskiego* pod red. S. Urbańczyka i M. Kucali, winien się raczej kojarzyć z oficjalnym słownictwem naukowo-technicznym (takie też ma pierwszoplanowe znaczenie). S. Kania jako przykład tego rodzaju „profesjonalizmów” podaje, charakteryzujące się wysokim stopniem ekspresywności, odpowiedniki wyrażen specjalistycznych z zakresu terminologii morskiej, takie jak *bosmańskie jaja* (‘zwój lin’) czy *szmata* (‘flaga kodu sygnałowego’)¹⁸. Obecnie coraz bardziej upowszechnia się w tym znaczeniu termin *profesjolektyzm* (por. S. Grabias), co może w przyszłości zaowocować odciążeniem terminu *profesjonalizm* od owego ekspresywnego elementu semantycznego.

Wśród zbadanych przez nas źródeł leksykograficznych hasło *argotyzm* pojawia się jedynie w *Słowniku współczesnego języka polskiego* (red. B. Dunaj 1996), wyraźnie zresztą nawiązującym do stanowiska S. Kani: „wyraz lub wyrażenie funkcjonujące w słownictwie ogólnym, a pochodzące z gwary środowiskowej lub zawodowej” (B. Dunaj 1996: 24). W podobnym duchu *argotyzmy* interpretuje M. Misiak (2001), dzieląc je na współczesne (wyrazy wywodzące się z określonych grup zawodowo-środowiskowych funkcjonujące sekundarnie w polszczyźnie ogólnej lub potocznej) oraz historyczne (w tym wypadku związek danego leksemu bądź wyrażenia z konkretną odmianą *argot* jest już dziś niemożliwy do uściślenia).

Powyższy punkt widzenia zasadniczo różni się od stanowiska leksykologów francuskich, którzy wyodrębniają z jednej strony terminy *argotisme*, *mot*, *expression argotique* (‘argotyzm’, ‘wyraz lub wyrażenie właściwe *argot*’),

¹⁶ Por. P. Merle, *Le dico de l'argot fin de siècle*, Paris 1996.

¹⁷ S. Kania, *Słownik...*, op.cit., s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 9-10.

z drugiej zaś: *mot familier (populaire)*, czyli wyraz funkcjonujący we francuszczyźnie potocznej, przy czym może on pochodzić z jakiejś odmiany *argot* lub też nie¹⁹.

Zresztą materiał leksykograficzny S. Kani zgromadzony w *Słowniku argotyzmów* nie odpowiada ściśle zawartej w tejże pracy definicji argotyzmu, gdyż z jednej strony pojawiają się tam wyrazy i frazeologizmy typowe dla polszczyzny potocznej, bez wzmiankowania ich rodowodu środowiskowo-zawodowego (*szatan*, 'czarna kawa'), z drugiej zaś — hermetyczne słownictwo żargonowo-slangowe nieznanne polszczyźnie potocznej (*farma*, 'farmakologia' w slangu studenckim). Ponadto — jak zauważa M. Misiak w *Kłopotach z leksykograficznym opisem argotyzmów* — słownik zawiera hasła opatrzone kwalifikatorami geograficznymi (*binia*, gw. lwow., 'dziewczyna'), co również nie odpowiada podanej przez autora definicji argotyzmu, w której wspomina się jedynie o gwarach środowiskowo-zawodowych, nie zaś o terytorialnych.

Podsumowując nasze rozważania, wypada nadmienić, że terminy *argot* i *argotyzm* są stosunkowo rzadko używane przez polskich autorów. Pierwszy, z racji swego nacechowania deprecjatywnego, kojarzony jest głównie z odmianami językowymi środowisk dewiacyjnych. W szerokim tego słowa znaczeniu pojawia się okazjonalnie jako synonim gwary (środowiskowo-zawodowej), ostatnio zaś socjolektu.

Co się tyczy drugiego pojęcia, wydaje się, że termin *argotyzm*, jeszcze rzadziej spotykany w polskiej literaturze przedmiotu, oznacza dla autorów,

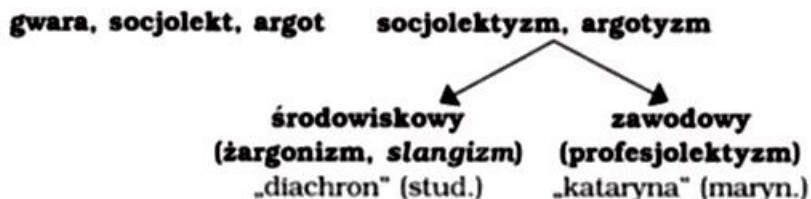
¹⁹ Niejako na usprawiedliwienie wyrazistszego rozróżnienia argotyzmów od leksyki i frazeologii potocznej przez językoznawców francuskich można dodać, że we francuszczyźnie kontrast między *argot* a językiem potocznym jest w pewnych wypadkach wyraźniejszy niż w języku polskim, gdyż niektóre techniki derywacyjne typowe dla *argot* w ogóle nie występują w słownictwie potocznym (chyba że tego rodzaju argotyzm zostaje przez język potoczny zapożyczony). Chodzi zwłaszcza o tak zwane *argots codés*, czyli tajne odmiany *argots*, takie jak *verlan*, *largonji* czy *javanais*. Dziś rozpowszechniona jest szczególnie ta pierwsza odmiana, której specyficzny mechanizm derywacyjny polega na wymawianiu na odwrót sylab danego wyrazu, często z uproszczeniem jego formy ortograficznej, np. *bizarre* → *zarbi* ('dziwny'). Tego typu mechanizm słowotwórczy, charakterystyczny dla francuskiej odmiany *argot*, w ogóle nie występuje w jakiegokolwiek odmianie polszczyzny. Niemniej niektórzy autorzy opisują, podobne do mechanizmów słowotwórczych *largonji* lub *javanais*, nieproduktywne już dziś w polszczyźnie techniki derywacyjne o funkcji maskującej, typowe dla pewnych żargonów dewiacyjnych, jak ochweśnicki bądź złodziejski, nazywanych zresztą niekiedy socjolektami tajnymi (por. np. L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias 1994; S. Urbańczyk 1956 [za: S. Grabias 1997]). Porównajmy, tytułem przykładu, maskujące mechanizmy słowotwórcze charakterystyczne dla *javanais* i żargonu ochweśnickiego. W obu wypadkach mechanizm ten polega na dodaniu cząstek maskujących, z tym że w *javanais* owe sylaby sztuczne, jakimi są *-av-*, *-va-* lub *-ag-*, dodaje się za spółgłoską znajdującą się na początku lub wewnątrz wyrazu (*beau*, 'piękny' → *baveau*), natomiast w żargonie ochweśnickim (XVII w. — pierwsza połowa XX w.) sylaby maskujące (*bi-*, *by-*) pojawiają się na początku wyrazu (*bico*, *byco*, 'co').

analizujących zjawisko bądź to *argot* (S. Grabias, S. Dubisz i in.), bądź argotyżacji (S. Dubisz), logiczne uzupełnienie tychże pojęć, czyli wyraz lub frazeologizm typowy dla danego socjolektu. Jest to zgodne ze znaczeniem przypisywanym obu odpowiednikom terminologicznym w socjolingwistyce francuskiej. Interpretacja S. Kani jest tu odosobniona, przy czym znaczna część materiału leksykograficznego autora to, paradoksalnie, argotyżmy w powyższym, klasycznym tego słowa znaczeniu.

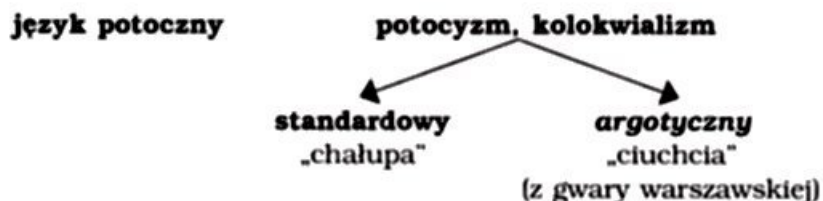
Odmianę potocyzmów, zwaną przez S. Kanię argotyżmami, czyli wyrazami charakterystycznymi niegdyś jedynie dla danej grupy zawodowej lub środowiskowej, obecnie zaś funkcjonującymi również w polszczyźnie ogólnej, można by nazywać, podkreślając ich status wewnętrznych zapożyczeń i unikając tym samym zamieszania terminologicznego, potocyzmami (kolo-kwializmami) argotyżnymi (gwarowymi, socjolektycznymi). Jako przykłady tego typu leksyki podać by można takie wyrazy lub zwroty, jak *wopista*, *austriackie gadanie* (z gwary żołnierskiej), *chała*, *chałtura* (z gwary aktor-skiej), *cynk*, *melina* (z gwar przestępczych) itd.

Miejsce obu omawianych pojęć w systemie terminologicznym uwzględniającym opozycję *odmiana języka / odpowiadająca jej jednostka leksykalna* funkcjonującą na dwóch płaszczyznach: a) *gwary (socjolekty) środowiskowo-zawodowe*, b) *język potoczny* obrazuje następujący schemat (wyrazy zaznaczone kursywą mają chwiejny status terminologiczny):

hermetyczna odmiana środowiskowo-zawodowa polszczyzny nacechowana ekspresywnie



polshczyzna potoczna (w tym przejęte przez nią wyrazy i zwroty z odmian hermetycznych)



Bibliografia

- J. Anusiewicz, J. Skawiński, 1998, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa – Wrocław.
- M. Arct, 1916, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa.
- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego PWN*, Warszawa.
- D. Buttler, 1978, *Uwagi o polskich terminach socjolingwistycznych*, „Przegląd Humanistyczny” 10, s. 39-46.
- J.-P. Colin i in., 1992, *Dictionnaire de l'argot*, Paris.

- M. Czeczewski, 2001, *Słownik slangu młodzieżowego*, Piła.
- K. Dejna, 1955, *W sprawie terminów: język, dialekt, gwara, żargon*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, t. III, s. 151-156.
- K. Dejna, 1980, *Ile mamy języków polskich?*, „*Język Polski*” LX, 1, s. 30-43.
- W. Doroszewski, 1997 (wyd. elektroniczne), *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- S. Dubisz, 1979a, *Metody stylizacji gwarowej w przekroju historycznym*, [w:] *Język. Teoria — dydaktyka*, Kielce, s. 76-92.
- S. Dubisz, 1979b, *Stylizacja językowa — próba definicji*, „*Prace Filologiczne*” XXIX, s. 191-216.
- S. Dubisz, 1986, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego*, Wrocław.
- S. Dubisz, 1988, *Między dawnymi a nowymi laty. Eseje o języku*, Warszawa.
- S. Dubisz, H. Karaś, N. Kolis, 1995, *Dialekty i gwary polskie*, Warszawa.
- J. Dubois i in., 1973, *Dictionnaire de linguistique*, Paris.
- B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- D. François-Geiger, 1991, *Panorama des argots contemporains*, „*Langue française*” 90, s. 5-9.
- A. Furdal, 1973, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- S. Gajda (red.), 2001, *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, Opole.
- Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.
- S. Grabias, 1974, *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka*, „*Język Polski*” LIV, 1, s. 22-31.
- S. Grabias, 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- A. Janowska, A. Niewiara, 2001, *Szkolny słownik terminów gramatycznych*, Katowice.
- L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, 1994, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin.
- S. Kania, 1978, *O argotyzmach we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław, s. 125-131.
- S. Kania, 1995, *Słownik argotyzmów*, Warszawa.
- J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1952, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- W. Kędzierski, 1998, *Sposoby tworzenia neosemantyzmów w gwarach środowisk dewiacyjnych*, „*Język Polski*” LXXVIII, 3-4, s. 231-237.
- Z. Klemensiewicz, 1956, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, [w:] *Pochodzenie i rozwój polskiego języka literackiego*, Wrocław, s. 178-241.
- T. Lehr-Splawiński (red.), po 1935, *Trzaski, Everta i Michalskiego słownik języka polskiego*, Warszawa.
- S. Linde, 1951, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- W. Lubaś, 1999, *Potoczna odmiana polszczyzny*, [w:] B. Wyderka (red.), *O kształcie języka. Studia i rozprawy*, Opole, s. 145-151.
- W. Lubaś, 2000, *O powstającym słowniku potocyzmów*, „*Język Polski*” LXXX, s. 161-175.
- A. Markowski, 1992a, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Wrocław.
- A. Markowski, 1992b, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa.
- A. Markowski (red.), 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- M. Misiak, 2001, *Kłopoty z leksykograficznym opisem argotyzmów*, [w:] K. Michalewski (red.), *Współczesna leksyka*, Łódź, t. II, s. 9-15.
- K. Polański (red.), 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- K. Stępniać, 1972, *Miejsce i rola gwar środowiskowych w rozwoju języka narodowego*, „*Poradnik Językowy*” 10, s. 593-596.

- M. Szymczak (red.), 1978, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- H. Ułaszyn, 1951, *Język łódzieski*, Łódź.
- S. Urbańczyk (red.), 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław.
- S. Urbańczyk, M. Kucała (red.), 1999, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.
- B. Walczak, 1995, *Kilka uwag o lukach i niedociągnięciach współczesnej leksykografii polskiej*, „Język Polski” LXXV, 1, s. 23-32.
- B. Wieczorkiewicz, 1961, *O gwarach środowiskowych*, „Poradnik Językowy” 5, s. 225-232.
- A. Wilkoń, 1988, *Typologia socjolektów*, „Socjolingwistyka” VIII, s. 83-94.
- A. Wilkoń, 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- H. Zgólkowa (red.), 1994, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań.

The Terms Argot and Argotyzm in Polish Linguistic Nomenclature

Summary

The article analyses the place of the terms 'argot' and 'argotyzm' in Polish socio-linguistic literature. The range of meaning of these terms usually corresponds to the semantics of their equivalents used in French linguistics. The term *argot*, often with a negative connotation, is used occasionally as synonym of the terms 'gwara' (environmental and professional), 'żargon', 'slang', currently being replaced by 'socjolekt'.

Karolina Bielenin
(Warszawa)

RYTUAŁ ZAMAWIANIA CHORÓB JAKO AKT MOWY

Zamawianie, zamówienie czy zamowa to typ ludowego rytuału, którego celem jest zmiana istniejącego stanu niekorzystnego dla obiektu działań. Najczęściej stosuje się go w wypadku odczyniania chorób, ale też można za jego pomocą np. odwrócić kierunek ognia lub odegnać burzę¹. Zgodnie z klasyfikacją Anny Engelking², jest to rytuał odczyniający (obok stwarzających i ochraniających), czyli taki, który ma sprawić, 'żeby coś się „odstało”'. Inny antropolog natomiast, Michał Buchowski, zalicza go do kategorii „rytuałów performatywnych” o charakterze czarowniczym (działania obrzędowe mające na celu zmianę rzeczywistości materialnej)³.

Celem niniejszego szkicu jest ukazanie rytuału zamawiania chorób jako aktu mowy czy aktu komunikacyjnego. Pełna bowiem analiza tego fenomenu musi ujmować całość kontekstu, w którym on występuje. W pierwszej części artykułu ukazane są Austinowskie „warunki fortunności” zajścia aktu zamawiania, w drugiej — postaci uczestniczące w rytuale. Z konieczności (limitowana objętość artykułu) nie zajmę się tu dokładniejszą analizą samego tekstu, tzn. poetyki zamawiań i charakterystycznych dla formuł zamawiań elementów językowej perswazji.

Materiał wykorzystany w tej pracy pochodzi przede wszystkim ze źródeł drukowanych, a w niewielkim tylko zakresie z moich własnych badań terenowych prowadzonych w maju i lipcu 2001 r. w Macedonii oraz w listopadzie 2001 r. w Polsce w okolicach Oświęcimia. W zbieraniu materiału posługiwałam się metodą tzw. wywiadu pogłębionego, będącego rozmową z informatorem na podstawie przygotowanego wcześniej kwestionariusza.

Zbieranie tekstów z zakresu magii podczas badań terenowych jest niesłychanie trudne. Nadal bowiem istnieje w społecznościach wiejskich wiara w magiczną moc słowa. Przekazanie tekstu osobie obcej to wyjawienie tajemnicy, które wymaga określonych warunków. Wyjaśniają to słowa roz-

¹ F. Kotula, *Znaki przeszłości*, Warszawa 1976.

² A. Engelking, *Rytuały słowne w kulturze ludowej. Próba klasyfikacji*, [w:] *Język a kultura*, t. 4, Wrocław 1991.

³ M. Buchowski, *Magia i rytuał*, Warszawa 1993.

mówcy — zamawiaczki Trajanki Jovanovej ze wsi Radanje koło Štipu w środkowej Macedonii: „Nie można tego powiedzieć, bo wtedy ja już nie mogłabym leczyć. Takie słowa stałyby się zwykłymi słowami, takimi, co nic nie mogą zrobić. Takie, jak «dzień dobry» czy «woda». A tak to one są ważne, one umieją robić. Jak ja mówię to robię” [1]⁴.

I. WARUNKI FORTUNNOŚCI ZAJŚCIA RYTUAŁU ZAMAWIANIA CHORÓB

Jak na każdy magiczny akt rytualny⁵, na zamawiania składają się akty mowy i działania pozasłowne. J.L. Austin, ustalając warunki fortunności aktów mowy, uwzględnił element pozawerbalny jako jeden ze składników okoliczności użycia. Jednak w wypadku zamawiania chorób należy ten element nie tylko uwzględnić, ale i wyeksponować. Zwrócił na to uwagę polski antropolog kultury, W.J. Burszta: „Każdy magiczny akt rytualny składa się ze współwystępujących i działających wzajemnie na siebie *a k t ó w m o w y* (w formie wypowiedzi i zaklęć) oraz *d z i a ł a ń* (manipulowanie przedmiotami)”⁶. Rosyjski etnolingwista o orientacji semiotycznej, N.I. Tołstoj, mówi z kolei o trzech stronach obrzędu czy rytuału — werbalnej (słownej), przedmiotowej (przedmioty, rzeczy) i akcjonalnej (działanie, akcja)⁷. W moich badaniach terenowych zetknęłam się z zamawianiem od uroku, które jest tylko działaniem pozasłownym, reprezentuje więc jedynie przedmiotową i akcjonalną stronę rytuału: należy „tylko się przeżegnać i okadzić” [2]. Dlatego też, za Z. Nęckim, używam terminu „akt komunikacyjny” rozumianego jako „wszelkie wprowadzanie znaczących zmian w otoczeniu fizycznym, zmian, które są dostrzegane przez odbiorcę w trakcie lub po ich wykonaniu”⁸, terminu komunikacja natomiast — za F. Duncem — w znaczeniu „organizacja interakcji poprzez wymianę znaków wokalnych i wizualnych”⁹.

Teoria „aktów mowy” rozwinięta przez brytyjskiego filozofa języka J.L. Austina w pracy *How to do things with words?*¹⁰ w roku 1952 bardzo szybko została przejęta przez antropologów kultury do badań nad kulturą duchową. Jak pisze S.J. Tambiah: „Akty rytualne i magiczne są aktami typu illokucyjnego czy performatywnego — przez sam fakt, że wykonuje się je pod określonymi warunkami i że prowadzą do zmiany stanu lub osiągnię-

⁴ Spis wywiadów oraz dane informatorów znajdują się na końcu pracy.

⁵ Termin stosowany przez W.J. Bursztę w artykule *Mowa magiczna jako przejaw synkretyzmu kultury*, [w:] *Język a kultura*, op.cit., s. 103.

⁶ W.J. Burszta, *Mowa magiczna...* op.cit., s. 103.

⁷ N.I. Tołstoj, *Język a kultura (Niektóre zagadnienia słowiańskiej etnolingwistyki)*, „Etnolingwistyka”, t. 5, Lublin 1992, s. 21-22.

⁸ Z. Nęcki, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków 1996, s. 58.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tłum. polskie: J.L. Austin, *Jak działać słowami*, [w:] *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa 1993.

cia jakiegoś skutku”¹¹. W rytuale zamawiania chorób celem wypowiedzianych słów jest przywołanie mocy *sacrum*, które będzie w stanie odwrócić niekorzystny dla obiektu działań stan, czyli chorobę. Warunki fortunności ustalone dla tych rytuałów są takie, jakie przedstawił Austin, tzn. odpowiednie kompetencje uczestników, właściwe okoliczności użycia aktu oraz szczerze intencje nadawcy. Dochodzi jeszcze warunek wiary, który musi być spełniony zarówno przez nadawcę formuły, jak i przez obiekt działań, czyli chorego.

Formuły zamawiania to krótsze lub dłuższe teksty, które, aby swą moc uzyskać, muszą być wypowiedziane przez kompetentną osobę w odpowiedni sposób i w określonym czasie. Podstawowym warunkiem nie tyle fortunności, ile w ogóle zaistnienia aktu jest stan, który należy od-czy-nić, a więc choroba obiektu działań. Kolejnym jest czas, różny w sytuacji konkretnych zamawiania. Na przykład padaczkę można leczyć tylko w środy i soboty, przed wschodem lub godzinę przed zachodem słońca (Kot. 1976, s. 322)¹², różę (w jednym z wariantów) zamawia się przez trzy dni przed zachodem słońca i po nim (Kot. 1976, s. 177). Podobną sytuację mamy w Macedonii. Według jednej zamawiaczki, „od oczu [uroku — przyp. K.B.] [...] można kiedykolwiek zamawiać. [...] Wszystkie zamawiania powinno się robić rano [...] A np. jak ci się zrobi coś takiego na oku, takie coś urośnie [jęczmień — przyp. K.B.], to zamawia się wtedy, kiedy słońce już zachodzi” [1]. Ponadto, co podkreślają zarówno polscy, jak i macedońscy informatory, zamawianie traktowane jest jak każda inna praca. Implikuje to fakt niezamawiania w święta, zwłaszcza takie, jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc. W wielu polskich zamawianiach mamy do czynienia z pojęciem „szczęśliwej godziny” (w znaczeniu ogólnym ‘czasu’). Wymówienie czegoś w odpowiednim lub nieodpowiednim czasie może przesądzić o fortunności całego rytuału. Jednak nawet po spełnieniu wszystkich koniecznych warunków dotyczących czasu akt może się nie powieść, wszystko bowiem w istocie zależy od sprawcy aktu, czyli *sacrum*, które decyduje o tym, czy akt będzie udany. Przy zwrotach do *sacrum* bardzo często pojawia się prośba o ową „szczęśliwą godzinę”, która jest czasem jego działania: „Żeby ja na szczęśliwą godzinę trafiła, zebym ja ten wytyc szczęśliwie zmówiła” (wytycz, czyli zwichnięcie, Kot. 1969, s. 93).

Jako kolejny warunek fortunności aktu Austin podaje d o k ł a d n e w y p o w i e d z e n i e f o r m u ł y. Tu znów trzeba dodać „wraz z wszystkimi elementami pozawerbalnymi”. Zamawianie, jako okryte tajemnicą, wypowiedziane jest cicho (stąd nazwa zamawiacza w kręgu kultury białoruskiej: „szeptun”) lub niewyraźnie. Musi być więc wypowiedziane tak, aby: 1) odbiorca je odpowiednio odczytał (musi on należeć do tego samego kręgu

¹¹ S.J. Tambiah, *Form and meaning of magical acts: a point of view*, [w:] *Modes of thought. Essays of thinking in western and non-western societies*, ed. R. Horton, R. Finnegan, London 1973, s. 221, za: A. Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław 2000, s. 61.

¹² Wyjaśnienie skrótów znajduje się na końcu niniejszego artykułu.

kulturowego co nadawca i znać kod, którym nadawca się posługuje), 2) aby nie zostało zdekodowane przez kogoś, kto nie ma kompetencji bycia uczestnikiem aktu. Wyłącza się z tego obiekt, który jest uczestnikiem aktu, ale biernym i niewtajemniczonym (oczywiście nie dotyczy to sytuacji, w której obiekt jest wykonawcą czynności)¹³. Istotna jest liczba powtórzeń zarówno samej formuły, jak i przypisanych jej gestów. Powtórzenia albo są ustalone z góry i wszelkie zmiany w tym zakresie przekreślają ważność całego rytuału, albo ich liczba zależy od siły schorzenia. Por. wypowiedź rozmówczyni z Macedonii: „Jak jest jakieś zamawianie, które trzeba powiedzieć 3 albo 5 razy, to nie można powiedzieć go raz, bo wtedy jest nieważne. [...] Np. zamawianie od uroku robi się solą i wodą. Mówi się trzy razy i trzy razy trzeba posypać solą i trzy razy popryskać wodą. [...] Jak się czegoś nie zrobi, całe zamawianie jest nieważne” [1] i z Polski (urok): „Nieraz wystarczy ino raz okadzić i przejdzie. Ale jak jest bardzo silno rzucone, to trzy” [2].

Kolejnym warunkiem fortunności jest **w a r u n e k s z c z e r o ś c i** polegający na założeniu, że przekonania i uczucia podmiotu mówiącego zgadzają się z aktem. Zamawiający musi więc chcieć pomóc choremu, a nie np. zaszkodzić. W tym wypadku kieruje się dobrą intencją, odwrotnie niż w sytuacji zadawania komuś choroby, np. rzucenia uroku.

W rytuale zamawiań chorób oraz innych formuł opartych na wierze w moc sprawczą słów pojawia się nowy warunek fortunności, mianowicie warunek **w i a r y**¹⁴. Chory pośrednio musi również wierzyć w moc czynionego nad nim rytuału, niemniej jednak jest niewtajemniczony i nie rozumie ani słów, ani towarzyszących im gestów. Ponadto obiekt może należeć do innego kręgu kulturowego niż zamawiacz i w ogóle nie znać kodu, którym on się posługuje.

Ostatnim wreszcie warunkiem jest **o d p o w i e d n i e z a c h o w a n i e** uczestników aktu po odbytych rytuale. Jest ono wielostopniowe. Po pierwsze, moc *sacrum*, która będzie w stanie usunąć chorobę z ciała chorego, musi zostać przywołana. Po drugie, choroba, zgodnie z treścią zawartą w formule, uda się na wskazane przez nadawcę miejsce i po trzecie, obiekt działań wyzdrowieje.

¹³ Podkreśla to K. Pisarkowa, interpretując teorię B. Malinowskiego: „Tekst tajny, przeznaczony do użycia w określonej sytuacji i przez określoną regułami osobę, rozumie i ewentualnie interpretuje jedynie osoba również określona. [...] Dla innych tekst ma pozostać ciemny”. K. Pisarkowa, *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*, t. 1, Kraków 2000, s. 204.

¹⁴ Za najważniejszy uważa go klasyk antropologii C. Lévi-Strauss: „Skuteczność magii wymaga wiary w magię [...] Jest to przede wszystkim wiara czarownika w skuteczność jego technik [...] wiara we władzę czarownika u chorego, którym on się opiekuje [...]; są to wreszcie zaufanie i wymagania opinii zbiorowej tworzące w każdej chwili swego rodzaju pole grawitacji, w obrębie którego sytuują się i określają stosunki między czarownikiem a tymi, których on zaklina”. C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970, s. 240.

II. UCZESTNICY RYTUAŁU

Analiza zamawiań chorób jako aktu komunikacyjnego *ex definitione* niejako zakłada wyeksponowanie uczestników rytuału. Tu pojawiają się cztery postaci, tzn. zamawiający, a więc *w y k o n a w c a c z y n n o ś c i*, będący nadawcą formuły magicznej, *o d b i o r c a*, czyli choroba, rekwizyt lub szeroko rozumiane *sacrum*, które jest również *s p r a w c ą a k t u*, czyli kimś, kto realizuje to, co jest zawarte w formule zamawiania. Ponadto jest jeszcze chory — najczęściej bierny *o b i e k t* rytuału.

1. Wykonawca czynności

Wykonawca czynności, a więc nadawca magicznej formuły, jest najczęściej osobą wyznaczoną przez grupę społeczną do czynienia takich praktyk. „Najczęściej”, ponieważ w analizowanym materiale znajdują się nieliczne zamawiania wykonywane przez sam obiekt. Oczywiście i wtedy muszą być spełnione wszystkie opisane wyżej warunki fortunności, jednakże różnica polega na tym, że nie musi to być osoba uznana przez grupę za „babę” czy „zamawiaczkę”, ale każda, która zna wszystkie elementy rytuału i wierzy w to, co robi. Takie zamawiania oczywiście nie wymagają jakiegos specjalnego utajniania czy określonych sposobów przekazu.

Zamawiający jest zatem odpowiednio przygotowany, a więc — w kontekście teorii aktów mowy — spełnia pierwszy warunek fortunności, tzn. kompetencję. J. Lyons nazywa ją „umiejętnościami komunikacyjnymi” (*communicative competence*) i definiuje jako: „zdolności używania przez człowieka wszystkich systemów semiotycznych dostępnych dla niego, jako dla członka danej wspólnoty społeczno-kulturowej”¹⁵. Znajomość kodu kulturowego jest o tyle istotna, że sens zawarty w słowach i działaniach jest różny w wypadku różnych rytuałów. Przykładem może tu być choćby znak krzyża, który wykonany przez matkę nad głową wychodzącej za mąż córki jest oznaką udzielenia błogosławieństwa, a nad chorym miejscem — sposobem wyleczenia np. z „wytycu”, tzn. zwichnięcia (Kot. 1976, s. 321). Ponadto tylko nadawca formuły magicznej, wybrany spośród grupy społecznej, rozumie sens rytuału i może dekodować zawarte w nim znaczenia.

Aby nakreślić obraz postaci zamawiającej choroby, przeanalizuję odnoszące się do niej nazwy: *wiedźma*, *baba*, *lekarz* oraz dla porównania: *vrač* i *bajačka*.

¹⁵ J. Lyons, *Semantyka*, t. 2, Warszawa 1989, s. 188-189. Należy również zwrócić uwagę na aspekt kulturowy, który jest podkreślany przez twórców tzw. etnografii myślenia, m. in. D. Hymesa: „Nie wystarcza już przyswojenie reguł językowych; wymagana jest znajomość pojęć kulturowych, a także zasad regulujących adekwatne posługiwanie się wiedzą kulturową i językową”. D. Hymes, *On communicative competence*, [w:] J. Pride, L. Holmes, *Sociolinguistics*, Hammondsworth, Penguin 1972, za: A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998, s. 253. Por. też: D. Hymes, *Socjolingwistyka i etnografia mówienia*, [w:] *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa 1980.

Dzisiejsze potoczne rozumienie słowa *wiedźma* to: 'stara, brzydka baba', 'złośliwa', 'zaniedbana', 'stroni od ludzi'. Kojarzy się też z czarami¹⁶, mrocznym lasem, czarnym kotem i nieczystymi siłami. Analizując przesunięcie semantyczne, jakie dokonało się w nazwie *wiedźma*, trzeba się odwołać do takich jej synonimów jak *czarownica* czy *baba*. Wszystkie te nazwy odnośzone do kobiet, które wyróżniały się posiadaniem tajemnej wiedzy i mocy, zostały zdegradowane do określeń każdej złej, złośliwej i brzydkiej, starej kobiety.

Wiedźma to 'ta, która wie', o czym świadczy np. istnienie w języku czeskim słowa *věda* w znaczeniu 'wiedźma, czarownica', a także 'wiedza, nauka' (SSJČ, t. 4, s. 34)¹⁷. Według A. Brücknera *wiedźma* jest pożyczką z ruskiego *ved'ma* (SEBr, s. 615). M. Vasmer w *Słowniku etymologicznym języka rosyjskiego* wywodzi to słowo od psl. **vědě* — 'wiem' (SERV, t. 1, s. 285). Dalsza rekonstrukcja prowadzi do praindoeuropejskiego **vidis* 'wiedzieć, znać'¹⁸.

Wiedźma była zatem osobą, która „coś” wiedziała. Jej wiedza była na tyle szczególna, że stała się podstawą nazwy posiadaczki tej wiedzy. Była to wiedza tajemna, niedostępna innym. Oceny wiedźmy mają charakter ambiwalentny. Z jednej strony wzbudzała podziw i szacunek, z drugiej zaś — lęk, a jej zachowanie czy wygląd stawały się podstawą do oskarżeń o czary. Mogła więc być lekarką, umiejącą leczyć ziołami czy zamawianiem, znającą prawa przyrody, a z drugiej strony — mogła te umiejętności wykorzystywać przeciwko ludziom (odebrać krowom mleko, rzucić urok).

Ambiwalentny stosunek do wiedźmy — z jednej strony szacunek i poważanie, a z drugiej lęk i podejrzliwość — wynika z postrzegania jej jako kogoś obcego, pośrednika między ludźmi a przyrodą. W teorii „obrzędów przejścia” (*rites de passage*) A. van Gennepa wyróżnia się trzy stadia, w których może znajdować się człowiek: przed obrzędem (np. inicjacja), w trakcie trwania obrzędu (jest to sfera marginesu) i po obrzędzie, po którym zmienia się pozycję społeczną i grupę, do której się przynależy¹⁹. Będąc w sferze marginesu, człowiek jest z jednej strony groźny, a z drugiej potrzebny, wie więcej i ma kontakt z takimi siłami, do których nie mają dostępu zwykli ludzie. Istnieją jednak i tacy, którzy moc mediatora posiadają przez całe swoje życie. To kapłani, szamani, czarownicy. Podobnie wiedź-

¹⁶ Związek *wiedźmy* z czarami ukazuje staroruskie słowo *vedb* 'czary' (SERV, t. 1, s. 285).

¹⁷ W języku czeskim istnieje również słowo *vedma* 'wiedźma' (SSJČ, t. 4, s. 34).

¹⁸ Stąd też mamy pojęcie *druida*, którego autorzy *Słownika etymologicznego języka angielskiego* rekonstruuja jako **dru-* czy też **daru-* 'dąb' i **-vid* pochodzące od pie. **vidis* ('wiedzieć, znać'). Druid więc to 'ten, który zna dęby' czy też 'ten, który wie o dębach' ('they, who know the oak') (CED, s. 230). Pojawiający się w tym wyrazie *dąb* jest odwołaniem do kultu drzew, a dokładniej do praktyk magicznych związanych z jemiolami. Jemioly rosnące na dębach to najświętsze rośliny druidów (por. LZŚ, s. 77).

¹⁹ A. van Gennep, *Rites de passage*, Paris 1909.

ma. Jej mediacyjna rola przypomina pozycję kapłanów (w różnych kulturach), którzy mają kontakt z siłami wyższymi — jakimś tajemniczym *sacrum*. Owa mediacyjność jest postrzegana jako zawieszenie pomiędzy jedną a drugą rzeczywistością — w wypadku kapłanów między ludźmi a *sacrum*, w wypadku wiedźmy — występującej w sferze *profanum* — między ludźmi a przyrodą i siłami nieczystymi. Stąd wysoka pozycja społeczna zarówno kapłanów, jak i szamanów czy czarowników. Wyobrażenie wiedźmy jako „obcej” stwarza niebezpieczeństwo podejrzeń o „czary” i związki z „nieczystymi siłami” każdego, kto jest w jakiś sposób „inny”, jak choćby kaleki czy obcy w znaczeniu 'nie stąd'.

Transformacja, która dokonała się w nazwie *wiedźma* (i *czarownica*, i *baba*), to przesunięcie semantycznej dominanty na podstawie podobieństwa zewnętrznego oraz degradacja pojęcia²⁰. Nastąpiło to w czasie, gdy zanikły wierzenia w tajemniczą wiedzę i moc, a praktyki magiczne zaczęto nazywać zabobonami. Wiedźma pozostawała poza obrębem społeczności, ponieważ wzbudzała lęk swym niekonwencjonalnym trybem życia (chodzenie przed wschodem i po zachodzie słońca do lasu po zioła, życie w bliskim kontakcie z przyrodą). Z czasem zaczęto używać w stosunku do niej określeń związanych z dzikością, od których już blisko do skojarzenia jej z każdą brzydką, starą i złą kobietą. Jeszcze słownik Lindego (SL, t. 6, s. 287) pod hasłem *wiedma* nie notuje tego ostatniego znaczenia, ale np. jako synonimy *wiedźmy* wymienia nazwy popularnych w wierzeniach ludowych demonów żeńskich, jak *południca* czy *wieczernica*, o konotacji negatywnej. *Słownik warszawski* (SW, t. 7, s. 562) natomiast podaje już takie synonimy, jak: *jędza*, *magiera*, *megiera*, *piekielnica* i określenia: *kobieta stara odrażającej powierzchowności*, *złośliwa*, *szkodliwa*, obok takich jak: *czarownica*, *wróżka* czy *wieszczka*, wskazujących na związek *wiedźmy* z *wiedzą*. Dokonanie się transformacji uwidaczniają dwa derywaty przymiotnikowe, które notuje słownik pod red. Doroszewskiego (SDor, t. 9, s. 1021-1022): *wiedźmowy* i *wiedźmowaty*, nawiązujące do dwu różnych znaczeń słowa *wiedźma*: pierwszy 'należący do wiedźmy' tej „wiedzącej”, której synonimem jest *czarownica* (*wiedźmowe* mogą być np. zioła, kot), drugi 'taki jak wiedźma', określający zachowanie czy wygląd osoby starej, złej i złośliwej.

Podobna zmiana semantyczna nastąpiła w wypadku synonimicznego do *wiedźmy* słowa *baba*. Pierwotnie *baba* była określeniem osoby, która 'leczyła, zamawiała choroby, odbierała poród'. Z tym ostatnim znaczeniem wiąże się słowo *babić* (z psł. **babitī*), tzn. 'odbierać poród' (SPXVI, t. 1, s. 258). Słownik Lindego już go nie podaje, a pod hasłem *baba* wśród kilku znaczeń dopiero jako trzecie wymienia 'położnic pilnująca, akuszerka' (SL, t. 1, s. 38); inne natomiast to 'stara baba', 'zebraczka', 'żona'. Etymologię *baby* rozpatruje się w związku z rdzeniem *ba*, który zarówno wg Brücknera (SEBr, s. 9), jak i Bańkowskiego (SEB, t. 1, s. 23) oznacza 'mówić' lub 'baśń'. Zdaniem

²⁰ D. Buttler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1987.

Bańkowskiego wywodzi się on z pie. *bha-, które znaczyło 'bajać' lub 'baśń' (por. sanskr. bhāṇati 'mówić', łac. fari 'mówić uroczyście'). Rdzeń ten pojawia się też w wielu językach słowiańskich w związku z wrózeniem, zamawianiem chorób i innymi magicznymi czynnościami werbalnymi (por. kaszubskie *babonē* 'gusła, zabobony' z psł. *bobonъ 'gusła, czary, przesady', *boboniti czy *baboniti 'mruczeć, mamrotać, huczeć, wróżyć' — SEKasz, t. 1, s. 81, macedońskie *bajačka* 'wróżka i zamawiaczka chorób', a *bajka* — 'zamawianie, wróżba'). W staro-cerkiewno-słowiańskim *baba* to 'babcia, położna', *babiti* 'przyjmować poród', *baja* '1. czarownik, wróżbita, 2. lekarz, uzdrowiciel' (SCSP, s. 258). Nie do końca wyjaśnione jest drugie *ba* w *babie*. Być może — jak chce Bańkowski — jest to reduplikacja ekspresywna. Mniej przekonująca wydaje się teza przyjęta przez F. Sławskiego (SESł, t. 1, s. 24) i M. Vasmera, że wyraz jest typowy dla języka dziecięcego. Vasmer za podstawowe znaczenie *baby* przyjmuje 'stara kobieta, starucha' i podaje odpowiedniki w innych językach europejskich, m.in. w litewskim: *bóba*, łotewskim *bāba* czy w średnio-górno-niemieckim *bābe* oraz *bōbe* (SERV, t. 1, s. 124).

Zmiana znaczenia dokonała się w takich wyrazach jak *lekarz* czy rosyjski *врач*. Pierwszy oznaczał dawniej guślarza, czarownika lub znachora. Świadczy o tym choćby białoruskie słowo *лэкар*, które w dialektach występuje w znaczeniu nie tylko lekarza, lecz także znachora (SESł, t. 4, s. 126). F. Sławski rekonstruuje słowo *lekarz* jako psł. **lēkarjъ* i zestawia ze słowin. *lěkwōr* 'uczony' (SESł, t. 4, s. 126). Zdaniem A. Bańkowskiego (SEB, t. 2, s. 16), słowo to pochodzi z germańskiego **lěk-ari* (z), co znaczyło 'znachor, szaman'. W starszwezwskim istniało słowo *lākare* 'leczyć, uzdrawiać', stosowane w opozycji do *doktor* czy *behandla*, które określały lekarza zaznajomionego ze sztuką medyczną (*medicusa*). Brückner notuje znane w XV w. słowo *lekownik* — 'tak zwano znachorów leczących zabobonnemi środkami' (SEBr, s. 293), które traktuje jako psł. zapożyczenie z języka gockiego *lekeis* 'lekarz' (*lekinon* 'leczyć'), będącego z kolei pożyczką z celtyckiego czy irańskiego *liaig*, oznaczającego również lekarza. Interesującą, acz najmniej wiarygodną etymologię podaje H. Biegeleisen, autor książki *Lecznictwo ludu polskiego*²¹. Jego zdaniem *lekarz* pochodzi z sanskryckiego *lapati*, czyli 'szeptać'. Związek *lekarza* z polem semantycznym „wydobywania dźwięków” podkreśla też M. Vasmer. Autor jednak sięga nie do sanskrytu, ale do bliższej Słowianom zarówno kulturowo, jak i geograficznie łaciny: psł. **lěkъ* to pożyczka z łacińskiego *loquor* 'mówię'. Podobne słowa występują w grece — *ληχοω* (por. także doryckie *λάχεω*) 'wydawać dźwięki' (SERV, t. 2, s. 477-478, hasło *leká*). Na pierwotność znaczenia 'znachor', a wtórność 'medicus' wskazują też dzieje wyrazu *врач*. Jak podaje słownik etymologiczny języka rosyjskiego G.P. Cyganenki (SERC, s. 71-72), słowo to ma prasłowiański rdzeń

²¹ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 39. Etymologia Biegeleisena wydaje mi się niepewna, ponieważ autor nie był językoznawcą i nie podał żadnych argumentów przemawiających za takim pochodzeniem słowa.

**vrati* 'powodować szum, mówić'. We współczesnym języku rosyjskim istnieje wyraz *vorčatb* 'powodować szum' (por. polskie *warczeć*). Dawne znaczenie słowa *urač* zachowało się w językach południowosłowiańskich, takich jak np. bułgarski, gdzie *urač* znaczy tyle co 'znachor, guślarz', a także 'wróż', *medicus* zaś to ogólnosłowiański *lekar*.

W obu omawianych przykładach, *medicusa* i *znachora*, przesunięcie semantyczne dokonało się na podstawie nie ich zewnętrznego podobieństwa, ale działań, które wykonywali, a więc na podstawie metonimii. Słowo *lekarz* jest dziś neutralne, podobnie jak rosyjskie *urač*, a na określenia ludzi zajmujących się uzdrowicielską magią powstały nowe słowa, takie jak *szeptun* (odpowiednik angielski — *whisperer*), *zamawiacz* — bez ujemnego nacechowania oraz *guślarz*, *czarownik*, *znachor* o wyraźnie pejoratywnym zabarwieniu.

W ostatnich czasach obserwujemy powrót do tradycyjnych sposobów leczenia. Modne staje się leczenie ziołami, dotykiem. Nazywa się to „medycyną niekonwencjonalną” lub „naturalną”, a osoby zajmujące się nią „bioenergoterapeutami”, „zielarzami”, „kręgarzami” czy ogólnie „uzdrowicielami”. Mimo że są to sposoby leczenia od lat znane i praktykowane przez zamawiaczki, baby i szeptunów (temat medycyny naturalnej przybyłej z Dalekiego Wschodu jest osobną kwestią), to jednak nikt — ze względu na negatywne konotacje — nie nazwie bioenergoterapeutki „wiedźmą” czy „znachorką”.

Wykonawca czynności w rytuale zamawiania — jak wynika z zebranego materiału językowego — to osoba predestynowana w jakiś sposób do leczenia. Jej nazwa wskazuje albo na formę działania (*szeptun*), albo na same umiejętności (*baba*, *wiedźma*). W kontekście kultury tradycyjnej nie były to postaci konotowane negatywnie, lecz obdarzone szczególnym szacunkiem i mające wyższy status społeczny niż inni²². Jest to najbardziej widoczne wtedy, gdy osobą „wiedzącą” jest kobieta, która — jak wiadomo — w patriarchalnej społeczności wiejskiej miała dużo niższą pozycję niż mężczyzna.

Dziś, wraz z upowszechnieniem się medycyny niekonwencjonalnej, rośnie prestiż „doktorów” i „uzdrowiaczy”. Być może wiąże się to z nieufnością do medycyny i wykształconych lekarzy, jak to miało miejsce niegdyś²³. A i dzisiaj — o czym świadczą choćby materiały z Litwy — obserwuje się na wsi nieufność wobec medyków. Za przykład niech posłuży wypowiedź informatorki: „I ja sama, w tej samej wo liewej nodze miała [...] róża i żeby ja

²² „Byli oni w środowisku wiejskim bardzo cenieni, obdarzani ogromnym zaufaniem, podziwem, szacunkiem, uważani byli za 'wybrańców bożych'; cieszyli się opinią ludzi niezwykłych, nawet świętych, ale jednocześnie w kontakcie z nimi odczuwano lęk, strach”. Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995, s. 245-246.

²³ Świadczą o tym choćby powiedzenia: „Lepiej posłać po rzeźnika niż po doktora” czy „Nowy lekarz, nowy cmentarz”. H. Biegeleisen, *Lecznictwo...*, op.cit., s. 355.

dochteraw używawszy, to byłaby do kolana nogi nie miawszy [...] dochtory [...] nie umiejo leczyc, sposobu tego nie majo. Tak jak ad raka nie umiejo leczyc, tak ad rózy nie umiejo. [...] Ot ad raka jeszcze nie ma znaczy zamowy [...]. Ot jeśli zamawialiby ad raka, to i chorobaw tych nie byłaby" [3].

2. Odbiorcy formuły magicznej

Nadawca magicznej formuły, a więc opisana wyżej *wiedźma* i *baba*, a także *znachorka*, wypowiada słowa wraz z wykonywaniem towarzyszących im czynności i z zachowaniem wszelkich wymaganych warunków fortunności. Zwraca się bezpośrednio do Boga lub innego *sacrum*, tylko ono bowiem ma moc usunięcia choroby z ciała obiektu zamawiania. Pośrednim zwrotem do *sacrum* jest zwrot do choroby lub magicznego rekwizytu.

Sacrum chrześcijańskie i pogańskie

Owo *sacrum*, siła wyższa, która ma zrealizować prośbę wyrażoną w komunikacie — formule magicznej to albo ludowe postaci Pana Jezusa, Matki Boskiej czy świętych, albo nawiązujące do wierzeń przedchrześcijańskich demony. Przywołanie boskiego imienia w magicznej formule jest z jednej strony nadaniem jej formy modlitwy, a z drugiej — wzmocnieniem mocy wypowiedzanych słów. W wypadku bezpośredniego zwrotu do *sacrum* mamy do czynienia z formułą modlitewną, z prośbą. Oto przykłady:

O *Maryjo* z wysokości, dajże mięsa na te kości! (suchoty, Kuch., s. 132).

Święty Walenty, proszę ja ciebie.

Odstap ode mnie (padaczka, Kot. 1976, s. 322, 324-325).

W imię *Jezusa* oddaję ... (imię)

A Ty, *Jezu*, pomóż mi w każdej chwili (Kot. 1976, s. 319-321).

Poza *sacrum* chrześcijańskim, pojawiają się również zamawiania skierowane do drzew, co należy wiązać z wierzeniami przedchrześcijańskimi. Drzewo, jako symbol osi świata, *axis mundi*, byłoby jednak tylko mediatorem pomiędzy „górami” a „dołami”, czyli pomiędzy *sacrum* i *profanum*. Jak podaje P. Kowalski w *Leksykonie znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*: „O znaczeniu drzewa decyduje przede wszystkim jego wysokość, to, że wyrasta ono ponad inną roślinność wyznaczając pionowe uporządkowanie świata i jednocześnie spajając trzy części Wszechświata — niebo, ziemię i to, co w jej głębi. Drzewo łączy to, co w górze, z tym, co pod ziemią” (LZŚ, s. 94). Przyjmując taką interpretację, należałoby zamawiania skierowane do drzew umieścić pośród formuł zawierających pośredni zwrot do *sacrum*. Jednak, gdybyśmy przyjęli drzewa za *sacrum* samo w sobie, za „święte drzewa”, wtedy mielibyśmy do czynienia z kolejnym *sacrum*, które może być sprawcą magicznej formuły. Inny sposób interpretacji to uznanie drzew za rekwizyty lub obiekty, na które choroba ma przejść. Z braku poświadczeń rozstrzygających tę kwestię umieszczam te formuły w punkcie dotyczącym zamawiania do rekwizytów.

Sacrum pogańskim są również rozmaite istoty demoniczne. Z takim zamawianiem spotkałam się tylko raz. Było skierowane do południcy²⁴. Do niej to zwraca się zamawiacz(ka) w wypadku „płaczki”²⁵ dziecka, tzn. choroby powodującej, że małe dziecko płacze i nie może się uspokoić:

Południco, południco,

Weź te płacki z myj dziecińcy

I zanieś na krańce świata (płaczka, Kot. 1976, s. 189, 190, 192).

Istotne są tu szczególne okoliczności odbycia rytuału, mianowicie zamawiaczka musi wynieść dziecko w południe na rozstajne drogi, bo właśnie wtedy i w tym miejscu pojawiają się południce. Nikt ich nigdy nie widział, ale wyobraża się je jako stare, brzydkie baby (Kot. 1976, s. 189).

Choroba

Adresatem magicznej formuły może być również sama upostaciowiona choroba. Jednakże zwrot do choroby jest pośrednim zwrotem do siły wyższej, czyli kogoś, kto będzie mógł komunikat nadany w formule zrealizować.

Etymologia słów *choroba* i *chory* nie jest do końca pewna. Słowo *chory* jest wywodzone z psł. **chvorь* 'chory' (wyraz *choroba* jest derywatem od podstawy **chvorь* za pomocą sufiksu *-oba*, por. scs. *złoba* 'zło, złość', stpol. *zgloba* 'ts.' utworzonych od *zъlbъ* 'zły' — SESł, t. 1, s. 76-77) i zestawiane z awest. *hvara* 'rana' (SEBr, s. 183; SESł, t. 1, s. 76-77). Podobne słowa — jak notuje słownik Sławskiego (SESł, t. 1, s. 76-77) — występowały także w innych językach indoeuropejskich i wskazywały raczej na konkretne symptomy choroby, np. stg niem. *sweran* 'powodować ból, jątrzyć się', lit. *svarús* 'ciężki', stind. *khora-* 'chromy', stind. *jvar* 'być gorącym, gorączkować' czy stind. *jvará* 'podniecony'. Bańkowski (SEB, t. 1, s. 145-146) wysuwa ponadto tezę, że psł. **chvorь* związane jest z psł. **chverti* oraz **chvьre* 'zasychać' i odnosiło się pierwotnie do drzew, a dopiero potem do ludzi.

Pierwotne nazwy *choroby* były określeniami konkretnych jej symptomów lub rodzajów, jak np. rosyjska *bolezn'*, bułgarska *bolest* czy macedońska *bolka*, pozostające w związku z *bólem* jako konkretnym objawem choroby. Znaczenie słowa uległo generalizacji i zaczęło ono oznaczać wszelkiego rodzaju dolegliwości, zarówno człowieka, jak też zwierząt i roślin.

W tradycyjnym ludowym wyobrażeniu choroba nie jest abstraktem, ale postacią — antropomorfizowaną lub zoomorfizowaną. Zilustrujmy to przy-

²⁴ Te żeńskie demony, jak podaje *Polska demonologia ludowa* L.J. Pełki „prześladowały [...] ludzi, którzy w południe pracowali bądź spali na polu; zsyłały na nich bóle głowy, niemoc, a niekiedy i śmierć. Szczególnie zaś należało się wystrzegać pozostawiania w tym czasie dzieci, gdyż mogły być przez nie pożarte lub żywcem zakopane na miedzy”. L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 100.

²⁵ Ta kwestia wymaga jeszcze głębszego rozwinięcia. Płaczki bowiem to inna nazwa demona sprowadzającego na ludzi choroby — nocnicy (A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 239).

kładem łuszczki, zwanej też „łuskawicą”²⁶. Że jest to postać — niekonkretna, ponieważ w tekstach zamawiań nie pojawia się opis jej wyglądu — świadczy poniższy fragment:

Sła łuscka, łuskawica
Spotkała ją Najświętsza Maryja Panna.
— Gdzie ty idziesz łuscko, łuskawico?
— Ide ja do człowieka na żrenice (Kot. 1969, s. 96).

Według danych etnograficznych, choroba, np. gruźlica, utożsamiana jest z małymi ludzikami, które mieszkają w ciele człowieka i niszczą jego organizm (żywią się ludzkimi płucami)²⁷. W cytowanej już monografii Biegeleisena znajduje się zamawianie od „krasnoludków”, a więc małych antropomorfizowanych stworzeń, które mieszkają w ciele człowieka²⁸. Tak samo — w postaci małych białych ludzików — przedstawiany jest postrzał, zwany też zastrzałem lub ustrzałem, czyli silny, kłujący ból, łączony z reumatyzmem, zapaleniem płuc czy paraliżem²⁹. *Słownik warszawski* definiuje *postrzał* jako „wewnętrzny ból w członkach zwany także suchym bólem dlatego, że nie widać żadnej rany, ani nabrzmienia, reumatyczny ból w kościach, darcie w jakiej części ciała” (SW, t. 4, s. 769)³⁰. Wyobrażenie postrzału oraz miejsce jego występowania przedstawia poniższe zamawianie:

Uchodźcie białe ludki z tego ochrzczonego, precz z jego skóry, z jego ciała, z jego krwi, z jego żył, z jego stawów, precz z jego członków! (Bieg., s. 41-42).

Działanie postrzału polega na tym, że rani chorego, co implikuje formuła:

nie rób w moim ciele rany! (Kot. 1976, s. 287).

W okolicach Prilepu (Macedonia) ludzie opowiadają o miejscowości unicestwionej przez dżumę (*Ćumovo Selo*, tzn. Dżumowa Wieś). Dżuma jest wyobrażana jako kobieta, która chodzi po wsiach, jest odziana w białe szaty i nosi ze sobą worek, w którym trzyma strzały. Nimi to uśmierca ludzi [10]. Podobnie jest z febrą³¹.

²⁶ Łuszczka to 'zmętnienie rogówki w następstwie przewlekłego zapalenia; bielmo' (SW, t. 2, s. 828).

²⁷ Z. Kuchowicz, *Leki i gusła dawnej wsi*, Warszawa 1956, s. 131.

²⁸ H. Biegeleisen, *Lecznictwo...*, op.cit., s. 47.

²⁹ Z. Libera, *Medycyna...*, op.cit., s. 27.

³⁰ Za jego synonim został w SW podany *zastrzał*, czyli 'rozpadlina przy paznokciu, nabrzmienie końców palców zbyt bolesne i zaognione, pochodzące z zatrzymanej w krążeniu ciekłości' i jego łaciński odpowiednik — *pomaritium* (SW, t. 6, s. 910). Podobne znaczenia tych słów pojawiają się w słowniku gwar polskich J. Karłowicza (SGP), mianowicie *zastrzał* to 'choroba w palcu za paznokciem' lub 'obieranie [tzn. 'ropienie' — przyp. K. B.] i próchnienie kości' (SGP, t. 6, s. 322), a *postrzał* — 'reumatyczny ból w kościach', paraliż, darcie w jakiej części ciała ludzkiego' (SGP, t. 4, s. 288).

³¹ „Co do [...] febrы (przez wzgląd na charakterystyczną powtarzalność jej przejawów) wierzy się [...], że nie występują pojedynczo, lecz w gronie 7, 9 lub 12 albo nawet 77 czy 9 razy po 9 osób (zwykle siostr)”. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. II, z. 1, Kraków 1934, s. 188.

Poza postacią ludzką choroby mogą przybierać kształt zwierząt. Tak więc np. w zbiorze F. Kotuli mamy zamawianie na żółwia u krowy, a więc ból, który wyobrażany jest pod postacią tego właśnie zwierzęcia, ale bajkowego, mitycznego, ma bowiem dziewięć głów. O ludowym wyobrażeniu choroby jako zwierzęcia może stanowić jego nazwa, np. *rak*. U Moszyńskiego opisane są wierzenia w zamieszkiwanie ciała człowieka przez robaki, płazy lub gady, które wysysają soki z ciała, powodując choroby lub nawet śmierć. Z pojęciem choroby związane są takie dolegliwości, jak „postrzał”, „płaczką” czy „przestrach”, a nawet „ścień”, czyli brak cienia. Również „urok” jest chorobą. Według informatorki z okolic Oświęcimia, urok objawia się tym, że dziecko jest „chore okropnie. Płacze albo martwieje, całe sztywne. Ktoś mi go [syna, jak był mały — przyp. K. B.] zauroczył i on tak płakał, darł się wniebogłose, jakby go ze skóry łupili” [4]. Informatorka z Macedonii opisuje symptomy przestraszu: „Jak się ktoś przestraszy, to potem budzi się w środku nocy, czasem krzyczy w nocy, śnią mu się koszmary” [5]. Przestraszyć się — o czym świadczą teksty zamawiań — można prawie wszystkiego, a sama choroba wyobrażana jest pod postacią mężczyzny w żelaznym odzieniu. W zależności od regionu, z którego pochodzi zamawianie, wygląda ona różnie, np.:

Idzie żelazne chłopisko,
Mo żelazne czopczysko,
Żelazne koszulisko,
Żelazne buciska,
Żelazne porczyska,
Żelazne posisko [...] (przestrach, Kot. 1976, s. 330).

Inną popularną chorobą zamawianą przez baby jest róża. Jak wynika z tekstów zamawiań, jest ona „strasznie bolesno” (Kot. 1976, s. 258) oraz ma dziewięć wierzchołków (Kot. 1976, s. 200). Informatorka z Litwy tak opisuje tę chorobę: „I róży jest dwanaście gatunków, nie daj Boża, i to rany robio się [...] ot i ciało gniji i bol' człowiek odczuwa wielki” [3]. Często zamawiana przez „baby” huszczka może się pojawiać w liczbie dziewięciu: „Zbierasza trzy z dziewięciu huszczek do siebie” (Kot. 1976, s. 186).

Magiczny rekwizyt

Kolejnym adresatem pośrednim zamawiania, a więc mediatorem, jest magiczny rekwizyt, używany przez zamawiającego. Częstymi rekwizytami są poświęcone przedmioty, czyli tzw. *sakramentalia*. Od uroku zamawia się np. święconym zieleń w Matkę Boską Zielną (Wniebowzięcie, 15 sierpnia) [8]. Sakramentalia to „znaki święte, które podobnie jak sakramenty oznaczają pewne duchowe skutki, ale w przeciwieństwie do sakramentów ustanowione są przez Kościół [sakramenty ustanowił sam Jezus Chrystus — przyp. K.B.] i modlitwie Kościoła zawdzięczają swą skuteczność”³². Pseudo-

³² *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, Katowice 1998, s. 224-225.

sakramentalia natomiast to przedmioty poświęcone, mające przynieść konkretne skutki *m a t e r i a l n e*³³. Takim skutkiem ma być np. wyleczenie chorego czy przywołanie mocy *sacrum*, która jest w stanie chorobę zdjąć. Stosowanie przedmiotów poświęconych ma na celu zarówno zwiększenie skuteczności działania, jak i sakralizację rytuału. Oto przykłady zamawiań skierowanych do rekwizytów:

Sierpiku, sierpiku,

Zegnałeś (z pola) oźminę, jarzynę,

Spędź z oka uraz! (zapalenie oczu, Bieg., s. 41).

Witajże *wodeczko* śliczna, piękna weronija

Nie było bez ciebie żadnej mszy św. ani wangelii. [...]

Obmyj to chowanie od uroków 9.

Dziwięci zaziunięcia, okłunięcia! (urok, Kot. 1969, s. 88).

W tym miejscu należy wrócić do zamawiań do drzew, o których była już mowa w opisie bezpośredniego zwrotu do *sacrum*. Zamawiania te — co charakterystyczne — wypowiedane są przez sam obiekt, a nie zamawiaczkę:

Gruszo, skarżę się przed tobą,

Trzy robaczki wiercą mi zęby,

Jeden jest siwy, drugi niebieski, trzeci czerwony,

Życzyłbym sobie, aby wszystkie trzy poginęły (Bieg., s. 48).

Bzie, bzie, weź moje bolenie pod swoje korzenie! (Kuch., s. 118).

O mediacyjnej funkcji bzu pisze wspomniany już P. Kowalski: „W obyczajach wielu narodów europejskich znaleźć można odwoływanie się do czarnego bzu z prośbą o uleczenie zębów. Adresatem prośb nie było samo drzewo, ale związane z nim moce” (LZŚ, s. 27). Zgodnie z ludowymi wierzeniami, pod korzeniami bzu (jak również innych drzew) mieszkają rozmaite demony i nadprzyrodzone moce — zarówno pomocne, jak i szkodzące ludziom.

3. Sprawca aktu

Choroba została obiektowi w jakiś sposób zadana. Sprawcą tego jest albo jakiś człowiek (np. rzucił urok), albo jakaś siła wyższa (np. Pan Bóg, który w ten sposób ukarał grzesznika). W pierwszym wypadku, jeśli obiekt nie zasłużył sobie na karę choroby, powróci ona do tego, kto ją zadał. A jeśli zasłużył, to w zależności od woli owego *sacrum* może zostać usunięta albo nie. Jedynie bowiem *sacrum* może być właściwym sprawcą rytuału, człowiek jest tylko mediatorem. Wiara w to, iż wszystko pochodzi od Boga, jest charakterystyczna dla ludowej religijności. Z. Wierzbicki nazywa to „ka-

³³ Por.: F. Czyżewski, *Sakramentalia a pseudosakramentalia (na wybranym materiale z zakresu meteorologii ludowej)*, [w:] *Folklor, sacrum, religia*, red. J. Bartmiński, M. Jasińska-Wojtkowska, Lublin 1995, s. 92.

tolickim fatalizmem"³⁴. Dlatego w wielu zamawianiach pojawia się prośba o zdrowie lub o śmierć, a dokładniej — o wypełnienie się woli Boga, np. w zamawianiach suchot:

Boże, prosimy cię o przeniesienie:

Lub na śmierć, lub na zdrowie (suchoty, Kuch., s. 132).

„Katolicki fatalizm” widać również na wielu przykładach zamawiań, w których występuje pośredni zwrot do *sacrum*. Obecność jakiejś „siły wyższej” w zamawianiu powoduje wzmocnienie skuteczności formuły. Jest to przywołanie *sacrum* i zarazem stwierdzenie, że to właśnie ono jest sprawcą rytuału, a zamawiający jedynie mediatorem.

W polskich formułach mamy kilka schematów, które powtarzają się w większości poddanych analizie zamawiań. Oto niektóre przykłady:

Nie moją to mocą — *Boską mocą!*

Pana Jezusa,

Wszystkich Świętych,

Aniołów,

Apostołów dopomocą! (przestrach, Kot. 1976, s. 289-290).

Nie ja lekarka, sam *Pan Jezus* lekarz,

Najświętsza *Panna lekarka* (turok, Kot. 1969, s.88).

Innym sposobem zaakcentowania obecności *sacrum* w zamawianiach jest opis działania bądź to Matki Boskiej, bądź Pana Jezusa czy świętych, którzy *in illo tempore* czynili to, co teraz zamawiający. Zamawianie w tym wypadku jest więc powtórzeniem dzieła boskiego, a zatem musi być skuteczne. Są to tzw. zamawiania legendowe.

Istotnymi kompetencjami sprawcy, czyli *sacrum*, są: należenie do wspólnego z nadawcą i odbiorcą kręgu kulturowego oraz wiarygodność, tzn. bycie prawdziwym *sacrum*, które ma moc zdjęcia choroby z obiektu. Oczywiście wszystkie te kompetencje odnoszą się również do *sacrum* jako odbiorcy formuły magicznej. Oba warunki są ze sobą powiązane. Należenie do jednego kręgu kulturowego implikuje znajomość wspólnego kodu, a więc podstawę do porozumienia. Dla bóstwa np. hinduistycznego znak krzyża nie będzie tym, czym dla Boga czy świętych chrześcijańskich. I odwrotnie, bóstwo hinduistyczne nie zostanie uznane przez obiekt działań ani przez nadawcę za wiarygodne *ergo* kompetentne. Nie miałyby racji bytu również wspomniane zamawiania legendowe, gdyby nie odnosiły się do powszechnie znanego i łatwo dekodowanego precedensu. Jeszcze jeden warunek dotyczy świętych, którzy są odpowiedzialni za bycie sprawcami w wypadku różnych chorób. Mam tu na myśli patronów. Nie będzie fortunnym zamawianie padaczki do np. świętego Mikołaja, który za tę chorobę nie jest odpowiedzialny i tym samym nie ma kompetencji leczyć z niej. W polskiej ludowej religijności najbardziej kompetentne, tzn. uniwersalne *sacrum* to Matka Boska i Pan Jezus.

³⁴ Z. T. Wierzbicki, *Tradycyjna religijność wiejska*, „Roczniki Socjologii Wsi” 1968, t. 8, s. 200.

4. Obiekt działań

Obiektem działań jest chory. Do jego „zadań” należy, po pierwsze, bycie chorym, a po drugie, wiara w skuteczność rytuału. Tylko kilka spośród analizowanych formuł zamawiań jest wypowiedzianych przez sam obiekt. Pozostałe wypowiada inna osoba, uznana przez grupę społeczną lub tylko samego chorego za kompetentną do odbycia rytuału. W tym wypadku nie ma potrzeby, by obiekt należał do tego samego kręgu kulturowego co pozostali uczestnicy. Obiekt bowiem nie zostaje wtajemniczony w tekst zamawiania, nie musi więc, wręcz nie może go rozumieć. Na przykład uczestnicząc w przetransponowanych na grunt polski praktykach medycznych z Dalekiego Wschodu, jako obiekty działań nie potrzebujemy rozumieć zasadności akupunktury czy Reiki, ważne, żeby w nią wierzyć.

Zaledwie kilka zamawiań wymienia czynności, które podczas rytuału musi wykonać obiekt:

Chory *siedzi* przed krzyżem (padaczka, Kot. 1976, s. 322, 324-325).

Chory *idzie* do znachorki, *staje rozkrakiem* nad cebrzykiem, do którego wrzucona jest siekiera (siekiernica, czyli guz w pachwinie, Kot. 1976, s. 189).

Chory *idzie* do „likorza” przed wschodem lub po zachodzie słońca (Kot. 1976, s. 200).

Ponadto obiekt działań jest bierny. Co więcej, jego obecność nie jest konieczna przy zamawianiu. Zgodnie z zasadą metonimii, zamawianie może być przekazywane na odległość, jeśli tylko zamawiający ma do dyspozycji przedmiot będący w jakiś sposób częścią obiektu lub gdy moc zamawiania zostanie przekazana jakiemuś przedmiotowi, który potem zostanie wykorzystany jakoś przez obiekt, np. zamawianie do masła czy mąki, co poświadczają wypowiedzi polskich informatorów z Litwy: „Taka niekonieczna samemu, zaoczna można była też, cukiar, żytnia mąka i masło [...] tedy ona żegna i modli się i wsio, i ten człowiek tam cukier ten wypije, mąka ta zje, masłem pomaże i przechodzi” [6]. Działanie takie jest powszechne również we współczesnej medycynie niekonwencjonalnej, np. ładowanie leczniczą energią wody, którą potem chory pije lub się nią smaruje (por. seanse polskiego uzdrowiciela Tadeusza Nowaka, emitowane w telewizji, pt. *Ręce, które leczą*).

Celem niniejszej pracy była analiza rytuału w kontekście teorii aktów mowy J.L. Austina. Przedstawione zostały więc po kolei wszystkie warunki potrzebne do tego, aby akt był skuteczny. Każdy z owych warunków jest równie istotny, ponieważ niespełnienie choćby jednego powoduje nieważność całego przedsięwzięcia.

Pełna analiza rytuału zamawiania chorób powinna być ujęciem kontekstowym w opozycji do inwariantnego³⁵, którego główne ramy stanowi w tym wypadku teoria aktów mowy, a konkretnie podane przez Austina i jego uczniów warunki fortunności. Dostarcza ona bowiem narzędzi meto-

³⁵ Por. M. Buchowski, *Magia...*, op.cit., s. 23-24.

dologicznych do analizy całości obrzędu, pozwala na określenie zarówno zewnętrznych okoliczności, w których rytuał może wystąpić, jak i samych wewnętrznych uwarunkowań dotyczących tekstu czy działań pozasłownych. Zakłada przy tym najistotniejszą dla praktyk magicznych kwestię sprawczej mocy słowa.

Rozmówcy:

1. Trajanka Jovanova, lat ok. 40; 13. 07. 2001; Radanje koło Štipu, Macedonia.
2. Irena Czekaj, lat 56; 5. 11. 2001; Harmęże koło Oświęcimia, Polska.
3. Genowefa Juchniewicz, lat 85; Mejkšty 2000; Litwa; wywiad przeprowadziła Halina Karaś.
4. Ewa Bębenek, lat ok. 35; 5. 11. 2001; Harmęże koło Oświęcimia, Polska.
5. Pani Velika, lat 90; 9. 07. 2001; Zletovo koło Lesnova, Macedonia.
6. Anna Sztukan, lat 56; Mejkšty 2000; Litwa; wywiad przeprowadziła Halina Karaś.

Wyjaśnienie skrótów:

Słowniki:

- CED — E. Klein, *A Comprehensive etymological dictionary of the English Language*, Amsterdam – London – New York 1971.
- LZŚ — P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa – Wrocław 1998.
- SCSP — A. Znosko, *Słownik cerkiewnoślowiański-polski*, Białystok 1996.
- SDor — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
- SEB — A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa 2000.
- SEBr — A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.
- SEKasz — W. Boryś, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, t. 1-3, Warszawa 1994-1999.
- SERC — G.P. Cyganenko, *Etimologičeskij slovar' ruskogo jazyka*, Kiev 1989.
- SERV — M. Vasmer, *Etimologičeskij slovar' ruskogo jazyka*, t. 1-4, Moskwa 1986-1987.
- SESl — F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1-4, Kraków 1952-1975.
- SGP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1-6, Kraków 1900-1911.
- SL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1951 [reprint].
- SPXVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 1-26, Wrocław 1966-1998.
- SSJČ — *Slovník spisovného jazyka českého*, red. B. Havránek, t. 1-4, Praha 1971.
- SW — *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.

Źródła — zbiory zamawiań:

- Bieg. — H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.
Kot. 1969 — F. Kotula, *Folklor słowny osobliwy Lasowiaków, Rzeszowiaków i Podgórczan*, Lublin 1969.
Kot. 1976 — F. Kotula, *Znaki przeszłości*, Warszawa 1976.
Kuch. — Z. Kuchowicz, *Leki i gusta dawnej wsi. Stan zdrowotny polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1954.

Języki i dialekty:

- awest. — awestyjski
lit. — litewski
mac. — macedoński
pie. — praindoeuropejski
psł. — prasłowiański
ros. — rosyjski
sanskryt. — sanskryt
serb. — serbski
scs. — staro-cerkiewno-słowiański
słowiń. — słowiński
stind. — staroindyjski
stg niem. — staro-górno-niemiecki
stpol. — staropolski

The Ritual of Healing Charms as a Speech Act

Summary

The article analyses the ritual of healing charms occurring in Polish (and for comparison — Macedonian) folk culture as J.L. Austin's speech act. The work is divided into two parts. The former one examines the requisite conditions of the act, whereas the latter presents the participants of the act: the sender (charmer), the recipients (the illness or sacrum), the agent of action, or sacrum, and the object, i.e. the sick person. The ritual is an act of communication between the participants. Its analysis allows the author to understand the phenomenon and indicates causative power of word in magic practices.

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ: FUNKCJE WYPOWIEDZI RELIGIJNYCH (RYCHWAŁD, 24-26 IV 2003)

Konferencja, zorganizowana przez Komisję Języka Religijnego Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Instytut Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Katedrę Komunikacji Religijnej Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, odbyła się w dniach 24-26 kwietnia 2003 r. w Rychwałdzie koło Żywca. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny — każdy z omawianych tematów został ukazany z dwóch punktów widzenia: teologa i językoznawcy. Wygłoszone referaty koncentrowały się wokół zaplanowanych uprzednio następujących zagadnień: funkcja sakralna wypowiedzi religijnej oraz funkcje — kolejno — różnych rodzajów wypowiedzi: teologicznej, kaznodziejskiej, katechetycznej, modlitwy liturgicznej i ustalonej, modlitwy spontanicznej, listów pasterskich, wypowiedzi religijnych w mediach, rozmowy ewangelizacyjnej, przekładów biblijnych.

Pierwszy wygłoszony referat teologa ks. T. Węclawskiego dotyczył funkcji sakralnej. Autor stwierdził na wstępie, że trudno jest mówić o takiej funkcji wypowiedzi, gdyż język ludzki zasadniczo nie potrafi przekazać doświadczenia *sacrum*. Mimo ograniczeń języka Kościół stoi na stanowisku, że można mówić o Bogu na podstawie piękna i wielkości stworzeń. Należy jednak pamiętać, że zawsze niepodobieństwo między Stwórcą i stworzeniem jest większe niż podobieństwo oraz że możemy powiedzieć nie tyle, kim jest Bóg, ale raczej, kim nie jest. Zdaniem autora nie jest jednak wykonalne oczyszczenie języka z tego, co ograniczone i obrazowe, ponieważ ograniczoność i obrazowość to jego nieodłączne cechy. Na zakończenie referent przedstawił kilka postulatów dotyczących mówienia o Bogu, które mają charakter antytez, np. należy mówić w sposób przezroczysty, ale nie bezbarwny, zdystansowany, ale zarazem zaangażowany.

Z kolei w referacie językoznawczym D. Zdunkiewicz-Jedynak odniosła się do dotychczasowych językoznawczych wypowiedzi na temat funkcji sakralnej. Wskazała na istotne cechy komunikacji religijnej, wśród których jest uznawanie Boga za uczestnika aktu komunikacji. Referentka dokonała także popartej licznymi przykładami klasyfikacji wypowiedzi religijnych ze względu na specyfikę udziału czynnika nadprzyrodzonego w sytuacji komunikacyjnej. Wymieniła wypowiedzi uobecniające lub objawiające *sacrum* (np. prorocтва, kazania i homilie), wypowiedzi sprawcze mocą *sacrum* (np. akty sakramentalne), wypowiedzi adresowane do *sacrum* (np. modlitwy) i inne.

O.Z. Kijas, którego referat dotyczył wypowiedzi teologicznej, podobnie jak ks. Węclawski, mówił między innymi o ograniczeniach ludzkiego poznania i języka. Mocno podkreślił konieczność respektowania tajemnicy w teologii. Wbrew popularnym ste-

reotypom język teologii nie może być językiem apodyktycznym, raczej powinien być językiem solidarności i świadectwa, dzielenia się doświadczeniem. Zrozumienie wypowiedzi teologicznych wymaga także wysiłku od odbiorcy, a niekiedy zrozumiałość jest niemożliwa do osiągnięcia. Referent porównał sytuację teologa do sytuacji artysty. Wskazał także na liczne analogie między językiem teologicznym i artystycznym.

R. Przybylska z kolei zajęła się usytuowaniem języka teologii wobec paradygmatów naukowych: scjentystycznego i postmodernistycznego. Teologia, mimo spełniania kryteriów naukowości, takich jak: uniwersalność, wspólnotowość, bezinteresowność czy krytycyzm, z pewnością nigdy nie mieściła się w paradygmacie scjentystycznym. Język teologii bliski jest raczej nurtowi postmodernizmu, między innymi ze względu na posługiwanie się metaforą, obrazem, emocjonalność oraz rozumienie ograniczeń języka. Na zakończenie autorka wymieniła zagrożenia języka naukowego, których teologia również winna unikać. Zagrożenia te, związane raczej z paradygmatem scjentystycznym, to między innymi: ezoteryczność, nadmierna innowacyjność terminologiczna oraz zawłaszczanie słów języka ogólnego przez zmianę ich znaczenia.

Kolejna para referatów dotyczyła funkcji wypowiedzi kaznodziejskich. O. W. Przyczyna rozpoczął od analizy fragmentu *Ewangelii św. Mateusza*, z której to analizy wyprowadził wnioski teologiczne. Wskazał między innymi na teandryczny (bosko-ludzki) charakter przepowiadania i w związku z tym na istnienie dwóch płaszczyzn wypowiedzi kaznodziejskiej: antropologicznej i teologicznej. Na każdej z nich można wyróżnić właściwe jej funkcje. Następnie referent skoncentrował się na płaszczyźnie teologicznej, wyróżniając funkcję profetyczną, liturgiczną, anamnetyczną i mistagogiczną. Szczególnie obszernie omówił funkcję mistagogiczną, która polega na uzdalnianiu człowieka do rozpoznawania Boga w znakach liturgicznych i w świecie.

B. Matuszczyk skoncentrowała się na funkcji perswazyjnej wypowiedzi kaznodziejskiej. Funkcję tę uznała za prymarną. Zauważywszy w homiletyce posoborowej tendencję do niedoceniań perswazyjności, wskazała na jej negatywne skutki, w tym: przenoszenie teologii na ambonę, wykładowy charakter kazania, brak rzeczowej argumentacji, upowszechnienie się modelu kazania improwizowanego, niekomunikatywność.

Referat ks. K. Misiaszka dotyczył wypowiedzi katechetycznej. Autor omówił kolejno funkcję nauczania (polegającą na przekazywaniu wiedzy), wychowania, wtajemniczania (która polega na wprowadzaniu w misteryjny charakter istnienia). Funkcja nauczania, która była uważana za podstawową w katechezie scholastycznej, nie znajduje się obecnie w centrum. Szczególnie istotna w przekonaniu referenta jest funkcja wtajemniczania, ponieważ prawdziwe poznanie religijne polega na wejściu w misterium, a nie tylko na przyswojeniu wiedzy. W związku z tym referent podkreślił rolę symbolu, obrazu i gestu, które prowadzą do przeżycia misterium.

R. Pawłowska rozważała problem zrozumiałości języka katechezy. Wyraziła przekonanie, że katecheza powinna raczej nauczać rozumienia języka religijnego, niż przekładać wypowiedzi religijne na język zrozumiały dla odbiorców. Przekład taki jest często niewykonalny i grozi utratą sakralności i piękna wypowiedzi. Wiele uwagi referentka poświęciła metodom aktywizującym i pogładowym w nauczaniu. Omówiła także przyczyny niepowodzeń katechetycznych, jak nieuwzględnianie przez katechetów faz w rozwoju dziecka oraz posługiwanie się przez odbiorców tzw. kodem ograniczonym.

Ks. A. Żądło w swoim referacie zajął się funkcjami modlitwy liturgicznej i ustalonej. Wymienił między innymi funkcję eucharystyczną, obejmującą dziękczynienie

i anamnezę (przykładem może być modlitwa eucharystyczna), funkcję chwalebna, polegającą na uwielbieniu Boga (np. w doksologii), funkcję błagalną, obejmującą prośbę i wstawiennictwo, funkcję wynagradzającą, w której zawiera się wyrażenie skruchy i prośba o przebaczenie (np. *Kyrie elejson*), funkcję dydaktyczną (według referenta występuje ona raczej dodatkowo obok innych) oraz funkcję uświęcającą (przykładem może być konsekracja czy błogosławieństwo).

M. Makuchowska, mówiąc również o modlitwie liturgicznej i ustalonej, przedstawiła specyfikę aktu komunikacji. Polega on między innymi na występowaniu podwójnego nadawcy — wytwórcy tekstu i jego odtwórcy. Następnie omówiła szczegółowo niektóre funkcje wypowiedzi modlitewnych, jak np. funkcję sprawczą (różna od magicznej) i funkcję dydaktyczną. Ta ostatnia polega na gromadzeniu i przekazywaniu wiedzy teologicznej w postaci względnie stałej, ponadto na kształceniu umiejętności modlitwy przez dostarczanie wzorców, a także na kształtowaniu systemu aksjologicznego przez wskazanie wartości, o które należy się modlić. Autorka podkreśliła, że funkcja komunikatywna w modlitwie nie jest prymarna, ponieważ modlitwy nie muszą być w pełni zrozumiałe dla użytkowników języka religijnego.

Ks. J. Machniak w swoim referacie mówił o modlitwie spontanicznej, której przykłady wskazywał w psalmach oraz w pismach mistyków. Wiele uwagi poświęcił m.in. *Dziennickowi* s. Faustyny Kowalskiej. Zwrócił uwagę na ważność kontemplacji — modlitwy bez słów. Referent mówił o funkcjach modlitwy dotyczących sfery duchowej (polegających na wzniesieniu ku Bogu, odsunięciu innych myśli aż do doświadczenia obecności Boga w swoim życiu i świecie) oraz o funkcjach dotyczących sfery cielesno-biologicznej (modlitwa angażuje bowiem człowieka we wszystkich jego wymiarach).

M. Wojtak z kolei zajęła się modlitwą spontaniczną na przykładzie wpisów do ksiąg wotywnych. Modlitwy w księgach wotywnych realizują swoiste wzorce gatunkowe. Zgodnie z zaprezentowaną w referacie teorią genologiczną, wzorce te można podzielić na: kanoniczny (klasyczny), alternacyjne (przekształcone w stosunku do wzorca kanonicznego) i adaptacyjne (wykorzystujące elementy innych wzorców). W związku z powyższym funkcje wypowiedzi modlitewnej można podzielić na zakodowane we wzorcach gatunkowych i niezakodowane, zamierzone przez nadawcę i niezamierzone, prymarne i sekundarne. Przykładowo, obok funkcji ekspresywnej (polegającej na wyrażaniu emocji), dyrektywnej (np. prośba, apel), fatycznej itd. można wymienić funkcje zaczerpnięte z wzorców adaptacyjnych, które zbliżają wypowiedź np. do skargi, podania czy nawet donosu. Omówienie powyższych funkcji zostało poparte językową analizą ich wykładników w tekstach.

Referat ks. A. Jeża dotyczył listów pasterskich. Autor przedstawił specyfikę sytuacji mówienia, kiedy nadawca może być zbiorowy, np. episkopat, ale prócz tego występuje redaktor listu, a także duchowny, który list odczytuje w danej parafii. Referent wymienił funkcje listów, odwołując się do schematu R. Jakobsona. Następnie omówił udział poszczególnych funkcji, wśród których za dominujące uznał funkcję poznawczą i konatywną. W znacznie mniejszym zakresie występują przejawy pozostałych funkcji: emotywniej, estetycznej, fatycznej, metajęzykowej i performatywnej.

J. Sobczykowska skupiła się na niektórych funkcjach listów pasterskich, zwłaszcza na funkcji komunikatywno-impresywnej (polegającej na przekazywaniu religijnej wizji świata, przeciwstawianej innym wizjom, zatem na informowaniu połączonym z perswazją), funkcji jednoczącej (niejednokrotnie wyrażanej bezpośrednio jako nawoływanie do jedności) oraz funkcji przeżycia religijnego czy inaczej uczestnictwa w *sacrum*. Referentka poświęciła także nieco uwagi funkcji ekspresywnej i sprawczej.

D. Sarzyńska obszernie scharakteryzowała wybrane media katolickie, zwracając uwagę na ich znaczne rozproszenie, trudności w przyciągnięciu odbiorców, ale i zwykle staranny dobór i wysoką jakość przekazywanych treści. Wyróżniła m.in. funkcję przekazu informacji oraz informacyjno-oceniającą, perswazyjną, jednoczącą (socjalizującą), dydaktyczną i kulturotwórczą.

Ks. K. Marcyński z kolei wymienił swoiste „antyfunkcje”, czyli aspekty komunikacji w mediach powodujące skutki negatywne, jak np. oduczanie żywego kontaktu („funkcja antyfatyczna”), oduczanie kontemplacji, pomniejszanie roli słowa na rzecz obrazu, budowanie rzeczywistości zastępczej. Ewangelizacja w mediach przejmuje cechy mediów, ponieważ środek przekazu sam jest przekazem. Według referenta w komunikacji medialnej nie ma szans na realizowanie funkcji anamnetycznej, liturgicznej czy mistagogicznej, następuje zanik sakralności. Referent podkreślił potrzebę żywego kontaktu międzyludzkiego oraz żywego słowa w ewangelizacji. Mimo wszystko media mogą pełnić pewne pozytywne funkcje, o charakterze raczej pomocniczym czy przygotowawczym.

M. Nowak zajęła się funkcjami tzw. rozmowy ewangelizacyjnej, która jest formą prywatnego, indywidualnego przekazywania *Ewangelii*, praktykowaną w niektórych ruchach religijnych. Referentka scharakteryzowała jej sytuację komunikacyjną, formy organizacyjne, np. ewangelizację „od drzwi do drzwi”, trudności, które napotykają ewangelizujący itd. Zwróciła uwagę na istnienie specjalnych poradników uczących technik nakłaniania. Wśród funkcji rozmowy ewangelizacyjnej na pierwszym miejscu wymieniła impresywną, następnie ekspresywną (widoczną zwłaszcza w tzw. świadectwach), informatywną i sprawczą (polegającą na inicjowaniu nawrócenia odbiorcy).

Następny referat, autorstwa ks. A. Draguły, uzupełnił wiadomości o rozmowie ewangelizacyjnej kolejnymi szczegółami. Według autora funkcja poznawcza w rozmowach ewangelizacyjnych jest wtórna — w krótkim spotkaniu nie ma możliwości przekazywania prawd wiary w sposób pełny i systematyczny. Referent podkreślił ważność w tej formie wypowiedzi przekonywania opartego nie na argumentacji, ale na osobistym świadectwie mówiącego, jego wierze i jego radości z nawrócenia. Stąd, według autora, dominacja funkcji ekspresywnej nad impresywną, nakłanianie bowiem następuje nie wprost, ale poprzez ekspresję.

O. P. Włodyga, mówiąc o funkcjach przekładów biblijnych, wypowiedział się jako biblista, a zarazem tłumacz-praktyk. Autor między innymi wspomniął o roli, jaką odgrywały najwcześniejsze przekłady w społeczności żydowskiej, wskazał na różnicę między przekładem egzegetycznym a popularyzującym, przedstawił drogi, jakimi przekład dociera do odbiorców (przez liturgię, katechezę, lekturę osobistą, a także przez mowę potoczną). Mówiąc o funkcjach przekładu, użył metafory okna i lustra. Tłumaczenie *Pisma* jest oknem, bo pozwala nam poznać regułę wiary oraz doświadczenie historyczne, ale jest także lustrem, które umożliwia nam wejrzenie w siebie.

S. Koziara w swym referacie odróżnił funkcje samej *Biblii* od funkcji jej przekładów. Funkcja prymarna *Biblii* jako tekstu natchnionego może być nazwana profetyczną czy, innymi słowy, objawiającą lub sakralną. Wśród funkcji przekładu referent wymienił mimetyczną (polegającą na wiernym naśladowaniu oryginału), ewangelizacyjną, egzegetyczną (jako komentarz ułatwiający zrozumienie) i kulturotwórczą. Tej ostatniej autor poświęcił szczególnie dużo uwagi, mówiąc o „złotym wieku polskiej *Biblii*”, czyli wieku XVI, o roli przekładów biblijnych w rozwoju języka polskiego, a zwłaszcza o znaczeniu *Biblii* ks. J. Wujka. Następnie rozważał problem antynomii współczesności i dawności języka przekładów: opowiedział się za umiarkowaną archaizacją, która sprzyja realizowaniu funkcji sakralnej.

Wszystkim referatom towarzyszyły ożywione dyskusje. Wśród zagadnień rozważanych znalazły się między innymi: problem zrozumiałości języka wypowiedzi religijnych, wykraczanie doświadczenia religijnego poza komunikację werbalną, definicja terminu funkcja w stosunku do pojęć intencji oraz skutku, sprzeczność pomiędzy archaizacją a uwspółcześnianiem języka religijnego, trudności, które napotyka badanie modlitwy spontanicznej i kategoria spontaniczności, ograniczenia i trudności tzw. rozmów ewangelizacyjnych, możliwości i ograniczenia ewangelizacji w mediach.

Wygłoszone podczas konferencji referaty zostaną opublikowane w formie książkowej.

Agnieszka Sieradzka-Mruk
(Kraków)

PIERRE PERRET, *LE PARLER DES MÉTIERS — DICTIONNAIRE THÉMATIQUE ALPHABÉTIQUE*, Robert LAFFONT, Paris 2002, s. 1184.

Tytuł słownika P. Perreta, który ukazał się we Francji zaledwie kilka miesięcy temu, bo w grudniu zeszłego roku, można by oddać po polsku jako *Język zawodów*. Zaraz w pierwszym zdaniu przedmowy autor zaznacza, że nie chodzi tu o język dawnych zawodów ani dawny język zawodów: „[...] il n'est nullement question ici du parler des métiers anciens ni du parler ancien des métiers” (*Avant-propos*, s. 7). Chodzi więc o słownictwo współczesne, takie jakim posługują się obecnie między sobą ludzie należący do różnych grup i środowisk zawodowych.

Zebrany przez autora materiał jest imponujący. Słownik zawiera słownictwo 148 różnych dziedzin działalności zawodowej człowieka. Dla przykładu: tematyka dotycząca słownictwa handlu i rzemiosła (*Commerces, Artisanat*) obejmuje następujące działy: personel domów towarowych; kramarze i sprzedawcy uliczni; jubilerzy; fryzjerzy, fryzjerki, kosmetyczki; perfumerie; sprzedawcy obuwia; szewcy i cholewkarze; kwaciarnie; kioskarze i sprzedawcy prasy; sprzedawcy samochodów, samochody używane; przedstawiciele firm; przemysł spożywczy; rzeźnicy, sprzedawcy wędlin; sprzedawcy serów; piekarze; cukiernicy. Główne rozdziały słownika, delimitujące równocześnie jego tematykę, noszą następujące tytuły: *Sztuka i spektakle; Sporty; Komunikacja i media; Handel. Rzemiosło; Sprzedaż napojów, Hotelarstwo, Restauracje, Enologia, Produccenci wina; Rolnictwo; Sztuka; Przemysł budowlany. Wyposażenie; Rzemiosło; Administracja. Służby publiczne; Finanse; Szkoły wyższe; Zdrowie; Moda; Gry i zabawy; Obrona. Bezpieczeństwo; Prostyucja. Narkotyki; Żegluga; Lotnictwo; Armia; Środki transportu; Religia; Varia*.

Słownik Perreta nie jest słownikiem argotyzmów ani tym bardziej słownikiem terminologii naukowej. Autor postawił sobie za zadanie zebranie słownictwa współcześnie używanego w mowie przez przedstawicieli różnych grup i wspólnot zawodowych; jest to więc język mówiony, potoczny, autentyczny. Praca nad słownikiem trwała dwanaście lat; materiały gromadził autor przez pięć lat przy współpracy kilkudziesięciu informatorów. Jest to pierwszy słownik zawierający słownictwo języka mówionego, jakim posługują się obecnie różne środowiska zawodowe we Francji. Zebrane słownictwo, na które składają się nie tylko pojedyncze leksemy, ale również związki wyrazowe, usystematyzowane jest alfabetycznie w obrębie poszczególnych działów tematycznych. Autor nie ogranicza się do wyjaśniania znaczenia notowanych elementów, ale opatruje je przykładami autentycznych użyc w tekście. Artykuł hasłowy słownika składa się z następujących części: 1) wyraz hasłowy (wyróżniony wersalikami), 2) kwalifikator określający kategorię gramatyczną, 3) wymowa w nawiasie graniastym, 4) określenie formy wyrazu hasłowego (np. *truncation* skrótem *tronc.*), ewentualnie zabarwienie stylistyczne (np. *plais.* — żartobliwie), 5) nazwa

zawodu lub specjalności, w których dany wyraz jest używany, 6) skrót Cf wskazujący na synonim, 7) wyjaśnienie znaczenia, 8) przykład.

Z ciekawszych zjawisk językowych, jakie można dostrzec w słowniku Perreta, należy wymienić następujące: 1) skrótowce, 2) anglicyzmy, 3) przesunięcia znaczeniowe: wyrazy o znaczeniu innym niż znaczenie używane w języku ogólnym, 4) związki wyrazowe, 5) obrazowy charakter słownictwa środowiskowego, 6) liczne występowanie związków porównawczych.

Skrótowce. Prócz normalnych skrótów takich jak: *A.L.* — *anesthésie locale* (znieczulenie miejscowe); *A.M.G.* — *aide médicale gratuite* (bezpłatna pomoc lekarska), *B.P.* — *bulletin de paye* (lista płac) czy np. *A.S.* — *assurance sociale* (ubezpieczenie społeczne) stwierdzamy obecność licznych skrótów powstałych przez odrzucenie ostatniego lub ostatnich członów (syłab) wyrazu, tzw. *truncations*, np. *perf.* zamiast *perfusion* (kroplówka), *distri* zamiast *distribution* (doręczanie poczty), *césar* zamiast *césarienne* (cesarskie cięcie), *ingé-son* zamiast *ingénieur du son* (operator dźwięku), *prép* — *préparation* (preparat).

Anglicyzmy są licznie reprezentowane w różnych dziedzinach zawodowych, m.in. w języku kina, telewizji, prasy, medycyny, bankowości, biznesu, sportu itd., itd. Są to często autentyczne wyrazy angielskie, takie jak np. *low light*, co w języku kina i telewizji oznacza 'zbyt łagodne lub niewystarczające oświetlenie'; *release* — z dziedziny baletu na określenie bardzo swobodnego sposobu tańczenia; *rough* — w dziedzinie prasy 'szkicowa postać artykułu przed definitywnym opracowaniem'; *head-shot* to w języku modelek 'zdjęcie na okładce magazynu', a *shooting* to np. 'seans fotograficzny'. Przy wyrazach angielskich autor słownika podaje wymowę, ale nie w znakach alfabetu międzynarodowego, lecz w pisowni francuskiej, np. *shooting* zapisano /choutinegue/, a *low light* /lau laïte/. Często słowo angielskie występuje z gramatyczną końcówką francuską, np. czasownikową: *shunter* (w języku radia 'ściskać stopniowo dźwięk aż do jego zaniku'); *checker* (w języku maklerów 'sprawdzać, czy można zaufać bankowi i czy istnieje miejsce na jego linii kredytowej'); w wyrazie *lighteux* angielskie *light* zaopatrzone we francuską końcówkę nominalną *-eux* /wym. laïteux/ na oznaczenie w języku telewizji specjalisty od świateł.

Przesunięcie znaczenia. Bardzo często wyrazy z języka ogólnego nabierają w językach środowiskowych szczególnego znaczenia, np. *tisane* (ziółka) w języku takśówkarzy oznacza 'benzynę'; *autoroute*, a także *boulevard* nabrały w języku pielęgniarzek nowego znaczenia i są określeniami 'dobrej, widocznej żyły' u pacjenta (przy zastrzyku); znaczenie to ilustrują znakomicie przykłady podane przez autora: *C'est facile avec vous, ça entre comme dans du beurre, vous avez une autoroute!* (s. 673), oraz: *Ah, si tous les donneurs de sang avaient des boulevards comme les vôtres!* (s. 673). *La serpillière* (ścierka do podłogi) oznacza w języku teatru 'kurtynę'; *une carotte* to nie 'marchewka', ale w języku hydraulików 'specjalny klucz do odkręcania zaworów kaloryfera'; ten sam wyraz w języku urzędników bankowości służy do określenia koperty koloru pomarańczowego; *une virgule* to nie 'przecinek', ale 'drobne skałeczenie' w języku kolarzy, a wśród uczestników wyścigów samochodowych lub motorowych 'śląd opony przy wirażu na asfalcie'; ten sam wyraz w języku radiowców używany jest na określenie 'krótkiego przerywnika muzycznego' między np. dziennikiem radiowym a dalszą częścią programu (dodajmy, że synonimem tego ostatniego znaczenia jest *une pêche*, co w języku ogólnym oznacza brzoskwinie); *un papillon* to nie 'motyl', ale 'więzień uciekający przez mur więzienny'; *une main* 'ręka' — również w języku więziennym — to metonimiczne określenie 'złodzieja kieszonkowego'; *le pipi* to 'urolog', a *la brouette* (taczki) — 'przestarzały, wolno pracujący kom-

puter'. Jeśli chodzi o język hydraulików, trzeba wiedzieć, że skrzynka na narzędzia to *une marmotte* (a więc nie świstak); dla malarzy pokojowych 'małe rusztowanie na kółkach' to *une gazelle*. A oto jeszcze kilka czasowników używanych w języku zawodników wyścigów kolarskich: *tricoter* lub *mouliner* znaczy 'szybko pedałowac', przy czym *mouliner* ma jeszcze drugie znaczenie: 'jechać na małej przeczutce, by oszczędzać siły'; 'zrezygnować z dalszej walki w wyścigach' (kolarskich) to *bâcher*.

Jeszcze ciekawsze są związki wyrazowe używane w języku różnych grup zawodowych; są one reprezentowane przez wszystkie typy formalne, a więc wyrażenia, zwroty i frazy. Pozostając przy kolarstwie, wymieńmy dla przykładu następujące wyrażenia: *toison d'or* to nie 'złote runo', ale 'żółta koszulka', zwana w języku ogólnym *maillot jaune* (kolarze określają ją również jednym wyrazem: *paletot*); ostatni zawodnik-kolarz w klasyfikacji ogólnej to *lanterne rouge*; o kolarzu, który dołącza do uciekającego peletonu, mówi się, że *il accroche le bon wagon*, a o zawodniku, który mocno i energicznie pedałuje, można powiedzieć: *il a des fourmis dans les jambes*, co w języku ogólnym znaczyłoby 'ma ścierpnięte nogi, mrówki chodzą mu po nogach'; zwiększyć szybkość jazdy to w języku wyścigów kolarskich *sonner les cloches* (frazologizm ten w języku ogólnym znaczy 'zrugac, zwymyślać kogoś'), a *saler la soupe* to nie 'soląc zupę', ale 'brać środki dopingujące'; podobnie *faire du tourisme* nie ma tu swojego normalnego znaczenia 'uprawiac turystykę', lecz 'jechać swobodnie, nie męcząc się'. Wykrzyknikowa fraza *Tout à l'eau claire!* używana jest przez kontrolę antydopingową, by wyrazić, że nie wykryto u zawodnika zakazanej substancji.

Rozpatrzmy jeszcze kilka frazeologizmów z innych dziedzin niż kolarstwo. Dentyści używają określenia *un mal d'amour*, kiedy chcą wyrazić, że ból zęba/zębów spowodowany jest przez zęby mądrości, a więc nie chodzi tu wcale o jakieś cierpienie miłosne. W języku policyjnym wyrażenie *un passage clouté* (przejście znakowane) używane jest na określenie 'listy pytań przygotowanych na przesłuchanie'; *une machine à écrire* to nie 'maszyna do pisania', ale w języku urzędników ubezpieczeniowych określenie osoby, a mianowicie 'sekretarki'. W języku artystów malarzy i rysowników zwrot *avoir de la main* to 'mieć oryginalny talent', natomiast *avoir une main* oznacza w języku tenisistów 'mieć delikatne, pełne wyczucia uderzenie piłki rakietą'. Zwrot *être à genoux* to w języku ogólnym 'klęzc', natomiast w języku hydraulików zwrot ten nie odnosi się do osób, ale do przedmiotów, a mianowicie do rury i oznacza 'być splaszczonym na zgięciu'. Przy okazji można tu przypomnieć inny zwrot potoczny z języka ogólnego, który zawiera te same elementy leksykalne (*être* i *genoux*), a mianowicie *être sur les genoux*, co w języku potocznym znaczy 'padać z nóg, być bardzo zmęczonym'. Zwrot *être à poil* — 'być na golasa' nabrał zupełnie innego znaczenia w języku radia i telewizji, a mianowicie 'nie posiadać żadnego materiału do audycji na tematy aktualne'. Wreszcie w języku pilotów *aller aux vaches* to 'lądownac awaryjnie na łące lub polu'.

Obrazowość i związki porównawcze. Cytowane wyżej przykłady pozwoliły nam zauważyć, że omawiany język środowiskowy jest niesłychanie barwny i ekspresywny, co zawdzięcza głównie swej obrazowości, często bardzo oryginalnej i zawierającej elementy ludyczne. Oto kilka przykładów: w języku żuźłowców sytuację, kiedy zawodnik mający wywrotkę został przywalony motorem, określa się zwrotem: *mettre la cabane sur le toit*, co dosłownie znaczy 'postawić chałupę na dachu'; 'partolić robotę, pracować szybko i niestarannie' wyraża się w języku stolarzy jako *sauter par-dessus les trétaux*, dosłownie 'skakać przez kobyłki', czyli drewniane kozły; kolarze np. mówią, że mają skarpetki z ołowiu: *qu'ils ont des soquettes en plomb*, kiedy chcą powiedzieć, że są zmęczeni i z trudem posuwają się do przodu na swoich rowe-

rach. Obrazowość i element ludyczny widoczne są często w związkach porównawczych, np. w języku ludzi baletu: *laid comme un cul de chaudron* — dosłownie 'brzydki jak zadek kociołka' albo *sauter comme une patate* dosł. 'skoczyć jak ziemniak', a właściwie jak niedołęga, bo takie jest przerośnięte i potoczne znaczenie *patate*.

Ważną zaletą omawianego słownika są przykłady, które autor umieścił przy każdym hasle. Przykłady — będące wynikiem inwencji autora — są zwięzłe i mają charakter dialogowy: stanowią niejako fragment rzeczywistej, spontanicznej rozmowy.

Posługiwanie się słownikiem ułatwia dobrze opracowany indeks, a właściwie dwa indeksy: jeden to spis dziedzin życia zawodowego i społecznego, których słownictwo zostało uwzględnione w słowniku, np. *équation* (jeździectwo), *restaurateurs* (właściciele restauracji), *théâtre* itd., drugi indeks zawiera wszystkie występujące w słowniku hasła z podaniem dziedziny, do której należą, oraz oczywiście strony, np.: *Eléphants: Médecins/Chirurgiens*, 660.

Słownik Pierre'a Perreta jest ważnym dokumentem językowym, rejestrującym bogactwo współczesnego mówionego języka zawodowego środowisk francuskich. Jest to pierwszy tego typu słownik we Francji.

Leon Zaręba
(Kraków)

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO XVII I 1. POŁOWY XVIII WIEKU, Polska Akademia Nauk, Instytut Języka Polskiego, t. 1, z. 1-4, Kraków 1999-2001, s. CV+240.

Ukazanie się kolejnego zeszytu *Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku* jest zapewne nie tylko spełnieniem oczekiwań czytelników, ale przede wszystkim efektem żmudnej, niemal benedyktyńskiej pracy zespołu Pracowni Historii Języka Polskiego XVII-XVIII wieku PAN, której kierownikiem od wielu lat jest dr Krystyna Siekierska. Prace nad słownikiem rozpoczęły się w roku 1954. Upryśnięty czas zaznacza się na stronie redakcyjnej słownika kolejnymi nazwiskami otoczonymi ramką.

W trakcie prac nad słownikiem kanon źródeł ograniczono do 276 tekstów, które są reprezentatywne dla epoki (są to teksty zróżnicowane gatunkowo, tematycznie, geograficznie, chronologicznie; ich autorami są przedstawiciele różnych grup i warstw społecznych).

Według wstępnych założeń, słownik ma liczyć ponad 86 tys. haseł. W pierwszej kolejności są opracowywane wyrazy autosemantyczne (rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, przysłówki), co istotnie powinno ułatwić prace redakcyjne. Tom I będzie obejmować hasła na literę A (ok. 1700 haseł, ok. 400 stron druku), a cały słownik ma liczyć ponad 20 tomów. Skoro z. 1. ukazał się w 1999 r., z. 4. w 2001, a mamy w tej chwili rok 2003, łatwo obliczyć — zakładając, że dotychczasowe tempo prac nad słownikiem się utrzyma i nie zostanie pomniejszony skład zespołu opracowującego hasła (co z kolei jest zależne od pozyskiwanych dotacji) — że ostatni z planowanych tomów ukaze się dopiero w następnym stuleciu.

Z pewnością nie odbije się to na jakości słownika; zapewne przyczyni się do powiększenia liczby haseł o te wyekscerpowane ze źródeł dodatkowych.

Adresaci słownika muszą więc być cierpliwi; zawsze jednak mogą liczyć na życzliwość osób pracujących przy Ratuszowej 11 i zajrzeć do mieszczącej się tam kartoteki. Do swojej dyspozycji mają też słowniki z epoki: Knapiusza (1621), Daneta (1743-1745), Troca (1764), Lindego (1807-1814).

Ideą słownika jest prezentacja zasobu leksykalnego epoki (XVII i 1. połowy XVIII w.) w kontekście słownictwa epok poprzednich (średniowiecza i odrodzenia) i po niej następujących (od oświecenia do czasów współczesnych).

Lektura słownika potwierdza powszechnie znane sądy np. o szczególnej roli łaciny w kulturze i języku polskim, co m.in. przejawia się w dużej liczbie w polszczyźnie tego okresu latynizmów oraz dużym wpływem na język polski języka francuskiego, niemieckiego oraz języków wschodniosłowiańskich i orientalnych.

Przykuwają uwagę wyrazy, które nie zostały odnotowane w słownikach języka polskiego (*Słowniku staropolskim*, *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, słownikach: G. Knapiusza, M.A. Troca, S.B. Lindego, tzw. *Słowniku wileńskim*, *Słowniku warszawskim* oraz *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego), a które z tego właśnie powodu można potraktować jako charakterystyczne dla epoki. I tak np. w z. 4. takich leksemów jest aż 193 (w tym 97 rzeczowników, 68 przymiotników, 18 przysłówków i 10 czasowników) na 232, które są poświadczone i w innych słownikach (choć trzy w innym znaczeniu: APOSTOLIK indyw. 'o chrześcijańskim opierającym swoją wiarę przede wszystkim na *Dziejach Apostolskich*', ARCYDOKTOR 'wielki znawca, mistrz' i ASPER 'rodzaj kamienia'). W grupie wyrazów nienotowanych w słownikach co trzeci wyraz jest wyrazem zapożyczonym; najliczniej występują latynizmy (48), rzadziej pojawiają się greczyzmy (7), galicyzmy (4), germanizmy (2) i ukraińizmy (1).

To nowe słownictwo reprezentuje różne kręgi znaczeniowe, najbardziej wyraziście jest grupa wyrazów związanych z religią (są one odzwierciedleniem sporów religijnych toczonych w XVII w., wzrostu zainteresowania Kościołem prawosławnym, będącego konsekwencją unii lubelskiej, i innymi wyznaniem): APOKALIPSİK indyw. 'o chrześcijańskim opierającym swoją wiarę przede wszystkim na *Apokalipsie św. Jana*', APOSTACTWO 'odstępstwo od religii, apostazja', APOSTAT 'odstępca od wiary, religii' (: niem. *Apostat*), APOSTOLIN 'zakonnik zgromadzenia apostolinów, połączonego w XVI w. z zakonem ambrozjanów', ARCHIALUMN 'uczeń seminarium duchownego' (: łac. *archi + alumnus*), ARCHIEPISKOPIJA 'arcybiskupstwo w Kościele prawosławnym' (: śr. łac. *archiepiscopium*), ARCHIMANDRYJA 'urząd; siedziba archimandryty' (: gr. *archimandria*), ARCHISYNAGOG (: łac. *archisynagogus*, z gr.) i ARCYSYNAGOG 'o przelożonym synagogi' (: śr. łac. *archisynagogus*, z gr.), ARCYPOP indyw. 'o wyższym duchownym buddyjskim; mnich' (: śr. łac. *archipopo*), ARCYSCYZMATYK 'zaciekły, nieprzejednany odstępca od Kościoła katolickiego', ARMENUS 'członek ormiańskiego Kościoła chrześcijańskiego' (: łac. *armenius*), ARMENIJANIN 'członek jednego z protestanckich Kościołów, założonego przez Jakuba Arminiusa' (: łac. *arminianus*), ASASYN w lm. 'fanatyczna muzułmańska sekta powstała w średniowieczu w Syrii' (: śr. łac. *assassinus*, z arab.; fr. *assassin*); w o j s k o w o ś c i a: APROSZOWAĆ SIĘ wojsk. 'zbliżyć się do fortecy rowami oblężniczymi' (: fr. *s'approcher*), ARCHELJA 'nauka o budowie i zastosowaniu broni artyleryjskiej' (: gr. *arche* <?>), ARKABUZERYJA 'rodzaj wojska składający się z arkabuzerów', ARMISTYCYJA 'zawieszenie broni, rozejm' (: łac. *armistitium*), ARTYLER 'znawca budowy i obsługi dział artyleryjskich' (: fr. *artilleur*), ARTYLEMISTRZ 'żołnierz nadzorujący sprzęt artyleryjski'; s t o s u n k a m i s p o ł e c z n y m i:

APROPRYJOWAĆ 'przywłaszczać' (: lac. *appropriare*), ARROWAĆ komu 'niszczyć, zabierać' (: ukr. *horowaty* 'biednieć, ubożyć' <?>), ASCENS 'osiągnięcie jakiej godności, awans' (: lac. *ascensus*), ASESYJA 'uczestnictwo, udział w posiedzeniu sądu w charakterze współsędziego, asesora' (: lac. *assessio*), ASOCYJAT 'członek związku, stowarzyszenia' (: lac. *associare* 'przyłączyć'); nauka, sztuka i architektura: ARCHIBIBLIOTEKARZ 'główny bibliotekarz', ARCHITEKTONICKI 'dotyczący architektury, tworzony przez architekta' (: lac. *architectonicus*, z gr.), ARCHITEKTOR 'projektant budowli, budowniczy, architekt' (: lac. *architector*), ARKADZISTO 'za pomocą arkad, sklepień łukowych', ARKUSOWY 'łukowy, łukowaty'; medycyna: ARETYKA 'choroba płuc, suchoty' (: lac. *arthretica*), ARTETYK 'człowiek chory na artretyzm' (: lac. *arthreticus*, z gr.).

Wśród tych 193 wyrazów aż 87 zostało utworzonych za pomocą członu *arcy-* (wyrazami zapożyczonymi są: ARCYPELAG : gr. *archi* + *pélagos* 'morze', ARCYPOP, ARCYSYNAGOG), który intensyfikuje (wzmacnia) znaczenie podstawy: ARCYSTAN indyw. w lm. 'stany sejmowe: król, senat i izba poselska', ARCYSZLACHCIC 'człowiek stojący najwyżej w hierarchii społecznej, władca': ARCYBĘKART 'dziecko bękarta, urodzone również w związku pozamałżeńskim', ARCYSZALBIERZ 'człowiek wiodący prym wśród oszustów', ARCYZBROJNY 'nadzwyczaj silnie uzbrojony'; ARCYARMATNO 'nadzwyczaj zbrojnie'. Tego typu formacje były tworzone (mimo iż mają jednostkowe poświadczenia) seryjnie najczęściej od przymiotników (47), rzadziej od rzeczowników (22) i przysłówków (16), sporadycznie od czasowników (2 — ARCYKRÓLOWAĆ 'w kim sprawować bardzo silną władzę', ARCYPOPSOWAĆ SIĘ 'popsuć się zupełnie, całkowicie'). Ten model derywacyjny jest z pewnością cechą charakterystyczną systemu słowotwórczego epoki.

W związku z hasłem ARABIJA nasuwa się refleksja natury ogólnej dotycząca statusu nazw własnych, zamieszczanych w słowniku ze względu na ich znaczenie przenośne. Hasło to opracowano następująco:

ARABIJA (d4) rzecz. ż

Sł. nie not.

Formy: [...]

<łac. Arabia>

1. >>kraina w Azji<< (d1): O trzech Arabiach [...] bywali pisać geografi. *PotMor* 110.

2. >>przen. suchy, nieurodzajny teren, region<< (d3): Pustą Arabiją orać. *PotMor* 110. Znajdzie i w Europie, choć się kto nie wietrzy Do Azyjy odległej, Arabije te trzy; znajdzie i w naszej Polsce [...] piaski koło Olkusza. *Ib.* 111.

Z takiego układu hasła wynikać może, że nazwę *Arabija* wprowadził dopiero Potocki. Oczywiście, słowniki nie notują tej nazwy, bo tylko nieliczne i w ograniczonym zakresie uwzględniały nazewnictwo własne. Nazwa ta jest poświadczona np. w słowniku Jana Mączyńskiego z 1564 r.¹ Z tego chociażby powodu należało ograniczyć się wyłącznie do podania znaczenia przenośnego i cytatów je ilustrujących. Uwaga o tym, że jest to nazwa krainy, mogła zostać włączona do informacji o pochodzeniu nazwy. Notabene: może chodzić o Arabię Pustą (*Arabia Deserta*), jedną z trzech Arabii (obok Szczęśliwej — *Felix* i Skalistej — *Petrea*)².

Pewne niejasności są związane z w pełni uzasadnioną, ale przecież wybiórczą, prezentacją materiału ilustracyjnego, i tak np. pod hasłem APROSZ//APROSZA rzecz.

¹ Por. *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, opr. W. Kuraszkiewicz, Wrocław - Warszawa - Kraków 1962, t. 1, s. 36.

² Por. np. *Encyklopedia powszechna*, wyd. S. Orgelbranda, Warszawa 1860, t. 2, s. 50-51.

m./ż. 'rów umożliwiający zbliżenie się do obleganej twierdzy; przykop' został umieszczony cytat: „Aprosze iest ukosne ku fortocy kopanie wewnątrzney fossy, oraz wysypowanie z teyże ziemi zewnętrzných szańcow”. W przytoczonym zdaniu *aprosze* nie wydaje się formą M. Im. (co niejako sugeruje opis form fleksyjnych rzeczownika/-ów), ale formą Ip. Jeśli przyjmiemy, że jest to tylko pożyczka graficzna (franc. *approche*), różnica zaś pomiędzy formą oryginalną a pojawiającą się w tekście polskim dotyczy tylko płaszczyzny graficzno-ortograficznej, to należy przyjąć, że jest to forma r.m.; w przeciwnym wypadku należy uznać ją za formę rodzaju nijakiego. W wykazie form gramatycznych podanych pod tym hasłem w słowniku w M. Ip. odnotowano tylko postać *aprosza*.

Wyrazami obcymi o nieustalonym lub niejasnym pochodzeniu są: ARETYK 'kamień, minerał, któremu przypisywano właściwości lecznicze', ASMADUS 'rodzaj kamienia, minerału', ASCYJA 'gatunek ryby'. Dwa pierwsze wyrazy pochodzą z dzieła *O sekretach białogłowskich, mocy ziół, kamieni i zwierząt osobliwych* Albertusa Magnusa (tłum. nieznaną, Amsterdam 1698), trzeci z *Medyka domowego ... z niemieckiego na polski język przetłumaczonego* Samuela Beimplera (tłum. Jan Jelonek, Leszno 1749). W takich wypadkach (nielicznych przecież) sięgnięcie do tekstu oryginalnego (jeśli istnieje) byłoby w pełni uzasadnione (mimo iż bardzo czasochłonne) i być może rozwiałoby wątpliwości dotyczące źródła zapożyczenia (których nie można rozstrzygnąć na podstawie wykorzystanych słowników innojęzycznych).

Te drobne uwagi nie wpływają w żaden sposób na ocenę tego epokowego przedsięwzięcia jakim jest omawiany słownik. Humanistycie polskiej to dzieło jest bardzo potrzebne; że dostarczy nowego materiału dla badań nad zmianami w systemie leksykalnym polszczyzny czy wpływami języków obcych, nie ulega wątpliwości. Jest też pewne, że dzięki temu słownikowi na nowo odkrywamy wiek XVII — z jego bogactwem, różnorodnością kulturową, wkomponowaną w ideologię polskiego sarmatyzmu, a mroczne czasy saskie oceniać się będzie jako *continuum* pomiędzy epoką poprzednią a oświeceniem.

Wanda Decyk
(Warszawa)

DANUTA OSTASZEWSKA, *POSTAĆ W LITERATURZE. WIZERUNEK STAROPOLSKI*, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2001, s. 224.

Spowodowane przez renesans załamanie się uniwersalistycznych porządków myślowych skutkuje pogłębiającą się specjalizacją badań naukowych i zatrąceniem pierwotnych więzi pomiędzy różnymi dziedzinami wiedzy. Proces ten jest charakterystyczny dla wszystkich dziedzin współczesnej nauki. Widząc ograniczenia w takim stanie rzeczy, coraz częściej zgłasza się postulat integracji nauk, jako stwarzający nowe perspektywy poznawcze.

W takim właśnie kontekście plasuje się książka Danuty Ostaszewskiej: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski*. Jest to praca łącząca w sobie zagadnienia szeroko rozumianego językoznawstwa, stylistyki, retoryki, poetyki, tekstologii, literaturoznawstwa, estetyki, teorii i historii sztuki oraz filozofii. Tak zakrojone badania zaowocowały dziełem niezwykle erudycyjnym, zawierającym interesujące obserwacje i konstatacje oraz skłaniającym do uogólniających refleksji.

Autorka prowadzi czytelnika przez nierozpoznany dostatecznie obszar *descriptio personae*, czyli opisu postaci utrwalonego za pomocą słowa. Podstawowym jej celem jest analiza wizerunków postaci na przestrzeni trzech epok (średniowiecze, renesans, barok) w ich uwarunkowaniu kulturowym i słowno-tekstowym. Autorka ukazuje i analizuje środki językowe wykorzystywane w kreatorskich technikach, prezentuje obowiązujące w poszczególnych epokach zasady konstruowania deskrypcji, które prowadzą do powstania stereotypowych ujęć, oraz przedstawia zmienne w czasie kanony urody.

Zasadniczy zrąb książki stanowią trzy rozdziały, zatytułowane kolejno: *Średniowiecze, Renesans, Barok*. Każdy z nich jest opatrzony wprowadzeniem, w którym znajdujemy historyczny rys epoki, opracowany z punktu widzenia wyznaczników obyczajowych, estetycznych i etycznych, tj. ze szczególnym uwzględnieniem świata kulturowego kształtującego stereotypy deskrypcji. Każda z części ma zwięzłą i przejrzystą kompozycję, opartą na podobnym schemacie w odniesieniu do poszczególnych epok. Stanowi to niewątpliwie ułatwienie przy dokonywaniu porównań deskrypcji piękna i brzydoty w kolejnych przedziałach czasowych. Poszczególne rozdziały zawierają szczegółowe rejestry wyznaczników opisu konkretnych walorów urody. Zakończenie każdej części stanowi podrozdział, w którym autorka omawia związki sztuki z literaturą, ukazując paralele między obrazowaniem słowem i pędzlem.

Wprowadzeniem w problematykę jest *Wstęp*, w którym autorka omawia starożytne teorie retoryczne konstytuujące koncepcję opisu postaci (*descriptio personae*), ponieważ to właśnie antyk stworzył konwencjonalną i powielaną (realizowaną) przez wieki koncepcję opisu duszy i ciała (*anima et corpus*) opartą na *enumeratio* (wyliczeniu).

W wypadku podejmowania zagadnień z zakresu estetyki fundamentalne znaczenie ma fakt, przypomniany przez autorkę we *Wstępie*, że poglądy na to, co piękne i brzydkie, zmieniają się w czasie. Przesądzający wpływ na subiektywizm opinii wywiera szeroko rozumiany kontekst kulturowy: panująca moda, filozofia, postulaty poetyki normatywnej. Wszystkie te czynniki prowadziły do wytworzenia się w poszczególnych epokach stereotypów deskryptywnych, które w odmienny sposób wypełniały przestrzeń *anima et corpus*, inaczej rozkładały proporcje w opisie walorów wewnętrznych i zewnętrznych (*descriptio extrinseca* i *descriptio intrinseca*). Miały też determinujący wpływ nie tylko na nadawcę, ale również na odbiorcę, ułatwiały bowiem percepcję dzieła i jego odpowiednie zrozumienie.

Dla średniowiecznego krystalizowania się wzorców deskrypcji ważne jest krzyżowanie się wartości estetycznych i etycznych. Istotniejsze (a tym samym dłuższe i pełniejsze) stają się opisy przymiotów ducha, powierzchowność schodzi na plan dalszy. Najwyraźniej widać tę zasadę w przedstawieniach władcy. Zupełnie inaczej prezentują się wizerunki postaci utworów miłosnych. Ten typ opisu opiera się na literackich sposobach charakteryzowania, ściśle powiązanych z komplementowaniem. Oczywiście jest, że religijność owych czasów, uznająca pewne miejsca (np. biodra czy pośladki) za nieprzyzwoite, przyczyniła się do niekompletności opisów.

Co ciekawe, autorka pokazuje, że średniowieczne poglądy i stereotypy opisu postaci, kończącego się na okolicy jej talii, przeważały także w renesansie i baroku.

Najbardziej drobiazgowo charakterystyki (zarówno w zakresie *descriptio intrinseca*, jak i *extrinseca*) odnoszą się do postaci świętych. Obfitująca w nie literatura apokryficzna ukazuje postać, której szlachetne cechy umysłu uzupełnia piękno ciała.

Wszystkie opisy sięgają do tego samego, normatywnego, można powiedzieć, repertuaru określeń, środków stylistycznych. Najczęściej pojawiają się epitety, porównania i metafory odwołujące się do motywów astralnych i kwietnych, zjawisk przyrody, a także kosztowności. Autorka wskazuje jedyny rodzimy motyw; pojawia się on w opisie oczu, którym przydano epitet „rysie”.

Estetyka renesansowa wyznaczyła poetom nowe kanony. Znalazły się wśród nich wytworność, odpowiedniość formy, harmonia. XVI-wieczne deskrypcje różnią się od średniowiecznych również tym, że opisowi walorów ciała niekoniecznie musiał odpowiadać wykaz walorów ducha. Opis wyglądu zewnętrznego został w renesansie wysunięty na plan pierwszy; niejednokrotnie stanowił wartość autonomiczną i jedyną formę charakterystyki.

Opisy pięknych postaci dzieli autorka na dwa rodzaje. Pierwszy z nich to portrety stanowe. Determinujący wpływ na kształt tych deskrypcji miały założenia literatury parenetycznej, dydaktyczna dewiza *docere* oraz obyczajowy tradycjonalizm szlachty. Dlatego też w wizerunku dworzanina, senatora i dwornej pani nad walorami ciała przeważają cechy osobowości (związane zwłaszcza z pełnieniem określonych ról rodzinnych i społecznych). Deskrypcję przedstawiającą postać często poszerzano o opis stroju; dotyczy to zwłaszcza szlachcica, którego ubiór chętniej portretowano niż jego samego.

Drugi typ opisów to deskrypcje nawiązujące do wprowadzonych przez Petrarke kreacji kobiety pięknej (*donna angelicata*). Ten rodzaj kreacji pozostaje w ścisłym związku ze środowiskiem dworskim i zjawiskiem komplementowania kobiety — obiektu miłości i uwielbienia. Poetyckie opisy dotyczyły pięknego ciała i rzadko odwoływały się do niezwykłych walorów osobowości.

Portretowanie mężczyzn nie należało do częstych w tym okresie. Charakterystyka pięknego mężczyzny (w przeciwieństwie do wizerunków kobiecych) podnosi zarówno walory ducha, jak i ciała. Z deskrypcji wyłania się stereotyp mężczyzny silnego i dobrze zbudowanego.

Opisy renesansowe respektują podstawowe kanony sztuki tego okresu: wizerunki są kreślone z umiarem i prostotą, co wyraża się w oszczędnym stosowaniu środków artystycznych czerpanych z konwencjonalnego repertuaru. Pozostający w zgodzie z naturą renesansowy opis piękna posługuje się motywami florystycznymi — świat roślin jest więc nacechowany pozytywnie. Natomiast inny jej fragment, tzn. świat zwierzęcy, uruchamia konotacje negatywne, dlatego jest wykorzystywany w deskrypcjach prezentujących brzydotę.

W baroku pierwszoplanowe miejsce zajęły postulaty *permovere* oraz *delectare*. Odzwierciedliło się to na wszystkich poziomach organizacji wypowiedzi — zarówno w obrębie podejmowanych tematów, jak też w sposobach ich językowej realizacji.

Barokowe opisy dzieli autorka na poetyckie (wśród nich wyróżnia erotyk kunsztowny i sarmacki, zakorzeniony w tradycji rodzimej, dla którego inspiracją było życie wiejskie) oraz epickie. Pierwsze z nich eksponują umiejętności warsztatowe poetów, pomysłowość w grze konwencjami, ale poprzez to utrwalają ozdobny, ale jednak statyczny opis wyglądu. Ponadto jeden z głównych dezyderatów epoki — konceptualizm — przyczynił się do tego, iż przedmiotem opisu często stawały się wybrane

detale, a nawet pojedyncze określone cechy. Deskrypcje epickie zaś, silniej związane z innymi dziedzinami sztuki, zwłaszcza z malarstwem, nie tylko wyliczają kolejne walory, ale przedstawiają w sposób sugestywny postać, akcentując różne odcienie barw, grę światła i cieni, podkreślają ruch i plastykę kształtów.

Nierównie rzadziej obiektem opisu stawały się walory męskiego ciała. Męski stereotyp urody wyznaczała przede wszystkim sylwetka, postawa, siła. Nawet otyłość nie razila, uznawano ją bowiem za oznakę dostojności.

Przy okazji omawiania deskrypcji postaci brzydkich autorka zwraca uwagę na to, że charakterystyki adorowanego obiektu są o wiele mniej rozbudowane niż charakterystyki osób brzydkich. Widoczne jest to zwłaszcza w baroku. Deskrypcję naganną wiązano z osobami, których się nie aprobowało, które były brzydkie, bo stare, zniszczone chorobą, ale też ich brzydota mogła wynikać ze słabości charakteru, z wyjątkowo złych cech charakteru. Utrwalanie tych wizerunków miało służyć przestrodze i nauce. W baroku osoby brzydkie to najczęściej stare kobiety strzegące młodych dziewcząt przed mężczyzną, który zabiegał o ich względy.

Wzory literackich opisów brzydoty sytuują się na przeciwnym biegunie w stosunku do opisów piękna i są właściwie ich odwrotnością — jasności jest przeciwstawiona czerni (np. zębów), proporcjonalności i kształtności — ułomność ciała (niski wzrost, otyłość, wielkość poszczególnych części ciała, u kobiet zwłaszcza piersi), brakowi owłosienia — jego nadmiar. Brzydką kobietę — w odróżnieniu od mężczyzny — cechuje też głupota. Kreując wizerunek istot niepięknych, twórcy odwoływali się do porównań z zakresu topiki zwierząt, a ponadto do zmysłu powonienia.

W podsumowaniu monografii autorka stwierdza, że w opisie piękna i brzydoty wykorzystuje się środki ze wszystkich poziomów języka — wykładniki leksykalne, operacje morfologiczne, zabiegi składniowe.

Lektura *Postaci w literaturze* uświadamia nam, że każdy okres w rozwoju literatury kształtuje własne konwencje prezentowania postaci, a dzieje się to w ścisłym powiązaniu z panującymi wówczas założeniami poetyki i estetyki. Jakże inaczej jawi się dawna sztuka w porównaniu z absolutną dowolnością sztuki współczesnej, kiedy powoli rozpadają się wszelkie systemy kryteriów.

Książka Danuty Ostaszewskiej to fascynująca i często pełna niespodzianek (uwagom czytelnikowi nie umknie bowiem finezyjne porównanie „miększaś nad mleko zsiadłe”) podróż po galerii dawnego portretu utrwalonego w niezwykle plastycznej materii, jaką jest język. Lektura tej książki jest tym ciekawsza i pouczająca, że stanowi nieustanną konfrontację własnych obserwacji czytelnika dzieł staropolskich z ustaleniami autorki.

Erudycja autorki, jej znajomość literatury i języka omawianych okresów, retoryki i estetyki, w połączeniu z najnowszymi metodami opisu sprawiły, że otrzymaliśmy publikację wykraczającą daleko poza granice tradycyjnego językoznawstwa. Na podkreślenie zasługuje również prezentowany w niej bardzo urozmaicony styl naukowego dyskursu. Od autorki materia rozważań wymagała erudycji, podana zaś została w sposób wartki, nienużący, choć wymagający od czytelnika skupienia. Warto ją przestudiować również po to, by zdać sobie sprawę z możliwości, jakie daje badaczom współczesna szeroko traktowana wiedza humanistyczna. Książka Danuty Ostaszewskiej stanowi więc publikację nie tylko ważną dla badaczy, ale także zajmującą dla wszystkich czytelników.

Książka jest niezwykle starannie wydana. Efektowna, wysmakowana okładka oraz ryciny przedstawiające portrety świętych, piękności, elegantów niewątpliwie

podnoszą wartość edytorską i uprzyjemniają lekturę. Gdyby zastosować tu jedną z konwencji deskrypcji piękna, to książkę Danuty Ostaszewskiej nazwać by można w formie swej „cudną i wdzięczną”, w treści „nawyborniejszą”, która „wdziękiem swoim niby promieniami słońca patrzących (i czytających) czaruje”.

Magdalena Hawrysz
(Zielona Góra)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 7,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał*.

Cena prenumeraty krajowej w IV kwartale 2003 wynosi 21,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731;

infolinia 0-800-1200-29; wpłata na konto w banku PEKAO SA IV O/Warszawa, Nr 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001.

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.